

PRZEGLĄD HOMILETYCZNY

KWARTALNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
KAZNODZIEJSTWA POLSKIEGO

ROCZNIK XIV. 1936. ZESZYT 3.

PRZEGLĄD HOMILETYCZNY

wychodzi pod redakcją: ks. dr. Ildefonsa Bobicza — prob. i dziek. w Iwju k. Lidy, ks. N. Cieszyńskiego — rektora kościoła Pana Jezusa w Poznaniu, ks. dr. W. Kosińskiego — prob. par. św. Jana i dziek. w Radomiu, ks. dr. Z. Pilcha — prof. Seminarjum Duch. w Kielcach,

wydawany

przez Kieleckie Koło Homiletyczne.

TREŚĆ ZESZYTU:

Artykuły.

	Str.
Mechanizacja w głoszeniu kazań — ks. Jan Kiciński	193
Tajemnica powodzenia — ks. Julian Piskorz	200
Stary i Nowy Testament w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia — ks. Ant. Sobczyński	204

Ambona i życie.

Kaznodziejski rachunek sumienia — ks. I. Bobicz	227
Troska ambony o młody Kościół — ks. Jan Piskorz	235

Materjały i szkice.

Myśli do kazań o miłosierdziu Bożem — ks. M. Sopoćko	243
Materjalizm na... ławie oskarżonych (materjał apologetyczny) — ks. M. Klepacz	250

Kronika — Recenzje — Bibliografja 266—286

WARUNKI OPŁATY:

W kraju i zagranicą: rocznie (z przesyłką) 8 zł.

Klerycy i studenci płacą (z przesyłką) 5 zł.

Konto czekowe Przeglądu Homil. w P. K. O. - Warszawa: Nr 100,794.

Pierwszy rocznik wyczerpany. — Następne roczniki po 4 zł.

Adres Redakcji i Admin. Przeglądu Homil.: **Kielce, Seminarjum Duchowne.**

Les périodiques envoyés à titre d'échange ainsi que les livres pour compte — rendus doivent être adressés directement au „Przegląd Homiletyczny“ à **Kielce — Pologne.**

Odpow. redaktor: ks. dr. Z. Pilch.

Wydawca: ks. dr. S. Sobalkowski.

Odbito w drukarni „Jedność” w Kielcach.

MECHANIZACJA W GŁOSZENIU KAZAŃ.

Pod koniec ostatniego listu pasterskiego z dnia 29 lutego 1936 r. p. t. „O katolickie zasady moralne“ N. Ks. Kardynał-Prymas August Hlond tak pisze: „Z walk duchowych wieku dwudziestego wyrósć powinien nowy człowiek, z człowieczeństwem nieskaleczonem, z człowieczeństwem uporządkowanem, człowiek pełny, wolny, z inicjatywą, z obowiązkami i prawami, złączony ze swym Stwórcą i ze stworzonym światem, złączony ze swym Odkupicielem i jego prawem, złączony z Duchem Św. i jego łaską. A więc nie mechaniczny, elektryczny, bezduszny robot w zamienionym na fabrykę świecie techniki, lecz prawdziwy władca świata, pan siebie samego, a sługa boży“.

Do tego przekształcenia i urobienia nowego człowieka musi walnie przyczynić się także kaznodziejstwo katolickie. Tem bardziej więc kapłan-kaznodzieja, mający urabiać i wychowywać tego nowego człowieka, nie może być mechanicznym, bezdusznym tylko robotem, ale winien być gorącym i czującym apostołem.

I.

Tymczasem niebezpieczeństwo zmechanizowania pracy kaznodziejskiej coraz więcej nam dziś zagraża. Dziś niemal wszystko robi się masowo, przytem szybko i szablonowo. Robią to nietylko bezduszne automaty, maszyny, fabryki, ale niestety coraz więcej i żywi ludzie. W biurach, urzędach, zakładach, a potrochu niestety już i w kościołach, zwłaszcza wielkomiejskich. Dotyczy to udzielania chrztu św., słuchania spowiedzi, udzielania Komunii św., odprawiania Mszy św., śpiewania *officium* za zmarłych itp. — wszędzie wkrada się nerwowo pośpiech i bezduszna rutyna.

Dotyczy to poczęści także i głoszenia kazań. Wielki rozrost parafij w latach powojennych wywołał konieczność pomnożenia nabożeństw i kazań w niedziele i święta, wielki rozlew zła i zgorszenia wywołał potrzebę częstszych rekolekcyj i misyj. Stąd wedle życzenia Kodeksu prawa kościelnego¹⁾, a także po-

1) can. 1345.

wojennych synodów polskich głosi się kazania w niedziele i święta nietylko na sumie, ale także i na innych Mszach św. rannych lub późniejszych — i to po dwa, trzy, a nieraz nawet pięć do sześciu razy dziennie. Coraz też częściej zaprasza się nietylko księży zakonnych, ale i świeckich do głoszenia całych seryj nauk rekolekcyjnych lub misyjnych. Z kazaniem niedziel-nymi i świątecznymi bywa dość często tak, że jeden i ten sam ksiądz (dla ekonomji czasu i trudu przygotowania) głosi pod rząd wszystkie kazania w danym dniu, często na ten sam temat. Z kazaniem zaś rekolekcyjnym czy misyjnym jeżdżą w pewnych okresach, jak adwent lub w. post, zwykle ci sami księża kilka czy kilkanaście razy z rzędu do różnych parafij i miejscowości, powtarzając przeważnie te same tematy.

A skutek i następstwo takiego zbyt częstego powtarzania tych samych nauk i tematów jest nietylko nadmierne przemęczenie się a czasem i pewien przesyt w głoszeniu u kaznodziejów, ale nieraz mniejsza lub większa mechanizacja głoszenia samego. Mechanizację tę powodują nadto jeszcze różne inne przyczyny, jak brak zdolności u kaznodziei, uczenie się danego kazania dosłownie napamięć, niewolnicze korzystanie w całości lub w znacznej części z obcych kazań, brak przejęcia się ich treścią, jednostajne, nudne mówienie itp., a nadewszystko brak gorliwości i ducha Bożego. Korzyść i owoc zaś takich kazań bezdusznie głoszonych jest albo mały albo żaden. Czasem nawet szkoda z nich wynika, bo zrażają one wiernych do słuchania kazań wogóle lub choćby danego kaznodziei. Dobry bowiem skutek jest proporcjonalny nie do ilości wygłoszonych kazań, lecz do ich jakości. Skoro więc dziś okazała się potrzeba pomnożenia liczby kazań i ćwiczeń rekolekcyjnych, a ludzie ich pragną i o nie proszą, to nie może ich spotkać z naszej strony przykry zawód i rozczarowanie. A spotyka ich ten zawód, gdy słyszą kazania ogólnikowe i oklepane, a przytem mdłe i bezduszne, bo obojętne i mechanicznie recytowane czy deklamowane. Niestety kaznodziejów-robotów, kaznodziejów-automatów czy deklamatorów coraz więcej dziś na ambonie. Skarżą się na to coraz częściej sami słuchacze. Dlatego żaden kapłan sumienny nie może dopuścić do tego, aby praca jego kaznodziejska powoli zamieniała się w szablon i bezduszną rutynę. Przeciwnie, wszelkimi sposobami musi bronić się przed tem, bo mechanizacja kazań — to niweczenie ich skuteczności.

II.

Jak zatem ustrzec się mechanizacji w głoszeniu kazań? Oczywiście przez unikanie tego, co ją powoduje. A powodów tych i przyczyn, jak wspomnieliśmy, jest cały szereg. Dla praktyczności i jasności ujmujemy rzecz w pewne reguły.

1) Nie powtarzać tych samych kazań zbyt często — oto pierwsza ważna wskazówka. Częste powtarzanie czegoś bez zmiany jest wogóle główną przyczyną zewnętrzną wszelkiej mechanizacji. Dlatego i w kaznodziejstwie należy go roztropnie unikać. Mówimy „roztropnie“, gdyż nie można twierdzić, żeby w żadnym przypadku pewne powtarzanie w kaznodziejstwie nie było dopuszczalne. Owszem, może a do pewnego stopnia nawet musi ono tam się zdarzać. Do zasadniczych bowiem prawd wiary św. trzeba częściej powracać, ważniejsze w życiu nakazy moralne i środki uświęcenia trzeba ludziom częściej zalecać i przypominać. Ale czynić to trzeba w pewnych odstępach czasu i zawsze w inny sposób.

Rzecz inna, jeżeli mówi się kilka czy kilkanaście kazań na ten sam „temat“, ale rozległy, obszerny, np. o Kościele, o sakramencie Pokuty itp. Wtedy choć cały cykl będzie miał jeden wspólny rozległy przedmiot, jednak każde kazanie z osobna będzie miało inny temat formalny, właściwy, i poszczególne kazania nie będą powtarzały tych samych myśli. Tak samo, jeżeli dla zwalczenia pewnego zakorzenionego w parafji nałogu proboszcz mówić o nim będzie w kilku po sobie następujących kazaniach, systematycznie, aż do skutku, ale zawsze rzecz ujmie z innej strony i dla każdego kazania wyszuka inny temat formalny. I wtedy również nie będzie to powtarzaniem tej samej treści ani w tej samej formie.

Już nieco inaczej przedstawia się rzecz przy głoszeniu kilku skolei seryj nauk rekolekcyjnych czy misyjnych. Choć i tu cała serja nauk powinna być pewną całością, a każda nauka ma inny temat, jako jedną z głównych myśli tej całości, to jednak ta serja i te nauki bywają w różnych parafjach, kościołach czy kaplicach zwykle jakgdyby „powielane“, czyli *mutatis mutandis* bywają powtarzane. To powtarzanie ma wprawdzie, zwłaszcza w początkach, także swoje dobre skutki, gdyż naprowadza kaznodzieję na coraz to nowe myśli i przyczynia się powoli do większego pogłębienia i wszechstronniejszego czy

praktyczniejszego ujęcia i wyczerpania poszczególnych tematów. Z drugiej jednak strony ma owe częstsze odtwarzanie tych samych tematów także pewne niepożądane skutki, wspomniane już w pierwszej części niniejszego artykułu.

Misjonarze i rekolekcjoniści „z łaski Bożej“ radzą sobie jednak z temi trudnościami bardzo dobrze. Obdarzeni specjalnymi zdolnościami kaznodziejskimi przyrodzonymi, przejęci duchem Bożym i świętym zapalem apostołskim, posiadają po prostu ów dar Ducha Św., o którym pisze św. Paweł¹⁾, a który św. Tomasz z Akwinu nazywa *donum sermonis* albo *gratia sermonis*²⁾. Jeżeli przytem nie wiążą się zbyt jedną metodą czyli systemem nauk, lub w danym systemie czynią pożądane odmiany, jeżeli każdą naukę, choć na ten sam temat, zawsze ujmują i przeprowadzają inaczej, wtedy istotnie przez lata całe mogą ani sami nie odczuwać prawie wcale ciężaru czy przesytu tego powtarzania, ani słuchacze nie zauważą jakiejś niemiłej mechanizacji w ich naukach, choćby je głosili pe pewnym czasie ponownie przed tem samym audytorjum. Nawet nabyta z biegiem lat wprawa i doświadczenie zaznacza się raczej dodatnio, jako pewna rutyna w dobrem znaczeniu. Ale są to niezbyt liczni, „urodzeni“ misjonarze ludowi względnie kaznodzieje i rekolekcjoniści z łaski Bożej, i tu już nie tak oni, jak raczej łaska Boża działa w nich i przez nich.

Jest zresztą jeszcze jedna okoliczność w udzielaniu misyj i rekolekcyj, która uchyla niebezpieczeństwo oswojenia się słuchaczy z kaznodzieją i jego sposobem mówienia, ta mianowicie, że kaznodzieja taki za każdym razem przemawia do innych słuchaczy. Dziś wszakże, kiedy tak często odbywają się rekolekcje i wiele osób świeckich bierze w nich udział rok po roku, może powstać inne niebezpieczeństwo, że mianowicie te same osoby mogą co roku słyszeć te same tematy i te same o nich ogólniki. Niebezpieczeństwo to zdaje się nie być zbyt wielkie, bo za każdym razem zaprasza się innego kapłana bądź z duchowieństwa zakonnego bądź świeckiego, a każdy kapłan ma zwykle inne serje nauk i inaczej je przeprowadza. Mimo to warto na to niebezpieczeństwo dziś zwrócić uwagę, gdyż rekolekcje dla osób świeckich trwają przeważnie tylko trzy dni lub niewiele więcej, a wtedy kaznodzieje poruszają zwykle te same prawdy zasadnicze. Nie trudno więc wtenczas o powtarzanie

1) I Kor. 12, 8. 2) 2, 2, q. 177, a. 1.

tych samych myśli. Niebezpieczeństwo to jednak zmniejszy się lub zniknie zupełnie, jeżeli rekolekjonista takich krótkich ćwiczeń duchownych nie będzie rzucał samych tylko ogólników o danych prawdach podstawowych, ale rzetelnie je pogłębi i doda pewne nowe szczegóły i zastosowania. Pozatem dobrzeby było, gdy to jest możliwe, dowiedzieć się, jakie tematy omawiał kaznodzieja w poprzednich rekolekcjach, i tych obecnie nie powtarzać.

Co jednak największą bolączką w mechanizacji głoszenia kazań wskutek powtarzania nazwaćby trzeba, to zwyczaj praktykowany niestety w niektórych wielkich miastach, że ten sam ksiądz głosi w tę samą niedzielę lub święto wszystkie kazania na ten sam temat, nieraz dosłownie tak samo. A liczba tych kazań, choć zwykle są krótkie, dochodzi nieraz do pięciu. Że wtenczas pewna mechanizacja jest nieunikniona, samo się rozumie. Jest to tak, jakgdyby ktoś tę samą płytę gramofonową kilka razy pokolei nakręcał i w ruch puszczał. Tu musi nastąpić stanowczo jakaś reforma. A więc przede wszystkim nie obarczać tylu kazaniem jednego kaznodziei, ale niech się nimi podzieli dwóch albo trzech księży. Gdy to niemożliwe, bo niema tylu księży, zmniejszyć liczbę kazań. Gdy to trudne lub niemożliwe, bo takie zarządzenie w diecezji, wtedy przygotować więcej niż jeden temat, a jeżeli jeden tylko przygotowany, przynajmniej go odmieniać we formie, a częściowo i w treści. O ile zaś następstwem nadmiernego pomnożenia liczby kazań miałyby być zupełne ich spłytczenie i ubezwładnienie, to lepiej zredukować ich liczbę. Lepsze bowiem jedno kazanie dobre i skuteczne, niż pięć czy dziesięć słabych, banalnych i bezdusznych. Aby zaś pewna część wiernych stale nie pozostawała bez słowa Bożego, możnaby to jedno kazanie wygłaszać co niedzielę na innej Mszy św. Chodziłoby tu głównie o dwie lub trzy Msze św., na których liczba obecnych jest zwykle większa.

Poza częstym powtarzaniem kazań na ambonie zdarza się jeszcze częste ich powtarzanie przy uczeniu się ich napamięć, które również staje się przyczyną bezdusznej recytacji w kościele. Dlatego dalsza wskazówka brzmi:

2) Nie uczyć się kazań dosłownie napamięć.

Akcent kładziemy na wyraz „dosłownie“. Mamy więc na myśli mechaniczne i mozolne wpajanie w pamięć słowo za słowem całego tekstu kazania przez wielokrotne jego powtarzanie. Jest to nieraz istna męka dla uczącego się, przyczem umysł

oswaja się aż do uprzykrzenia z powtarzaną treścią, odbierając jej wszelką świeżość. Nadto powstaje stąd lęk, by nie stracić wyuczonego wątku myśli, nie zmienić budowy zdań i kolejności słów, a to wszystko jest przyczyną krępowanej i mechanicznej recytacji na ambonie.

Kto pamięć ma dobrą i czasu dość, ten owszem powinien z tego korzystać i jak najwierniej treść kazań sobie przyswajać. Również kaznodzieje początkujący i bojaźliwi lepiej zrobią, jeżeli trzymać się będą więcej dosłownego opanowywania tekstu kazań. Zwykle też muszą to robić wszyscy kaznodzieje wtedy, gdy chodzi o wyjątkowo uroczyste przemówienia albo o pewne części trudne czy drażliwe lub dosłowne cytaty itp.

Pozatem jednak lepiej jest nie wiązać się dosłownie całym tekstem kazania, lecz przyswoić go sobie rzeczowo, to znaczy wrazić w pamięć myśli, a nie każde słowo, bieg i kolejność myśli, a nie każde zdanie, główne części i punkty planu, a nie ich dosłowne przejścia. Odnosi się to tak do własnych, jak i do obcych kazań. Więcej jednak do obcych. Dlatego stawiamy dalszą zasadę:

3) Nie korzystać niewolniczo z obcych kazań.

Kto wie, czy w częstym naruszaniu tej zasady nie tkwi główne źródło martwoty i bezskuteczności wielu kazań dzisiejszych. Obca treść, obce myśli są zawsze czemś z zewnątrz nam podsuniętem czy narzuconem i stąd z reguły raczej nam obojętnem, bo we własnej duszy nieprzemyślanem, nieodczutem, nieprzeżytem. Jeżeli do tego dołączy się mechaniczne uczenie się napamięć tej obcej treści, to zrozumiemy, że na ambonie wyjdzie stąd dość mizerna i bezduszna reprodukcja.

Tak czynić się nie godzi. Jeżeli brak czasu czy inne okoliczności zmuszają nas do korzystania z obcych wzorów, czynimy to godnie, a nie bezmyślnie i niewolniczo. Z obcej treści trzeba koniecznie uczynić coś własnego. Co nie jest już aktualne w obecnym czasie lub dla moich słuchaczy, co mi się nie podoba i mi nie odpowiada, co mnie nie przekonuje ani mnie wzrusza, to skreślę i opuszczę. Natomiast we wielu miejscach dodam własne myśli, spostrzeżenia i zastosowania. A wszystko wyrażę własnymi słowami, własnym stylem i językiem.

Z dosłowną recytacją pamięciową kazań łączy się ich czytanie z ambony, co zmechanizowałoby do najwyższego stopnia żywe słowo kaznodziejskie. Dlatego nieodzowną zasadą musi tu być:

4) Nie czytać kazań z ambony.

Wyjątki stanowią tu nie tylko listy pasterskie, kazania radiowe ze studjo, ewentualnie czytanki majowe, dłuższe cytaty i nieliczne podobne przypadki, w których chodzi o wierne oddanie obcej, nieco dłuższej treści. Poza to jednak regularnym i tradycyjnym sposobem nauczania prawd Bożych musi być żywe, swobodne słowo kaznodziei, jako bezpośredni i najskuteczniejszy wyraz jego gorącej duszy, jego wiary i miłości. Tylko takie kaznodziejstwo nawróciło i nawracać będzie świat. Ażeby duszę napełnić jak najżywszą wiarą i miłością i głęboko przejąć się daną prawdą, trzeba

5) na każde kazanie dobrze się przygotować.

A więc obrany temat należy u różnych autorów gruntownie przestudjować, zebrany materiał dobrze przemyśleć, w przejrzysty plan uporządkować, a wreszcie szczegółowo myśli rozwinąć i opracować pisemnie. Pisać zaś w pierwszych latach kapłaństwa o ile możliwości każde kazanie w całości, później przynajmniej w dość dokładnym szkicu. Aby to było możliwe, trzeba przygotowanie dość wcześnie rozpocząć, t. j. przynajmniej kilka dni naprzód. Kto postulat rzetelnego przygotowania kazań z reguły zaniedbuje, ten na dnie wszystkich przeszkód i wymówek swoich znajdzie lenistwo, niesumienność, brak gorliwości.

6) W czasie wygłaszania żywo przejąć się treścią kazania.

Im przejęcie będzie większe i zapał szerszy, tem żywsza i skuteczniejsza będzie mowa kaznodziei. Ale ma to być ogień nie sztuczny, lecz szczerzy ogień Boży, o który modlić się trzeba.

7) Na ambonie głos odpowiednio zmieniać, modulować.

Wiadomo, że najlepsze kazanie samo w sobie można zepsuć przez jednostajne, obojętne, nudne wypowiedzenie.

8) Przedewszystkiem zaś żyć czysto i święcie, po kapłańsku.

A więc pielęgnować w sobie życie Boże i ducha apostołskiego przez rozmyślanie i wszelkie środki uświęcenia. Duch świętości i gorliwości apostołskiej precz przepędzi wszelką rzemieślniczość i mechanizację z kaznodziejstwa.

TAJEMNICA POWODZENIA.

1. Na czym polega powodzenie kazania.

Kwestję powodzenia kaznodziejskiego dlatego można nazwać tajemnicą, bo właściwe skutki kazania usuwają się z pod obserwacji, a powtóre niejednokrotnie sam kaznodzieja mylnie uważa za powodzenie to, co nie jest wcale powodzeniem, ale w najlepszym razie jednym z warunków powodzenia.

Powodem tych mylnych sądów jest fakt, że czynności pokrewne z głoszeniem słowa Bożego, czynności świeckie, mogą zanotować powodzenie w takich warunkach, w których podobny sukces — w kaznodziejstwie powodzeniem nie będzie. Jeżeli kaznodzieja cieszy się, że mu się kazanie „udało“, bo pewne warunki spowodowały łatwość i swadę mowy, to jednak powodzeniem to jeszcze nie było. Z łatwością mówienia kaznodziei nie zawsze się schodzi zrozumienie i przejęcie się ze strony wiernych.

Może ktoś powiedzieć kazanie pod względem formy i stylu bardzo pięknie, tak że słuchaczom będzie się bardzo podobało, a jednak może takie kazanie nie przynieść żadnego skutku, jeżeli chodzi o życie chrześcijańskie i wieczne zbawienie wiernych. W „Chłopach“ Reymonta jest opisane wrażenie z takiego kazania w tych mniej więcej słowach: „Ksiądz mówił tak piękne kazanie, żem ani słowa z tego nie rozumiała“. Gdyby u podstaw tego powiedzenia nie było ogromnie trafnej psychologicznej obserwacji, możnaby to wziąć za ironję lub kpiny. A jednak nie jest to żart ani ironja, bo z licznymi zastrzeżeniami, w stosunku do przeciętnego kaznodziei, można śmiało zaryzykować twierdzenie, że im piękniejsze (t. j. im bardziej wyszukane, sztuczne, naszpikowane pięknymi cytatami, niezwykłymi myślami) będzie kazanie, tem ono będzie uboższe w skutki.

Głoszenie słowa Bożego jest nauczaniem — a jednak to, co np. w nauczaniu szkolnem można nazwać powodzeniem, nie będzie to powodzeniem w nauczaniu z ambony. Właściwym bowiem celem nauczania szkolnego jest przyswojenie wiadomości przez uczniów. Jeśli więc uczniowie w szkole pewne wiadomości rzeczywiście zdobyli, można przyznać powodzenie

nauczającemu. A jeśli kaznodzieja nauczy wprowadzić czegoś słuchaczy, wzbogaci ich umysł pewnymi wiadomościami, ale gdy te wiadomości będą zupełnie oderwane od życia, jeżeli te wiadomości na wiernych ani nie wpłyną umoralniająco, uszlachetniająco, ani ich do Boga nie zbliżą, ani też Boga i rzeczy Bożych nie zbliżą do serca słuchaczy, to takie kazanie nie będzie miało powodzenia.

Zdarzają się wypadki, że kaznodzieja potrafi słuchających pobudzić aż do płaczu; a gdy w kościele rozlega się ogólny jęk i płacz, zdawałoby się mogło, że to chyba już najwyższy stopień powodzenia. A jednak może się łatwo zdarzyć, że i takie kazanie nie będzie posiadać żadnej istotnej wartości, o ile chodzi o powodzenie. Jakże to łatwo pobudzić do płaczu wspomnieniem wzruszającym serce czysto świeckimi i doczesnymi motywami, nie mającymi nic wspólnego z Bogiem i z duszą. Są kaznodzieje, których płaczliwy ton i nastrój pobudza bardzo do płaczu, wiadomo bowiem, że zarówno śmiech, jak też i płacz są rzeczami zaraźliwymi. W takim wypadku może płakać ogromna większość słuchaczy, nie rozumiejąc równocześnie z kazania „ani słóweczka“.

Nawet rzeczywiste przejęcie się słuchaczy prawdą Bożą, nawet przejęcie sięgające w głąb serca, może jeszcze nie stanowić o właściwym powodzeniu kazania. Czyż ziarno, które padło na opoczysty grunt i między ciernie, nie zapuściło korzonków i nie zaczęło rosnąć? A jednak nie wydało plonu i zmarniało! Trzeba było przedtem skruszyć opokę, trzeba było wyrwać chwasty i ciernie, a ziarno byłoby urosło i plon wydało. Okazuje się, że samo wywołanie pobożnego nastroju myśli i uczuć nie stanowi jeszcze istoty powodzenia.

Powiedzenie Chrystusa Pana, porównujące pracę apostołską, a przede wszystkim głoszenie słowa Bożego — do połowu ryb („uczynię was rybakami ludzi“ Mar. 1.17), daje do zrozumienia, że powodzenie w tej pracy jest pewnego rodzaju tajemnicą. Głoszenie słowa Bożego jest łowieniem dusz. Kaznodzieja jest tu w podobnej sytuacji do rybaka. Nie jest to myśliwy, który celuje do upatrzonej sztuki. Rybak zakłada swe sieci, ale nie widzi ryb, które się mają w te sieci złapać. Ciągnie swój niewód po głębinach, a niejednokrotnie wyciąga go zupełnie próżny. Ryb wogóle w tem miejscu nie było, albo przesunęły się pod niewodem, czy też obok niego. Praca długa i uciążliwa idzie nieraz na marne. Mimo wybrania naj-

lepszej pory, najlepszych miejsc, mimo najlepszego sprzętu rybackiego, musi rybak niejednokrotnie powtórzyć z Piotrem: „Całą noc łowiliśmy, a niceśmy nie ułowili“. Tak jest i z połowem dusz na słowo Boże: najlepiej obmyślane i przygotowane kazania nieraz zawodzą. Ale wytrawnemu rybakowi zdarzają się rzadko takie niepowodzenia. Zna on miejsca, gdzie ryby się łapią, zna najstosowniejsze okoliczności, w których usiłowania nie zawodzą, zna środki i sposoby pozornie drobne, nic jakby nie znaczące, od których jednak zależy często cały dobry wynik przedsięwzięcia. Są to tajemnice zawodu, których uczy doświadczenie własne. (Tak też i połów dusz ma pewne własne zawodowe tajemnice, które trzeba zdobywać pracą, studjum doświadczeń drugich, a przedewszystkiem obserwacją, zgłębianiem i przemyślaniem własnych doświadczeń, na polu pracy kaznodziejskiej. Zgłębianie to jednak musi być oparte na naukowych wiadomościach, bez których nawet genialne umysły muszą stracić dużo czasu na błędzenie, zanim do celu dojdą. Nie bez i najgłębszych racyj porównał P. Jezus apostołską pracę głoszenia słowa Bożego z połowem ryb. Rybak to nie robotnik fabryczny, wykonujący swą pracę mechanicznie, to nie robotnik rolny, wykonujący cudze rozkazy. Rybak musi być samodzielnym, myślącym, energicznym, przedsiębiorczym, człowiekiem czynu, zdolnym do ciężkiej pracy, ofiar i trudów, zdolnym do walki z burzami i wichrami, które zagrażają jego życiu. Musi się samodzielnie uczyć tajemnic swego zawodu, są to bowiem rzeczy, których żadną miarą nie można uczyć się z książek.

Ciągnie rybak swe sieci i nie wie, czy w nie uловиła się jakaś ryba. Schodzi kaznodzieja z ambony i nie wie, czy jego kazanie miało naprawdę powodzenie, gdyż to powodzenie usuwa się z pod bezpośredniej obserwacji kaznodziei i dlatego słusznie można mówić o tajemnicy powodzenia w pracy kaznodziejskiej.

Co więc należy uznać za właściwe powodzenie w głoszeniu słowa Bożego?

Właściwem powodzeniem jest tu zbawienie dusz, w tym celu bowiem dał Bóg objawienie, w tym celu głosimy je ludziom, by złamać złe dusze.

Powodzenie więc w pracy kaznodziejskiej ma to do siebie, że jest tem lepsze, tem pewniejsze, im dalej są odległe skutki kazania od chwili jego wygłoszenia. Kazanie tylko wtedy osiągnie swój cel, jeśli wiernych posunie choćby o jeden

krok ku bramie nieba, jeśli ugruntuje ich Boży nadprzyrodzony światopogląd, jeśli ich umysły, serce i wolę zbliży ku Bogu, jeśli ich uszlachetni w zasadach, ideałach i przedsięwzięciach, a przede wszystkim, jeśli ich pobudzi do czynu, do życia chrześcijańskiego. To będzie właściwem — ale i jedynem powodzeniem kazania.

Prawdziwie człowiek wtedy tylko jest zadowolony ze swej pracy, jeśli ogląda jej doraźne skutki. Kaznodzieja nie może się zniechęcać tem, że przeważnie tych doraźnych skutków swej pracy oglądać nie może. Powiedział bowiem Chrystus Pan do Apostołów, kiedy ich wzywał do pracy: *In hoc enim est verbum verum: quia alius est qui seminat, et alius est qui metit... Ego misi vos metere, quod vos non laborastis. Alii laboraverunt et vos in laborem eorum introistis* (Joan 4. 37-38). Inni będą może zbierać owoce naszej pracy, ale też i my zbieramy, co oni posiali.

Należy wreszcie podkreślić, że tajemnicę kaznodziejskiego powodzenia komplikuje ogromnie działanie łaski. Od niej tu wszystko zależy — tak dalece, że *neque qui plantat est aliquid, neque qui rigat, sed qui incrementum dat, Deus* (I Cor. 3,7). O właściwem więc powodzeniu kazania decyduje ostatecznie łaska Ducha Świętego, a *Spiritus, ubi vult, spirat* (Jan 3,8).

Jazowsko.

Ks. dr. Juljan Piskorz.

STARY I NOWY TESTAMENT W PERYKOPACH NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH W CIĄGU TRZECHLECIA.

W obecnym Mszałe Rzymskim mamy przeważnie perykopy z Nowego Testamentu, a ze Starego niemal wyjątkowo i prawie przygodnie. Szkoda, że się nie uwzględni dostatecznie całego tekstu Ewangelji świętej, że się nie wykorzystuje do Epistoł bogactwa nauk apostołskich, że prawie zupełnie się pomija zasoby dogmatyczne i moralne Starego Testamentu. W niektórych tekstach mszalnych, jak np. na Suche dni, mamy szczątki dawnej praktyki kościelnej, że podczas Mszy św. odczytywano nie tylko epistoły apostołskie i perykopy ewangeliczne, ale również lekcje starotestamentowe.

Z głębszego badania materiału biblijnego dochodzi się do wniosków, jakich się może przedtem nie przypuszczało, że perykopom ewangelicznym dość dokładnie, nieraz zadziwiająco dokładnie odpowiadają perykopy z pism apostołskich i ze Starego Testamentu. Zestawienie trzech perykop biblijnych — na lekcję staro testamentową, na epistołę nowotestamentową i na ewangelję — podkreśla, uwydatnia, jakby w trzech wymiarach uwypukla ten temat, jaki się pragnie wyciągnąć, rozwinąć i zaokrąglić na podstawie Pisma świętego.

Stawiając zasadę, że na każdą niedzielę i uroczystość wyznacza się trzy perykopy biblijne, jako lekcję, epistołę i ewangelję, związane wspólnym tematem, projektujemy nowy układ tekstów Pisma świętego na pełne trzechlecie. W tym układzie bierzemy pod uwagę zarówno kolejność uroczystości w ciągu roku liturgicznego, jak i całość materiału katechizmowego. Dla braku miejsca nie wchodzimy tutaj w szczegółowe uzasadnienie i wyłożenie, jakimi drogami udało się pogodzić obydwie napozór rozbieżne względy, liturgiczny i katechizmowy.

Już w r. 1933 w „Przeglądzie Homiletycznym“ i w osobnej odbitce podaliśmy projekt układu perykop ewangelicznych na niedziele i święta w ten sposób, że w ciągu trzechlecia odczytuje się wiernym Ewangelję św. w całości. Teraz uzupełniamy ten nasz projekt układem perykop ze Starego Testa-

mentu i z pism apostołskich Nowego Testamentu, ściśle do-
mierzonym i dostosowanym do podstawowego układu perykop
ewangelicznych. Okazało się przytem, że na epistoły poszła
całość pism apostołskich, obejmujących Dzieje Apostolskie,
listy Pawłowe i t. zw. powszechne, jak również Apokalipsę.
To, czego się nie udało włączyć do perykop, można uważać
za miejsca równoległe do odpowiednich perykop.

Ze Starego Testamentu niektóre teksty mało się nadają
na perykopy lekcyjne, a niektóre okażą się może i przydatne,
ale niekonieczne. Zresztą niemożliwą byłoby rzeczą wtłoczyć
wszystkie księgi i wszystkie rozdziały Starego Testamentu
w ramy perykop niedzielnych i świątecznych na okres trzech-
letni. Najwięcej perykop bierzemy z Izajasza; czerpiemy tak
samo z innych proroków większych i mniejszych; stosunkowo
sporo korzystamy z Eklezjastyka, z ksiąg Przypowieści i Mą-
drości, a nawet z Eklezjastesa. Z ksiąg historycznych naj-
więcej perykop dostarcza nam księga Rodzaju, jakkolwiek
i z innych bierzemy jeżeli nie po kilka, to przynajmniej po
jednej perykopie. Z Pieśni nad Pieśniami wzięliśmy jeden
tylko urywek. Przypadkowo się stało, że do układu naszego
nie wszedł żaden tekst z księgi I Kronik, z ksiąg Ezdraszo-
wych, z prorocत्व Amosa, Abdjasza, Nahuma i Aggeusza.

Jak w układzie perykop ewangelicznych pominęliśmy
teksty pasyjne czterech ewangelistów, pozostawiając je wy-
łącznie do odczytywania w Wielkim Tygodniu, tak też ze Sta-
rego Testamentu do naszego projektu nie wprowadzamy wcale
księgi Psalmów, uważając ją za modlitewnik na prawach wy-
jątkowych i za zbiornik materiału do innych celów liturgicz-
nych, jakkolwiek teksty psalmistów nadają się do oświetlania
tematów, ogarniętych perykopami biblijnymi.

Spodziewamy się kiedyindziej osobno wyłożyć podstawy
naszego projektu, wykazując szczegółowo jego spoistą zawar-
tość i głęboką wszechstronność, gdyż obecnie nie rozporzą-
dzamy dostateczną ilością czasu i miejsca do druku. Z ko-
niecności ograniczamy się do podania projektowanego układu
perykop biblijnych w jasnym i przejrzystym streszczeniu.

NIEDZIELA I ADWENTU.

1. **Przyjścia Chrystusowego znaki.** — Iz. 13 2-13. Sąd Boży
nad Babilonem. — Obj. 6 1-17. Baranek otwiera cześć pierwszych
pieczęci. — Mat. 21 21-35. O znakach przyjścia Chrystusowego.

II. Przyjścia Chrystusowego oczekiwanie. — Iz. 64 1-12. Spustoszone Jeruzalem oczekuje przyjścia Pańskiego. — 1 Tes. 5 1-11. Czuwajmy na przyjście Pańskie. — Łuk. 12 35-48. Przypowieść o słudze i szafarzu.

III. Przyjścia Chrystusowego przygotowanie. — Iz. 62 1-12. Jeruzalem przygotowuje się na przyjście Zbawiciela. — 1 Tes. 3 6-13. Utwierdzić serca na przyjście Pańskie. — Mat. 25 1-13. Przypowieść o pannach mądrych i głupich.

NIEDZIELA II ADWENTU.

I. Chrzcziciela zapowiedzenie. — Mal. 3 18 4 1-6. Prorok Eljasz uprzedza przyjście Pańskie. — 2 Piotr. 1 12-21. Podstawy przyjścia Chrystusa. — Łuk. 1 1-25. Zwiastowanie anielskie Zacharjaszowi.

II. Chrzcziciela kazanie. — Iz. 40 1-10. Przepowiadanie przygotowania drogi na przyjście Pańskie. — Rzym. 10 14-21. Przepowiadanie ewangelji Chrystusowej. — Łuk. 3 1-18. Kaznodziejska działalność Jana Chrzcziciela.

III. Chrzcziciela urząd. — Jer. 1 4-19. Powołanie Jeremjasza na proroka. — Rzym. 15 14-33. Działalność Pawła, jako głosiciela ewangelji Chrystusowej. — Mat. 21 23-32. Rozmowa Pana Jezusa z przeciwnikami o chrzcie Janowym.

NIEDZIELA III ADWENTU.

I. Chrzcziciela narodzenie. — 1 Król. 1 9-20. Narodzenie proroka Samuela. — 1 Kor. 1 1-10. Bóg utwierdza wiernych na przyjście Chrystusa. — Łuk. 1 57-66, 80. Narodzenie Jana Chrzcziciela.

II. Chrzcziciela świadectwa. — Ekli. 46 16-19. Świadectwo wiernego proroka Samuela. — Żyd. 3 1-17. Chrystus większy od Mojżesza wiernego w domu Bożym. — Jan 1 19-28. Jan Chrzcziciel świadczy o Chrystusie.

III. Chrzcziciela posłannictwo. — Iz. 52 1-12. Przepowiedzenie Syjonowi odkupienia. — 1 Kor. 4 1-16. Położenie apostołów w głoszeniu ewangelji. — Jan 3 22-36. Jan Chrzcziciel występuje jako przyjaciel obłubieńca.

NIEDZIELA IV ADWENTU.

I. Chrzcziciela tematy. — Iz. 49 1-13. Sługa Pański przynosi zbawienie świata. — 1 Jan 2 2-11. Należy postępować według założeń naszego rzecznika Jezusa. — Łuk. 1 67-79. Zacharjasz opiewa działalność Jana jako przesłańca Chrystusowego.

II. Chrzcziciela poselstwo. — Mal. 3 1-12. Anioł przesłaniec mającego przyjść Pana. — 2 Kor. 2 14-17 3 1-6. Wzniosła apostołska posługa Pawła. — Mat. 11 1-19. Poselstwo Janowe do Chrystusa i świadectwo Chrystusowe o Janie.

III. Chrzcziciela męczeństwo. — 2 Kron. 24 17-22. Męczeństwo kapłana Zacharjasza. — Żyd. 11 32-40. Wyznawcy i męcen-

nicy Starego Testamentu. — Mar. 6 14-29. Uwięzienie i ścięcie Jana Chrzciciela.

BOŻE NARODZENIE.

I. **Chrystus urodzony z człowieka.** — Iz. 7 10-17. Panna porodzi Emanuela. — Żyd. 1 1-14. Bóg przemówił do nas przez Syna. — Łuk. 2 1-14. Narodzenie Zbawiciela z Panny Marji.

II. **Chrystus urodzony dla ludzi.** — Iz. 9 1-7. Światłość czasów mesjańskich za panowania Księcia pokoju. — Gal. 4 1-7. Synowie Boga przybrani do spóldziedzictwa z Synem Bożym. — Łuk. 2 15-20. Pasterze oddają pokłon nowonarodzonemu Zbawicielowi.

III. **Chrystus urodzony z Boga.** — Bar. 3 20-38 4 1-4. Bóg widziany na ziemi obcuje z ludźmi. — 1 Jan 1 1-4. Apostoł Jan świadczy o wcielonym Słowie Bożym. — Jan 1 1-14. Przedwieczne narodzenie i doczesne wcielenie Słowa Bożego.

NIEDZIELA PO BOŻEM NARODZENIU.

I. **Dzieci ofiarować.** — 1 Król. 1 21-28. Ofiarowanie dziecięcia Samuela Bogu. — Gal. 4 21-31. Wykład przenośny historii dwóch synów Abrahama. — Łuk. 2 22-40. Ofiarowanie Jezusa w świątyni.

II. **Dzieci błogosławić.** — Rod. 48 8-20. Izrael błogosławi synom Józefowym. — Rzym. 9 1-18. Izaak i Jakób synami obietnicy. — Mar. 10 13-16. Jezus błogosławi dzieci.

III. **Dzieci chronić przed zgorszeniem.** — Rod. 21 14-20. Opieka anioła Bożego nad dziecięciem Izmaelem. — 1 Jan 2 12-17. Należy chronić młodzież przed występkami. — Mar. 9 32-47. Pan Jezus naucza o ambicji i o zgorszeniu.

NOWY ROK.

I. **Początek umartwienia.** — Jer. 11 18-23 12 1-6. Sprzysiężenie na życie proroka Jeremjasza. — Rzym. 8 12-23. Dzieci Boże współcierpią z Chrystusem. — Łuk. 2 21. Obrzezanie Pana Jezusa.

II. **Początek budowy.** — Ez. 13 1-16. Ezechjel występuje przeciw fałszywym prorokom, którzy budują oszukańczo i nie-trwale. — 2 Kor. 5 1-10. Zasługujemy się przed Chrystusem, abyśmy otrzymali wiekuisty dom w niebiesiech. — Mat. 7 24-27. Przypowieść o budowie domu na opoce.

III. **Początek wyprawy.** — Mąd. 5 18-24. Zbroja Boża przeciwko bezbożnym. — Ef. 6 10-18. Uzbrójmy się do walki w Panu. — Łuk. 14 25-33. Przypowieść o budowie wieży i o królu sposobiącym się na wojnę.

NIEDZIELA PO NOWYM ROKU.

I. **Imię Jezus w objawieniu.** — Jer. 23 5-8. Imię sprawiedliwej latorośli Dawida. — Rzym. 10 1-13. Jezus, którego Imienia wzywamy, końcem Zakonu ku sprawiedliwości. — Mat. 1 18-25. Anioł zwiastuje Józefowi narodzenie Jezusa.

II. Imię Jezus w modlitwie. — Iz. 43 1-7. Bóg Zbawiciel, którego Imienia wzywamy, we wszystkim z Izraelem. — Kol. 3 12-17. Wszystko mówić i czynić w Imię Jezusowe. — Jan 16 23-33. Mamy się modlić w Imię Jezusowe.

III. Imię Jezus w łasce. — Jer. 32 17-22. Imię Pańskie okazało się w znakach i w cudach. — Dz. Ap. 3 1-10. Piotr uzdrawia chromego w Imię Jezusowe. — Jan 1 15-18. Otrzymaliśmy łaskę za łaskę przez Jezusa.

OBJAWIENIE PAŃSKIE.

I. Objawienie Pańskie narodom. — Iz. 60 1-9. Narody będą chodziły w światłości nowej Jerozolimy. — Rzym. 15 1-13. Narody mają wysławiać Boga za Jego miłosierdzie w objawieniu Pańskim. — Mat. 2 1-12. Pokłon mędrców nowonarodzonemu Zbawicielowi.

II. Objawienie Pańskie w łasce. — Iz. 16 1-5. Zesłanie baranka panującego ziemi. — Tyt. 2 11-15 3 1-7. Okazała się ludziom łaska Boga Zbawiciela. — Jan 1 29-36. Jan Chrzciciel głosi o Baranku Bożym, którego ochrzcił.

III. Objawienie Pańskie w cudach. — Mąd. 16 5-14. Słowo Boże leczy rany zadane w plagach. — Dz. Ap. 8 4-13. Filip Samarytanom przepowiada Chrystusa i uzdrawia chorych. — Jan 2 1-11. Cudowna przemiana wody w wino na godach weselnych w Kanie.

NIEDZIELA I PO OBJAWIENIU PAŃSKIM.

I. Rodzina w pocieszeniu. — Tob. 11 1-21. Szczęście rodzinne z powodu powrotu młodszego Tobiasza do domu. — Rzym. 1 8-17. Przychylność Pawła względem Rzymian. — Łuk. 2 41-52. Dwunastoletni Pan Jezus w świątyni.

II. Rodzina w strapieniu. — Job 1 1-22 2 1-10. Job w ciężkich doświadczeniach nie wyrzeka przeciw Bogu. — 2 Tym. 3 10-17. Wszyscy pobożni cierpią prześladowanie. — Mat. 2 13-23. Ucieczka Rodziny św. do Egiptu i powrót do Nazaretu.

III. Rodzina według Boga. — Ekli. 7 20-30. Obowiązki ojca w rodzinie. — Kol. 3 18-25 4 1. Obowiązki rodzinne. — Mat. 12 46-50. Matka i bracia Jezusowi.

NIEDZIELA II PO OBJAWIENIU PAŃSKIM.

I. Kościół kiełkuje. — Ez. 36 8-12. Góry izraelskie wypuszczą gałązki i przyniosą owoc. — Dz. Ap. 5 12-16. Dzięki cudownym uzdrowieniom apostołowie zyskują coraz większą liczbę wiernych. — Mar. 4 26-29. Przypowieść o nasieniu wschodzącym z ziemi.

II. Grzechy ośleplają. — Mąd. 10 1-9. Głupota ściąga kary na grzeszników. — Rzym. 2 1-16. Którzy się sprzeciwiają Zakonowi, nie ujdą sądu Bożego. — Mar. 8 22-26. Uzdrowienie ślepego w Betsaidzie.

III. Miłość bliźniego. — Prz. 3 27-30. Zalecenie miłości bliźniego. — 1 Jan 4 17-21. Pobudki, owoce i znaki miłości. — Jan 13 31-38. Pan Jezus ogłasza przykazanie nowe.

NIEDZIELA III PO OBJAWIENIU PAŃSKIEM.

I. **Kościół rośnie.** — Ez. 17 22-24. Młoda gałązka cedrowa urosnie na wielkie drzewo. — Ef. 2 11-22. Wbudowanie powołanych do Kościoła na fundamencie apostoelskim. — Mat. 13 31-35. Przypowieść o ziarnie gorczycznem i o kwasie.

II. **Grzechy onemiają.** — Iz. 59 1-8. Izrael obciążony grzechami oddalił się od Pana Boga. — Rzym. 1 26-32. Grzesznicy w grzechach sromotnych ulegają bezrozumnym myślom. — Mat. 9 32-34. Uzdrawienie opętanego niemowy.

III. **Miłość nieszczęśliwych.** — Tob. 4 1-20. Tobiasz starszy poucza syna o wartości jałmużny. — 1 Kor. 13 1-13. Wysokie zalety miłości, która przewyższa wszystko. — Łuk. 10 25-37. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

NIEDZIELA IV PO OBJAWIENIU PAŃSKIEM.

I. **Kościół w cenie.** — Iz. 60 10-22. Odbudowanie i oświetlenie miasta świętego. — 1 Piotr 2 1-20. Wbudowani w Kościół Chrystusowy stają się narodem świętym. — Mat. 12 44-53. Przypowieści o skarbie ukrytym w roli, o drogiej perle i o niewodzie.

II. **Grzechy unieszczęśliwiają.** — Mąd. 1 12-16. Grzechy ściągają śmierć, której Bóg nie chciał. — Rzym. 7 7-25. Walka w sercu człowieka między Zakonem a grzechem. — Mat. 23 13-33. Pan Jezus głosi ośmiokrotne biada przeciwko doktorom i faryzeuszom.

III. **Miłość zgodna.** — Ekle. 4 9-12. Niewygody życia samotnego i korzyści z ludzkiego towarzystwa. — 1 Piotr. 3 8-17. Postępowanie dobre miłośników braterstwa. — Mat. 18 15-22. O upomnieniu braterskiem, zgodzie i przebaczeniu.

NIEDZIELA V PO OBJAWIENIU PAŃSKIEM.

I. **Kościół pośród burzy.** — 2 Mach. 8 1-7. Powodzenie Judy w zwalczaniu wrogów. — 2 Tes. 1 3-12. Paweł pociesza utrapionych Tessaloniczan. — Mat. 8 23-27. Cudowne uśmierzenie burzy morskiej.

II. **Grzechy zatwardziały.** — Rod. 18 20-33. Wstawienie Abrahama do Boga za Sodomą. — 2 Piotr 2 1-22. Strzec się nauczycieli fałszu, którzy sami brną i drugich wciągają w grzechy. — Jan 8 31-47. Pan Jezus gromi żydów zaprzędanych szatanowi.

III. **Miłość nieprzyjaciół.** — Ekli. 28 1-14. Nie mścij się, nie gniewaj się i nie kłóć się, skoro sam potrzebujesz przebaczenia Bożego. — Dz. Ap. 7 51-59. Nieprzyjaciół upomina i modli się za nich diakon Szczepan w swoim męczeństwie. — Łuk. 6 27-36. Nauka Pana Jezusa o miłości nieprzyjaciół.

NIEDZIELA VI PO OBJAWIENIU PAŃSKIEM.

I. **Zmartwychwstania radość.** — Sęd. 11 29-40. Ofiarowanie córki Jeftego na mocy ojcowskiego ślubu. — Dz. Ap. 9 36-43. Piotr wskrzesza niewiastę Tabitę. — Mar. 5 22-24, 35-43. Wskrzeszenie córki Jaira.

II. Zmartwychwstania nagroda. — 3 Król. 17 17-24. Eljasz wskrzesza syna wdowy w Sarepcie. — Dz. Ap. 20 7-12. Paweł wskrzesza młodzieńca Eutycha. — Łuk. 7 11-17. Wskrzeszenie syna wdowy z Naim.

III. Zmartwychwstania wyznanie. — Job 19 21-29. Hijo-bowe wyznanie wiary w zmartwychwstanie. — 1 Kor. 15 12-34. Bez zmartwychwstania próżna jest wiara nasza. — Jan 11 17-44. Wskrzeszenie Łazarza w Betanji.

NIEDZIELA STAROZAPUSTNA.

I. Chrystus naucza. — Iz. 61 1-11. Pomazaniec Pański głosi Syjonowi wieść o zbawieniu. — Ef. 4 14-24. Wzrastajmy i uczmy się w Chrystusie. — Łuk. 4 16-30. Pan Jezus naucza w Nazarecie.

II. Pokuty obowiązek. — Rod. 6 5-22 7 1-4. Przyczyny potopu i przygotowanie do niego. — Obj. 2 1-7. List do Efezkiego kościoła o pokucie. — Łuk. 13 1-9. Nauka o obowiązku pokuty i przypowieść o nieurodzajnym drzewie figowem.

III. Intencja przed Bogiem. — Iz. 58 1-14. Prawdziwa pobożność warunkiem zbawienia. — Fil. 2 12-18. Bez zarzutu i nienagannie wedle dobrej woli sprawujcie w Bogu zbawienie wasze. — Łuk. 18 9-14. Przypowieść o faryzeuszu i celniku.

NIEDZIELA MIĘSOPUSTNA.

I. Chrystus Syn człowieczy. — 2 Król. 7 1-16. Proroctwo Natana o Synu Dawidowym. — 1 Jan 3 21-24 4 1-6. Wyznanie wiary, że Jezus Chrystus przyszedł w ludzkim ciele. — Mat. 22 41-46. Rozprawa Pana Jezusa z faryzeuszami o Chrystusie Synu Dawidowym.

II. Pokuty konieczność. — Ez. 18 21-32. Pokuta zbawi niezbożnego. — 2 Kor. 7 2-16. Paweł raduje się, że Koryntjanie zasnučili się ku pokucie. — Łuk. 10 13-20. Pan Jezus gromi miasta i ostrzega uczniów przed zarozumiałością.

III. Intencja w uczynkach. — Zach. 7 4-14. Należy spełniać dobre uczynki według prawa Bożego. — 1 Kor. 10 22-33. Wyjaśnienie dobrej intencji na przykładzie pożywania mięsa ofiarnego. — Mat. 6 1-8, 16-18. O dobrej intencji w jałmużnie, modlitwie i poście.

NIEDZIELA ZAPUSTNA.

I. Chrystus w ukryciu. — Iz. 8 10-17. Oczekujcie z bojaźnią Pana, który zakrył oblicze swoje. — 1 Jan 3 1-10. Rozróżnienie synów Bożych od synów djabelskich. — Jan 7 1-13. Rozmowa Pana Jezusa z krewniakami, którzy nie wierzyli w Niego.

II. Pokuty warunki: Rachunek sumienia. — Mąd. 4 14-20. Straszny koniec bezbożnych, którzy nie rozumieją planów Bożych. — 1 Kor. 5 1-13. Należy wyczyścić stary kwas z grzechów. — Łuk. 15 11-32. Przypowieść o synu marnotrawnym.

III. Post. — Joel 2 12-19. Poszczającym w żalu Pan Bóg przebaczy. — 2 Kor. 6 1-18 7 1. Postem i innymi umartwieniami należy

poskramiać ciało. — Łuk. 5 33-39. Rozprawa Jezusa z faryzeuszami o poście.

NIEDZIELA I POSTU.

I. Chrystus w cudach. — Iz. 29 9-24. Obecnie zaślepienemu ludowi świta nadzieja zbawienia. — Dz. Ap. 4 5-22. Piotr przed synedrjum w sprawie uzdrowienia chromego. — Jan 9 1-41. Uzdrawienie ślepego od urodzenia.

II. Warunki pokuty: Żal za grzechy. — Iz. 38 10-20. Hymn pokutny i dziękczynny uzdrowionego króla Ezechjasza. — Obj. 3 14-22. List do kościoła Laodycejskiego o pokucie. — Łuk. 7 36-50. Pan Jezus przyjmuje namaszczenie od grzesznej niewiasty i odpuszcza jej grzechy.

III. Eucharystja: Usposobienie. — 3 Król. 19 3-8. Pokarm cudowny Eljasza na górze Horeb. — Ef. 3 1-13. Rozrządzenie tajemnicy ukrytej. — Mat. 8 5-13. Uzdrawienie sługi setnika.

NIEDZIELA II POSTU.

I. Chrystus posłany od Boga. — Iz. 42 1-9. Wybrany sługa Pański. — Kol. 2 1-10. W Chrystusie mieszka pełnia Bóstwa. — Jan 7 14-29. Pan Jezus głosi w świątyni o swoim posłannictwie.

II. Pokuty warunki: Postanowienie poprawy. — Ekli. 5 1-10. Nie wolno odkładać nawrócenia się z grzechów. — 1 Kor. 9 24-27 10 1-13. Biegnijcie, abyście otrzymali nagrodę, lecz nie upadajcie. — Łuk. 9 51-62. Pan Jezus stawia wymagania swoim uczniom.

III. Eucharystja: Przygotowanie. — Prz. 9 1-6. Chleb i wino na stole mądrości. — Obj. 19 1-10. Wieczerza wesela Baranka. — Mat. 22 1-14. Przypowieść o godach weselnych syna królewskiego.

NIEDZIELA III POSTU.

I. Chrystus według świadectwa Bożego. — Powt. 18 15-19. Pan Bóg Mojżeszowi zapowiada Mesjasza. — 1 Jan 5 1-13. Świadectwo Boże o Chrystusie. — Jan 5 31-47. Pan Jezus powołuje się na świadectwo Boże.

II. Pokuty warunki: Spowiedź. — Ekli. 4 23-31. Przestroga przed fałszywym wstydem. — 1 Jan 1 5-10 2 1-2. Wyznajmy grzechy nasze. — Jan 5 1-15. Uzdrawienie paralityka w sadzawce owczej.

III. Eucharystja: Komunja św. — 4 Król. 4 42-44. Elizeusz rozmnaża bochenki chleba. — Dz. Ap. 2 37-47. Pierwsza parafja w Jerozolimie. — Mar. 6 30-44. Cudowne rozmnożenie chleba na 5.000 ludzi.

NIEDZIELA IV POSTU.

I. Chrystus Syn Boży. — Iz. 41 8-20. Mając Boga przy sobie, Izrael niech się nie boi. — 1 Jan 2 18-29. Chrystus Syn Boży. — Jan 10 22-42. Pan Jezus w świątyni naucza o swej ściślejszej łączności i jedności z Bogiem Ojcem.

II. Pokuty warunki: Zadosyćczynienie. — Ekli. 21 1-14. Unikać grzechów na przyszłość. — Kol. 1 21-29. W utrapieniach dopełniać to, czego braknie utrapieniom Chrystusowym. — Łuk. 19 1-10. Zacheusz przyjmuje Pana Jezusa w swoim domu i wynagradza krzywdy ludzkie.

III. Eucharystja: Skutki. — Iz. 55 1-13. Korzystać ze zbawienia ofiarowanego darmo. — Rzym. 3 21-26. Usprawiedliwienia dostępujemy darmo przez odkupienie krwią Chrystusową. — Jan 6 22-34. Pan Jezus obiecuje chleb żywota.

NIEDZIELA PASYJNA.

I. Chrystus ma cierpieć za ludzi. — Dan. 9 20-27. Proctwo o siedemdziesięciu tygodniach. — Rzym. 5 1-11. Pojednanie z Bogiem i nadzieja zbawienia, poręczona tą miłością, jakiej dowodem jest krwawa ofiara Jezusa. — Jan 11 45-56. Faryzeusze obmyślają śmierć Panu Jezusowi.

II. Chrystus ma cierpieć od ludzi. — Iz. 5 1-7. Przypowieść o niewdzięcznej winnicy. — 1 Piotr 2 21-25. Chrystus ucierpiał za nas, abyśmy wstępowali w Jego ślady. — Mat. 21 33-46. Przypowieść o zbrodniczych dzierżawcach winnicy.

III. Chrystus ma cierpieć dla naszego zbawienia. — Iz. 1 2-15. Odstępstwo od Boga niewdzięcznego narodu. — Żyd. 12 1-13. Do wytrwania w wierze pobudza nas przykład Chrystusa i ojcowska opieka Boga. — Jan 8 48-59. Żydzi porywają się na Pana Jezusa, gdy stwierdził przed nimi, że jest większy od Abrahama.

NIEDZIELA PALMOWA.

I. Chrystus ma cierpieć pomimo triumfalnego wjazdu. — Mąd. 2 12-22. Grzesznicy nienawistnie uciskają sprawiedliwego, zarzucając mu, że się nazywa Synem Bożym i wydając Go na męczeńską śmierć. — Kol. 2 11-23 3 1-4. Trzymajmy się Chrystusa, który przeszedł przez śmierć krzyżową. — Łuk. 19 29-44. Triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy.

II. Chrystus ma cierpieć w upokorzeniu. — Iz. 50 4-11. Sługa Pański uległy i wierny Bogu aż do cierpienia i upokorzenia. — Fil. 2 1-11. Wyniszczonego, uniżonego i posłusznego aż do śmierci krzyżowej Chrystusa wywyższył Bóg. — Jan 13 1-17. Pan Jezus umywa nogi apostołom i zaleca naśladowanie tego postępowania.

III. Chrystus ma cierpieć od zdrajcy. — Iz. 53 1-12. Za nasze winy wycierpiał bolesną mękę Chrystus, niewinnie i dobrowolnie ofiarując się na śmierć. — 1 Kor. 2 1-9. Wiara opiera się na mocy Bożej, nie na ludzkiej mądrości, jak to stwierdza tajemnica Chrystusa ukrzyżowanego. — Jan 13 18-30. Pan Jezus w wieczerniku wskazuje i ostrzega zdrajcę Judasza.

NIEDZIELA WIELKANOCNA.

I. Chrystus zmartwychwstał na znak. — Iz. 11 10-16. Narody uznają korzeń Jessego, który podniesie chorągiew zbawienia. —

Dz. Ap. 13 26-43. Paweł w Antjochji Pizydyjskiej przepowiada Chrystusa zmartwychwstałego. — Mat. 28 1-15. Niewiasty u grobu Zbawiciela spotykają aniołów, a potem witają zmartwychwstałego Zbawiciela.

II. **Chrystus zmartwychwstał według Pisma.** — Iz. 41 1-5. Sam Bóg wzbudził Zbawiciela od wschodu słońca. — 1 Kor. 15 1-11. Chrystus zmartwychwstały ukazał się wielu. — Jan 20 1-10. Piotr i Jan u grobu Zbawiciela.

III. **Chrystus zmartwychwstał nam na żywot.** — Mich. 7 7-10. Naród ma nadzieję w Bogu, że powstanie z upadku. — 1 Piotr 3 18-22 4 1-6. Mocą zmartwychwstania Chrystusa osiągniemy zbawienie. — Jan 20 11-18. Magdalena u grobu Zbawiciela spotyka aniołów, a potem poznaje i wita zmartwychwstałego Zbawiciela.

NIEDZIELA PRZEWODNIA.

I. **Chrystus zmartwychwstał zwycięsko.** — Iz. 42 10-25. Ziemia głosi chwałę Pana, który uwolni lud swój z rąk nieprzyjaciół. — Dz. Ap. 3 11-18. Piotr przemawia o zmartwychwstaniu Chrystusa. — Łuk. 24 13-35. Dwaj uczniowie w drodze rozmawiają z pielgrzymem, w którym później w domu poznają zmartwychwstałego Zbawiciela.

II. **Chrystus zmartwychwstał na radość.** — Zach. 9 9-16. Zwyciężywszy wrogów, Zbawiciel zakłada królestwo pokoju. — Dz. Ap. 10 34-48. Piotr ogłasza Korneljuszowi ewangelję Jezusa zmartwychwstałego. — Jan 20 19-31. Apostołowie zgromadzeni dwukrotnie widzą i słuchają zmartwychwstałego Zbawiciela.

III. **Chrystus zmartwychwstał na sprawiedliwość.** — Jer. 33 14-22. Latorośl Dawidowa zawrze przymierze wiekuiste. — Fil. 3 1-21. Sprawiedliwość z wiary i postęp w Chrystusie aż do chwalebego końca. — Jan 21 1-14. Obfity połów ryb przez apostołów wobec zmartwychwstałego Zbawiciela.

NIEDZIELA II PO WIELKANOCY.

I. **Zmartwychwstania znak.** — Jon. 2 1-11. Wybawienie Jonasza z brzucha ryby. — 1 Tes. 4 13-18. Wzorem Chrystusa zmartwychwstałego umarli zmartwychwstaną. — Mat. 12 38-42. Pan Jezus zapowiada faryzeuszom znak proroka Jonasza.

II. **Zmartwychwstania warunki.** — 2 Mach. 7 7-23. Słowa męczenników braci machabejskich o zmartwychwstaniu. — Rzym. 6 1-11. Usprawiedliwieni przez śmierć Chrystusową będziemy wszczępieni w Jego zmartwychwstanie. — Łuk. 20 27-40. Pan Jezus wyjaśnia saduceuszom warunki życia ludzi po zmartwychwstaniu, odpowiadając na ich przykład o siedmiu braciach.

III. **Zmartwychwstania chwała.** — Dan. 12 1-3. Walka Michała o zbawienie ludzi i zmartwychwstanie umarłych jednych na chwałę, drugich na hańbę. — 1 Kor. 15 51-58. Tajemnica zmartwychwstania, kiedy to śmiertelne przyoblecze się w nieśmiertelność. — Mat. 17 1-13. Przemienienie Pana Jezusa na górze.

NIEDZIELA III PO WIELKANOCY.

I. Chrystusowa radość. — Sof. 3 14-20. Radość i chwała odnowionego ludu Bożego. — Fil. 4 1-9. Paweł zaleca zawsze się w Panu weselić. — Jan 16 16-22. Przemówienie Pana Jezusa o smutku i radości.

II. Chrystusowe wywyższenie. — Mich. 5 1-9. Panujący rodem z Betleem wybawi i wywyższy swój lud. — Dz. Ap. 2 14-36. Piotr zaraz po zesłaniu Ducha Świętego przewozi Chrystusa zmartwychwstałego i wywyższonego. Jan 8 21-30. Pan Jezus gromi upierających się w złości.

III. Chrystusowa władza. — Ekli. 47 2-13. Działalność i zasługi potężnego Dawida. — Żyd. 2 1-18. Chrystus władzą królewską przewyższa aniołów, a wszystko podlega Jego panowaniu. — Jan 2 12-25. Pan Jezus wypędza pierwszy raz przekupniów ze świątyni.

NIEDZIELA IV PO WIELKANOCY.

I. Chrystus Zbawiciel. — Iz. 35 1-10. Wybawienie i chwała Izraela. — Ef. 2 1-10. Łaską Chrystusową zbawiają się wszyscy. — Jan 12 37-50. Pan Jezus żąda od ludzi wiary w siebie, jako Zbawiciela.

II. Chrystus Przyjaciel. — Oz. 14 2-9. Nawróconemu Izraelowi Bóg udzieli szczęścia. — 2 Kor. 5 11-21. Z miłości Chrystus za wszystkich umarł i zmartwychwstał. — Jan 15 12-17. Powołując się na swoją miłość do ludzi, Zbawiciel zaleca uczniom miłość wzajemną.

III. Sakramenta wogóle. — Liczb 20 2-11. Mojżesz wyprowadza wodę ze skały. — Żyd. 5 11-14 6 1-9. Doskonali potrzebują stałego pokarmu. — Mat. 15 32-39. Cudowne rozmnożenie chleba na 4.000 ludzi.

NIEDZIELA V PO WIELKANOCY.

I. Chrystus będzie uwielbiony. — Iz. 25 1-9. Wybawieni wysławiają Imię Zbawiciela. — 2 Tym. 2 1-13. Trzeba się umacniać w łasce, aby dostąpić zbawienia w Chrystusie Jezusie z chwałą niebieską. — Jan 12 20-36. Wszystkim ludziom Pan oznajmia swoje wywyższenie i uwielbienie.

II. Chrystus wstąpi do nieba. — Wyj. 32 29-34. Mojżesz wstępuje do Pana na modlitwę za ludem. — Żyd. 12 14-28. Potrzeba świątobliwości, aby się zbliżyć do niebieskiego Jeruzalem po królestwo niewzruszone. — Jan 14 1-14. Pan Jezus wybiera się do Ojca.

III. Sakramenta to znaki łaski. — Rod. 9 8-17. Tęcza na niebie znakiem miłosierdzia Bożego po potopie. — Rzym. 5 12-21. W przeciwieństwie do Adama Chrystus za śmierć darował nam łaski ku żywotowi. — Jan 7 30-36. Pan Jezus mówi faryzeuszom o swoim odejściu, gdy rzesza rozgłasza Jego cudowne znaki.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

I. Chrystus wstępuje do nieba, ukazując się uczniom. — Iz. 33 2-13. Pan powstanie przeciw najeźdźcom i zabezpieczy pokój Syjonowi. — Dz. Ap. 1 1-11. Po ostatniej rozmowie z uczniami Chry-

stus wstępuje do nieba. — Mar. 16 14-20. Pan Jezus zmartwychwstały ukazuje się jedenastu apostołom przed odejściem do nieba.

II. Chrystus wstępuje do nieba, błogosławiąc uczniom. — Zach. 14 1-11. Pan przywraca pomyślność pozostałego ludu, wchodząc do królestwa nad wszystką ziemią. — Żyd. 4 14-16 5 1-10. Chrystus wyniesiony do szczytu chwały jest arcykapłanem według porządku Melchizedeka. — Łuk. 24 44-53. Pan Jezus zmartwychwstały, błogosławiąc wiernych, wstępuje do nieba.

III. Sakramenta: Chrzest. — Ez. 47 1-12. Źródło wody z pod progu świątyni rzeką rozlewną użyżnia nową ziemię świętą. — Dz. Ap. 8 26-40. Filip nawraca i chrzci dworzanina królowej Etjopji. — Mat. 28 16-20. Pan Jezus zmartwychwstały daje ostatnie zlecenia na górze o chrzcie i nauczaniu ludzi.

NIEDZIELA PO WNIEBOWSTĄPIENIU.

I. Chrystus Pocieszyciel. — Iz. 51 12-19. Pan pocieszy lud. — 2 Tes. 2 13-17 3 1-5. Chrystus pociesza wiernych. — Jan 15 18-27 16 1-4. Uczniom, znienawidzonym przez świat, Pan Jezus zapowiada Ducha Świętego.

II. Chrystus Pośrednik. — Jer. 30 18-24. Odbudowanie świątyni i miasta i ustanowienie króla nad ludem. — Żyd. 9 11-27. Ofiarą krwawą Chrystus, jako pośrednik nowego testamentu, oczyszcza sumienia nasze od wszelkich grzechów. — Jan 17 6-19. Chrystus Kapłan modli się za swoich uczniów.

III. Sakramenta w łasce. — Ez. 36 24-38. Pan wodą czystą oczyści i nowem sercem uderuje lud. — 1 Kor. 3 1-17. Apostołowie są pomocnikami Bożymi w uprawianiu Bożej roli i w budowaniu Kościoła Bożego na Chrystusowym fundamencie. — Jan 17 20-26. Chrystus Kapłan modli się za tych, którzy wierzą w Niego i korzystają z Jego łaski.

NIEDZIELA ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

I. Łaska uświęcająca. — Joel. 2 21-32. Pan przywróci pomyślność ludowi, obsypie go łaskami i wyleje ducha swego na zbawienie. — Dz. Ap. 2 1-11. Zesłanie Ducha Świętego na uczniów zgromadzonych w wieczerniku. — Jan 14 25-31. Zbawiciel zostawia uczniom pokój w Duchu Świętym.

II. Łaska posiłkowa. — Mąd. 1 1-7. Duch Święty pomaga ludziom do życia sprawiedliwego. — 1 Kor. 12 1-11. Różne dary jednego Ducha Świętego. — Jan 16 5-15. Zbawiciel głosi o działaniu Ducha Świętego na ludzi.

III. Sakramenta: Bierzmowanie. — Iz. 11 1-9. Król z rodu Dawidowego, ubogacony darami Ducha Świętego, będzie rządził sprawiedliwie i zaprowadzi pokój powszechny, — Dz. Ap. 19 1-8. Paweł, wkładając ręce na ochrzczonych w Efezie, sprowadza na nich Ducha Świętego. — Jan 7 37-39. Nauka Pana Jezusa o przyjmowaniu darów Ducha Świętego.

NIEDZIELA I PO ŚWIĄTKACH.

I. Trójca Święta się objawia. — Rod. 1 26-31 2 1-3. Bóg naradza się między sobą nad stworzeniem człowieka i uświęca siódmy dzień. — Rzym. 11 33-36. Hymn uwielbienia dla przedziwnych dróg mądrości Bożej. — Mat. 3 13-17. Objawienie Trójcy Świętej przy chrzcie Pana Jezusa.

II. Trójca Święta działa. — Mąd. 9 13-19. Myśli ludzkiej duszy, obciążonej ciałem, są bojaźliwe, bez mądrości Bożej i bez ducha Bożego. — Ef. 1 3-14. Dziękczynienie Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za wszystkie dobrodziejstwa, a w szczególności za odkupienie. — Jan 14 15-24. Pan Jezus obiecuje Ducha Świętego, równego Ojcu i Synowi.

III. Trójca Święta w duszy ludzkiej. — Ekli. 1 1-40. Dla utrzymania się w sprawiedliwości należy przez bojaźń Bożą zdobywać mądrość Bożą, która pochodzi od Stworzyciela w Duchu Świętym. — Rzym. 8 1-11. Trójca Święta mieszka w duszy ludzkiej i błogosławi przez łaskę usprawiedliwienia. — Jan 3 1-21. Rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem o duchowym odrodzeniu człowieka.

BOŻE CIAŁO.

I. Eucharystja: Msza św. — Liczb. 28 1-14. Ofiary codzienne, sobotnie i comiesięczne. — Żyd. 10 1-18. Ofiara Ciała Chrystusowego doskonalsza od wszystkich ofiar Starego Zakonu. — Łuk. 14 15-24. Przypowieść o wieczerzy wielkiej.

II. Eucharystja pod postaciami. — Wyj. 16 2-35. Cudowna manna pokarmem Izraelitów na pustyni. — 1 Kor. 10 14-22. Uczestnicy ciała i krwi Chrystusowej nie mogą być towarzyszami czartów. — Jan 6 35-47. Pan Jezus naucza o chlebie żywota.

III. Sakramenta: Eucharystja. — Liczb. 11 1-10. Właściwości cudownej manny, na którą narzeka lud Izraelowy. — 1 Kor. 11 20-32. Odprawianie wieczerzy Pańskiej według ustanowienia Chrystusowego. — Jan 6 48-60. Nauka Pana Jezusa o przyjmowaniu Jego ciała i krwi na żywot wieczny.

NIEDZIELA II PO ŚWIĄTKACH.

I. Chrystus świeci. — Mąd. 7 22-30. Właściwości, pochodzenie i działalność Mądrości Bożej, która świeci blaskiem nadewszystko, jako jasność wiecznej światłości. — Ef. 5 1-20. Należy chodzić w miłości i światłości Chrystusowej. — Jan 8 12-20. Pan Jezus nazywa siebie światłością świata.

II. Chrystus karmi. — Powt. 8 1-20. Pan opiekunem i żywicielem Izraela podczas pobytu na puszczy i w ziemi obiecanej. — Ef. 3 14-21. Chrystus z miłości ku ludziom mieszka przez wiarę w sercach naszych. — Mat. 12 1-8. Pan Jezus broni apostołów zrywających kłosa w szabat.

III. Chrystus wynagradza. — Ekli. 2 7-23. Wszystkiego należy oczekiwać od Boga w bojaźni i nadziei. — Gal. 2 16-21. Dostęp

pujemy usprawiedliwienia z wiary Chrystusowej, aby w nas żył Chrystus. — Mat. 10 34-39. Pana Jezusa należy miłować i naśladować.

NIEDZIELA III PO ŚWIĄTKACH.

I. Chrystus powołuje. — Iz. 12 1-6. Wybawieni śpiewają Panu pieśń dziękczynienia, ufności i chwały. — 1 Tym. 1 12-17. Paweł dziękuje Chrystusowi za powołania łaskę. — Mat. 9 9-13. Powołanie Mateusza Lewiego na apostoła.

II. Przykazania: Miłość Boga. — Powt. 6 1-25. Miłość Boga warunkiem szczęścia Izraela. — Rzym. 8 28-39. Miłości Bożej Chrystusowej taka jest potęga, że nie nas od niej nie odłączy. — Mar. 12 28-34. Pan Jezus wyjaśnia o wielkim przykazaniu miłości Boga.

III. Sakramenta: Pokuta, Nawrócenie. Jon. 3 1-10. Nawrócenie Niniwitów do pokuty na przepowiadanie Jonasza. — Dz. Ap. 3 19-26. Piotr upomina lud izraelski do nawrócenia i pokuty. — Łuk. 15 1-10. Przypowieści o znalezieniu zbląkanej owcy i o odszukaniu zgubionej drachmy.

NIEDZIELA IV PO ŚWIĄTKACH.

I. Wiary konieczność. — Hab. 2 1-5. Sprawiedliwy będzie żył przez wiarę, a niedowiarek naraża się Panu Bogu. — Żyd. 11 1-6. Bez wiary nie można się podobać Panu Bogu. — Mat. 9 27-31. Uzdrawienie dwóch ślepych.

II. Przykazania: Wiara. — Ekli. 32 18-28 33 1-3. Kto wierzy Bogu, strzeże przykazań. — Żyd. 10 19-39. Pamiętając na poprzednią wytrwałość i obawiając się sądu Bożego na odstępców, należy wytrwać w wierze. — Mar. 11 12-14, 20-24. Pan Jezus przeklina figowe drzewo.

III. Sakramenta: Pokuta, Rozgrzeszenie. — Mąd. 11 22-27 12 1-2. Bóg karzącą swą wszechmoc łagodzi miłosierdziem i przebaczeniem. — Rzym. 9 19-33. Bóg według własnej woli okazuje litość i przebaczenie grzesznikom. — Łuk. 17 11-19. Uzdrawienie dziecięciu trędowatych.

NIEDZIELA V PO ŚWIĄTKACH.

I. Wiary przeciwnicy. — Jer. 7 21-28. Bóg odrzuca ofiary, skoro brak posłuszeństwa Jego prawu. — Rzym. 11 1-32. Izrael oporny wierze Chrystusowej nawróci się dopiero na ostatku. — Mat. 16 1-12. Mowa Pana Jezusa o wystrzeganiu się kwasu faryzeuszów i saduceuszów.

II. Przykazania: Nadzieja. — Tren. 3 19-41. Korne poddanie się woli Bożej w nadziei na Bożą litość. — 2 Kor. 1 3-14. Wśród wielu utrapień pociechą apostoła Pawła nadzieja w Bogu. — Mar. 5 21, 25-34. Uzdrawienie niewiasty z krwotoku.

III. Sakramenta: Ostatnie Namaszczenie na ulgę. — 4 Król. 20 1-11. Choroba i uzdrawienie króla Ezechjasza. — Jak. 5 13-20. Namaszczenie olejem ciężko chorych przez kapłanów. — Łuk. 4 38-44. Uzdrawienie świekry Szymonowej i wielu chorych.

NIEDZIELA VI PO ŚWIĄTKACH.

I. Wiary władza. — Rod. 15 1-6. Abraham uwierzył zapowiedzi Bożej o licznej potomstwie. — Gal. 3 1-29. Na miejsce Zakonu wiara w Chrystusa usprawiedliwia człowieka. — Mar. 9 13-31. Uzdrawienie chłopca lunatyka.

II. Przykazania: Chwała Boża. — Ekli. 35 1-21. Ofiarami uczynków i modlitw, składanymi radośnie i wspaniałomyślnie, należy chwalić Pana Boga. — Rzym. 1 18-25. Boga Stwórcę powinni ludzie chwalić, nie zaś oddawać się bałwochwalstwu i rozpucie. — Mar. 1 40-45. Uzdrawienie trędowatego.

III. Sakramenta: Ostatnie Namaszczenie na zdrowie. — 3 Król. 17 7-16. Cudownie rozmnożoną oliwą Eljasz ratuje wdowę i jej syna w Sarepcie od śmierci głodowej. — Fil. 2 19-30. Epafrdyt wyzdrowiał z ciężkiej choroby dzięki zmiłowaniu Bożemu. — Jan 11 1-16. Choroba Łazarza.

NIEDZIELA VII PO ŚWIĄTKACH.

I. Wiary wyznanie. — 1 Mach. 2 49-69. Umierający Matatjasz, powołując się na przykłady przodków wiernych Bogu, zaleca swoim synom wytrwanie w wyznawaniu wiary mężnym czynem. — Rzym. 4 1-25. Bóg poczytał Abrahamowi wyznanie wiary ku sprawiedliwości. — Mat. 10 16-33. Pan Jezus posyła apostołów na głoszenie i wyznawanie wiary w prześladowaniu.

II. Przykazania: Oddawanie czci Bogu. — Joz. 24 14-27. Jozue wzywa Izraelitów do wierności i doprowadza do dokładniejszego oświadczenia wiernej służby Bogu. — 1 Tym. 2 1-15. Paweł przepisuje porządek wspólnych modlitw i zebrań, uwzględniając sposób zachowania się niewiast i sposób zachowania się mężczyzn. — Jan 4 1-30, 39-42. Rozmowa Pana Jezusa z Samarytanką.

III. Sakramenta: Kapłaństwo. — Ez. 34 11-31. Bóg sam zaopiekuje się rozproszonymi owcami, dając im pasterza wiernego, nowego Dawida. — Żyd. 7 21-28 8 1-5. Wiekuiste kapłaństwo Chrystusowe w Nowym Zakonie. — Jan 10 1-21. Pan Jezus dobrym Pasterzem.

NIEDZIELA VIII PO ŚWIĄTKACH.

I. Chrystusa nauka. — 3 Król. 3 5-14. Salomon prosi Boga o mądrość i otrzymuje nie tylko mądrość, lecz również potęgę i sławę. — 2 Jan 1 1-13. O miłości bratniej i o fałszywych nauczycielach; należy trwać w nauce Chrystusowej. — Mar. 1 21-28. Uzdrawienie opętanego w Kafarnaum.

II. Przykazania: Bluźnierstwo. — Kap. 24 10-23. Ukaranie bluźniercy śmiercią przez ukamienowanie. — 2 Tes. 2 1-12. O bluźnierstwach zwodziciela Antychrysta. — Mat. 12 22-37, 43 45. Bluźniercze oszczerstwa faryzeuszów przeciwko Panu Jezusowi.

III. Sakramenta: Małżeństwo. — Rod. 2 18-25. Stworzenie niewiasty do towarzystwa mężowi i ustanowienie małżeństwa. —

Ef. 5 22-33. O małżeństwie i o obowiązkach małżonków. — Mat. 19 1-12. Mowa Jezusowa o małżeństwie i dziewictwie.

NIEDZIELA IX PO ŚWIĄTKACH.

I. **Chrystusowi przeciwnicy.** — Tren 3 55-66. Ufne błaganie Pana o obronę od przeciwników. — 1 Kor. 1 18-31. Przeciwnicy Chrystusowi uważają Jego krzyż za głupstwo i zgorzenie. — Jan 7 40-53. Niezgodne poglądy słuchaczy na Pana Jezusa.

II. **Przykazania: Kłątwa i przysięga.** — Ekli. 23 7-20. Należy pilnować języka; w szczególności unikać przysięgania się i nadużywania Imienia Bożego. — Żyd. 6 9-20. Przysięgi ludzkie w odróżnieniu od przysięgi Bożej. — Mat. 5 33-37. Nauka Pana Jezusa o kłątwie i przysiędze.

III. **Sakramentalja.** — Liczb 6 22-27. Formuła błogosławieństwa kapłańskiego. — Dz. Ap. 19 11-20. Paweł cudownie uzdrowia chorych. — Mar. 7 31-37. Uzdrawienie głuchoniemego.

NIEDZIELA X PO ŚWIĄTKACH.

I. **Chrystusa zwolennicy.** — Zach. 10 1-12. Pan da pomysłność i obronę swoim zwolennikom. — Rzym. 12 1-21. Wierni mają się nawzajem miłować, jako jedno ciało w Chrystusie. — Jan 1 37-51. Pierwsi czterej uczniowie przyłączają się do Pana Jezusa.

II. **Przykazania: Świątokradztwo.** — 2 Król. 6 2-12. Przeniesienie arki przymierza do domu Obededoma; ukaranie Ozy śmiercią za zuchwałę dotknięcie arki. — Dz. Ap. 8 14-25. Szymon czarnoksiężnik chciał za pieniądze kupić od apostołów moc wkładania rąk. — Mat. 21 12-17. Drugie oczyszczenie świątyni przez Pana Jezusa po triumfalnym wjeździe.

III. **Modlitwa mocna.** — Tob. 12 6-22. Rafał objaśnia Tobjaszowi, że jest aniołem posłanym przez Boga w nagrodę za jego modlitwy i dobre uczynki. — 1 Jan 5 14-17. Zachęta do mocnej modlitwy, osobliwie za grzeszników. — Łuk. 11 5-13. Przypowieści i porównania o właściwościach modlitwy.

NIEDZIELA XI PO ŚWIĄTKACH.

I. **Apostołowie powołani.** — 1 Król. 3 1-21. Powołanie Samuela na prorocstwo i przepowiednia odrzucenia domu Helego. — Ef. 4 1-13. Należy postępować w sposób godny powołania i wzrastać w cnotę ku budowaniu ciała Chrystusowego. — Mat. 4 12-22. Pan Jezus powołuje pierwszych czterech apostołów.

II. **Przykazania: Świątowanie niedzieli i świąt.** — Wyj. 31 12-17. Obowiązek sobotniego odpoczynku pod groźbą kary na przestępców. — Żyd. 4 1-13. Wejście do odpoczynku Bożego. — Łuk. 13 10-17. Uzdrawienie w szabat niewiasty skurczonej od osiemnastu lat.

III. **Modlitwa wytrwała.** — Judyt 8 9-34. Judyta Ozjaszowi i mieszkańcom Betulji zaleca wytrwałą modlitwę o Boże miłosierdzie

i o ocalenie oblężonego miasta. — 1 Tes. 5 12-28. Paweł daje różne polecenia, w szczególności zaleca modlitwę bezustanku. — Łuk. 18 1-8. Przypowieść o sędzi nieprawym, który wysłuchał naprzykrzającej się wdowy.

NIEDZIELA XII PO ŚWIĄTKACH.

I. **Apostołowie wybrani.** — Iz. 43 8-22. Zbawienie narodu wybranego świadectwem dla Pana. — Dz. Ap. 1 15-26. Wspólna modlitwa w wieczerniku i wybór Macieja na apostoła. — Mat. 9 35-38 10 1-4. Pan Jezus wybiera dwunastu apostołów.

II. **Przykazania: Rodzice i opiekunowie.** — Ekli. 3 1-18. Obowiązki dzieci wobec rodziców. — Ef. 6 1-9. Obowiązki dzieci względem rodziców i sług względem panów. — Jan 4 43-54. Uzdrowienie syna urzędnika królewskiego.

III. **Modlitwa z naleganiem.** — Tob. 2 19-23, 3 1-25. Modlitwy starszego Tobiasza i Raguelowej córki Sary w ciężkich utrapieniach. — Kol. 4 2-12. Paweł zaleca trwanie w modlitwie z czujnością i dziękczynieniem. — Mat. 15 21-28. Uzdrowienie córki niewiasty Syrofeniejanki.

NIEDZIELA XIII PO ŚWIĄTKACH.

I. **Apostołowie posłani.** — Iz. 6 1-13. W objawieniu Bożem Izajasz otrzymuje poselstwo do Izraela. — Dz. Ap. 9 1-19. W cudownym widzeniu Paweł otrzymuje od Boga Jezusa poselstwo do narodów. — Mat. 10 5-15. Pan Jezus wysłał apostołów pomiędzy ludzi.

II. **Przykazania: Ojczyzna.** — 2 Mach. 13 9-17. Religijne przygotowanie się żydów do bitwy i zwycięstwo nad wrogami ojczyzny. — Żyd. 11 7-19. Przykłady wiary świętych przodków, miłujących ojczyznę. — Mat. 23 34-39. Pan Jezus ubolewa nad Jerozolimą.

III. **Modlitwa Pańska.** — Ekli. 22 33 23 1-6. Modlitwa o ustrzeżenie od grzechów. — Rzym. 8 24-27. Duch Święty wspomaga niedołęstwo nasze, gdyż nie umiemy się modlić. — Mat. 6 9-15. Pan Jezus wskazuje apostołom modlitwę wzorową.

NIEDZIELA XIV PO ŚWIĄTKACH.

I. **Apostołowie sieją.** — Iz. 32 15-20. Pan obsieje królestwo sprawiedliwości i pokoju na Karmelu. — Dz. Ap. 28 17-31. Paweł w Rzymie przemawia do żydów o królestwie Bożem. — Mat. 13 1-23. Przypowieść o siewcy nasienia na roli.

II. **Przykazania: Państwo.** — Prz. 11 9-14. Błogosławieństwem i szczęściem sprawiedliwych wywyższy się miasto. — Rzym. 13 1-7. Obowiązek uległości zwierzchności państwowej. — Łuk. 20 20-26. O składaniu podatków cesarzowi.

III. **Grzechy przeciwko przykazaniom.** — 4 Król. 17 7-23. Przyczyny upadku królestwa izraelskiego, jak bałwochwalstwo, nieposłuszeństwo wobec proroków i zatwardziałość w grzechach. —

Kol. 3 5-17. Należy wyzbyć się grzechów i oblec się w nowego człowieka. — Mat. 5 17-20. Pan Jezus zobowiązuje do wypełniania przykazań Bożych.

NIEDZIELA XV PO ŚWIĄTKACH.

I. **Apostołowie świecą.** — Prz. 4 10-19. Należy iść jasną ścieżką sprawiedliwych, a unikać ciemnej drogi bezbożnych. — 2 Kor. 4 1-6. Bóg zaświecił w sercach apostołskich, aby oświecali ludzi blaskiem ewangelji Chrystusowej. — Mat. 5 13-16. Przypowieści o soli, światłości i mieście.

II. **Przykazania: Zabójstwo.** — Rod. 4 1-16. Kain z zawiści zabija brata swego Abła. — 1 Jan 3 10-20. Kto nienawidzi brata swego, jest mężobójcą wzorem Kaina. — Mat. 5 21-26. Pan Jezus wyjaśnia piąte przykazanie.

III. **Grzechy wślad za pokusą.** — Ekli. 15 11-22. Nie Bóg, lecz wolna wola człowieka jest sprawczynią grzechu. — Jak. 1 2-20. Próby chrześcijańskiej cnoty człowieka, który powinien się bronić przed własną pożądlivością. — Mat. 4 1-11. Post i kuszenie Pana Jezusa.

NIEDZIELA XVI PO ŚWIĄTKACH.

I. **Po odpuszczeniu grzechów dźwigać ciężary.** — Prz. 15 24-33. Dobrem jest ćwiczenie się w posłuszeństwie i karności. — Gal. 5 13-26 6 1-5. Postępować wedle ducha, a zwalczać pożądlivości ciała, nosząc własne i cudze brzemiona i zdobywając owoce Ducha Świętego. — Mar. 2 1-12. Uzdrawienie paralytyka w Kafarnaum.

II. **Przykazania: Zgorszenie.** — Prz. 1 1-19. Należy przedstawać z mądrymi i unikać towarzystwa ludzi złych. — Rzym. 14 1-23. Jedni drugich nie sądzić, ani też jedni drugim nie dawać obrażenia albo zgorszenia. — Mat. 13 24-30, 36-43. Przypowieść o pszenicy i kąkolu.

III. **Grzechy: Pycha.** — Ekli. 10 6-22. Przestroga przed pychą, niesprawiedliwością i chciwością. — 1 Piotr. 5 1-11. Uniżać się trzeźwo i czujnie, wystrzegając się wszelkiej pychy. — Mat. 23 1-12. Pan Jezus nakazuje wystrzegać się pychy faryzeuszów.

NIEDZIELA XVII PO ŚWIĄTKACH.

I. **Po odpuszczeniu grzechów nie grzeszyć.** — Iz. 1 16-20. Wówczas tylko człowiek może się spodziewać przebaczenia od Boga, gdy się wyrzeka grzechów. — Rzym. 6 12-23 7 1-6. Wyzwolenie z niewoli grzechów i z pod jarzma Zakonu. — Jan 8 1-11. Pan Jezus przebacza niewieście cudzołożnej.

II. **Przykazania: Rozpusta.** — Prz. 6 20-35. Ostrzeżenie przed cudzołożnicą, gdyż przestawanie z taką niewiastą prowadzi do pewnej zguby i hańby. — 1 Kor. 7 1-16. O spełnianiu powinności małżeńskiej. — Mat. 5 27-32. Pan Jezus wyjaśnia szóste przykazanie.

III. Grzechy: Łakomstwo. — 4 Król. 5 20-27. Chciwość Giezeu sługi Elizeusza ukarana trądem po uzdrowionym Naamanie. — 1 Tym. 6 3-10. Wystrzegać się chciwości, która jest korzeniem wszystkiego złego. — Łuk. 12 13-21. Przypowieść o chciwym a głupim bogaczu.

NIEDZIELA XVIII PO ŚWIĄTKACH.

I. Po odpuszczeniu grzechów przejednywać Pana Boga. — Iz. 43 22-28 44 1-5. Izrael nie zasłużył na zbawienie; jest to dzieło miłosierdzia Boga, który Izraela nanowo ożywi i rozmnoży. — 1 Piotr 4 7-19. Przejednywać Pana Boga wyrozumiałością dla bliźnich i pogodnem znoszeniem cierpień. — Jan 12 1-11. Marja w Betanji namaszcza Pana Jezusa.

II. Przykazania: Troski o rzeczy doczesne. — Ekli. 30 22-27 31 1-11. Bogactwa sprowadzają szkodliwe smutki i niebezpieczne kłopoty. — Dz. Ap. 4 32-37 5 1-11. Wspólnota pierwszej gminy chrześcijańskiej; kara śmierci na Ananiasza i Safirę za zbytnią troskliwość o majątność. — Mat. 6 19-34. Pouczenie Pana Jezusa o nadmiernej troskliwości i zapobiegliwości w sprawach ziemskich.

III. Grzechy: Nieczystość. — Ekli. 23 21-38. Ostrzeżenie przed nieczystością wogóle i przed poszczególnymi grzechami nieczystymi. — 1 Kor. 6 12-20. Nie wolno plamić nieczystością ciała, przynależnego Chrystusowi. — Mar. 5 1-20. Uzdrowienie opętanych Gerazeńczyków.

NIEDZIELA XIX PO ŚWIĄTKACH.

I. W dobrych uczynkach ofiarność. — Wyj. 35 20-35 36 1-7. Dobrowolne ofiary w materjale i robociźnie na wykonanie przybytku, naczyń i sprzętów świętych. — 2 Kor. 8 1-15. Paweł chwali kościoły macedońskie za chętne złożenie jałmużny na rzecz potrzebujących i zachęca innych do naśladowania. — Mar. 12 41-44. Uwaga Pana Jezusa o ofiarnym groszu ubogiej wdowy.

II. Przykazania: Kradzież. — Wyj. 22 1-15. Przepisy prawne przeciwko złodziejom, szkodnikom i oszustom. — Jak. 4 13-17 5 1-12. Nie można się dorabiać majątku na ludzkiej krzywdzie. — Łuk. 16 1-12, 14-15. Przypowieść o oszukańczym włodarzu.

III. Grzechy: Zazdrość. — Rod. 37 3-28. Józef przez zazdrosnych braci narażony na śmierć i sprzedany do Egiptu. — Dz. Ap. 13 44-52. Żydzi, przejęci zazdrością przeszkadzają Pawłowi i Barnabie w nawracaniu Antjochji Pizydyjskiej i wznecają przeciwko nim prześladowanie. — Mat. 20 1-16. Przypowieść o najemnych robotnikach w winnicy.

NIEDZIELA XX PO ŚWIĄTKACH.

I. W dobrych uczynkach pomoc Boża. — Prz. 3 1-12. Pan Bóg pomaga miłosiernym w ich dobrych uczynkach. — 2 Kor.

9 1-15. Paweł zaleca udzielanie jałmużny, zapewniając o błogosławieństwie Bożem. — Mat. 17 23-26. Cudowne znalezienie monety w rybie na podatek.

II. Przykazania: Słowa. — Ekli. 28 15-30. Zły język przez oszczerstwa, plotkarstwo, popędliwość i inne występki gorszy od bieża i miecza; dlatego należy się zabezpieczyć w języku. — Jak. 3 1-18. Trudno okiełznać i poskromić język, i dlatego językiem należy się posługiwać ostrożnie i roztropnie według prawdy. — Łuk. 6 37-42. Nauka Pana Jezusa o pochopnem sądzeniu bliźniego.

III. Grzechy: Obżarstwo i pijaństwo. — Prz. 23 19-21, 29-35. Wskazówki przeciw nieumiarkowaniu w jedzeniu i picciu i upomnienie przeciw pijaństwu. — Rzym. 13 11-14. Postępować uczciwie, nie w biesiadach i pijaństwach. — Łuk. 16 19-31. Przypowieść o uczującym bogaczem i nędznym Łazarzu.

NIEDZIELA XXI PO ŚWIĄTKACH.

I. W dobrych uczynkach zasługa. — Ekli. 16 1-22. Nikt nie ujdzie karzącej sprawiedliwości Bożej; miłosierdzie Boże wynagrodzi każdemu dobre uczynki. — Jak. 2 14-26. Na nic się nie przyda wiara bez dobrych uczynków. — Mat. 25 14-30. Przypowieść o talentach.

II. Przykazania: Myśli. — Prz. 16 1-9. Myśli należy kierować według woli Bożej. — Jak. 4 1-13. Jakób zaleca dobre myśli względem Boga i względem bliźnich. — Mar. 7 1-23. Rozprawa Pana Jezusa z faryzeuszami o jedzeniu chleba niemytymi rękoma i o grzesznych pożądlnościach.

III. Grzechy: Gniew. — Ekli. 27 25-33. Gniewliwy i złośliwy sam sobie szkodzi. — Ef. 4 25-32. Należy się wyzbyć usposobienia gniewliwego, a natomiast kierować się względem bliźnich łaskawością i przebaczeniem. — Mat. 18 23-35. Przypowieść o słudze gniewnym i nielitościwym względem towarzysza.

NIEDZIELA XXII PO ŚWIĄTKACH.

I. Zmartwychwstanie ciała. — Ez. 37 1-14. Ezechjel ogląda w widzeniu zmartwychwstanie ludu do nowego życia. — 1 Kor. 15 35-50. Zmartwychwstanie ciał w różnej jasności. — Jan 5 16-30. Mowa Pana Jezusa o zmartwychwstaniu ludzi na żywot wieczny albo na potępienie.

II. Przykazania do zachowania. — Powt. 4 1-15. Mojżesz nakazuje Izraelowi posłuszeństwo prawom Bożym. — Jak. 1 21-27 2 1-13. Jakób zaleca wiernym zachowanie przykazań Bożych. — Łuk. 17 5-10. Nauka Pana Jezusa o służbie Bogu z wiary.

III. Grzechy: Lenistwo. — Prz. 6 6-11 24 30-34 26 13-16. Przestrogi przed lenistwem w upomnieniach i podobieństwach. — 1 Tes. 4 1-12. Napomnienie do życia pobożnego i pracowitego. — Mat. 7 13-23. Słowa Jezusowe o pracy i ostrożności na zbawienie.

NIEDZIELA XXIII PO ŚWIĄTKACH.

I. Wiara na żywot wieczny. — Prz. 4 20-27. Należy strzec serca, ust, oczu i postępowania. — 2 Kor. 4 7-18. Znosząc tutejsze utrapienia i umartwienia, krzepimy się duchem wiary na wiekuistą chwałę. — Mar. 10 32-45. Odpowiadając na prośbę synów Zebedeuszowych o pierwsze miejsca, Pan Jezus wyjaśnia, jak zdążać do żywota wiecznego.

II. Przykazania na żywot wieczny. — Powt. 5 1-33. Napomnienie do zachowania przykazań Bożych. — Gal. 6 6-18. Kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. — Mat. 19 16-30. Nauka Pana Jezusa o zachowaniu przykazań i o wyrzeczeniu się do żywota wiecznego.

III. Zbawienie na żywot wieczny. — Iz. 51 1-8. Zbawienie Pańskie obejmie wszystkie narody i czasy. — 1 Piotr 1 3-12. Znosimy doświadczenia doczesne, abyśmy dostąpili wiecznego zbawienia duszy. — Mat. 16 20-28. Pan Jezus przepowiada mękę, śmierć i zmartwychwstanie swoje i nakazuje uczniom zbawienie duszy na drodze krzyżowej.

NIEDZIELA XXIV PO ŚWIĄTKACH.

I. Ostateczne zburzenie Jerozolimy. — Ez. 4 1-8 16 17. Proroctwa symboliczne Ezechjela o upadku Jerozolimy. — Juda 1 1-25. Ostrzeżenie przed nauczycielami fałszu i upomnienia dla wiernych na przyjście Pańskie. — Mat. 24 1-20. Proroctwo Jezusowe o zburzeniu Jerozolimy.

II. Ostateczne przyjście Chrystusa. — Iz. 24 1-23. Zniszczenie ziemi i sąd nad jej mieszkańcami. — 2 Piotr 3 1-18. Powtórne przyjście Zbawiciela. — Łuk. 17 20-37. O powtórny przyjsciu Zbawiciela.

III. Ostateczny sąd. — Joel 3 9-21. Sąd Boży nad narodami w dolinie Jozafata. — Obj. 14 6-20. Aniołowie zwiastują sąd Boży. — Mat. 25 31-46. Rozprawa Zbawiciela z dobrymi i złymi na sądzie ostatecznym.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA.

I. Chrystus Król Chwały. — Dan. 7 13-14. Syn człowieczy otrzymuje od Starowiecznego władzę i cześć i królestwo. — Kol. 1 12-20. Bóg Ojciec przeniósł nas w królestwo chwalebne Syna Bożego. — Jan 17 1-5. Chrystus Kapłan modli się o własne uwielbienie.

II. Chrystus Król wszystkiego. — Iz. 33 17-22. Królestwo Pana na Syjonie. — Obj. 5 8-14. Wszelkie stworzenie oddaje cześć Barankowi Bożemu. — Mat. 11 25-30. Zbawiciel, mając wszystko od Ojca, wszystkich zaprasza do swego królestwa.

III. Chrystus Król żywota wiecznego. — Ez. 37 21-28. Wieczne przymierze pokoju w królestwie sługi Pańskiego Dawida. — Ef. 1 15-23. Bóg Ojciec poddał wszystko Chrystusowi Królowi na wieki. — Jan 6 61-72. Dwunastu z Piotrem na czele zostaje przy Chrystusie Synu Bożym, chociaż Go wielu odstąpiło.

DEDYKACJA KOŚCIOŁA.

I. **Łódź nauki.** — Rod. 28 10-22. Jakób we śnie widzi tajemniczą drabinę między niebem a ziemią i nazywa miejsce widzenia domem Bożym — Gal. 1 6-24. Dawniejszy prześladowca Kościoła apostoł Paweł naucza w Kościele Bożym. — Mar. 3 7-12. Pan Jezus naucza i uzdrawia.

II. **Łódź rybaka.** — Iz. 56 1-8. W zbawieniu mesjańskim wszyscy mogą uczestniczyć. — Dz. Ap. 10 1-33. Piotr, zachęcony widzeniem cudownem, przyjmuje do Kościoła poganina Korneljusza. — Łuk. 5 1-11. Cudowny połów ryb.

III. **Łódź biesiady.** — 2 Kron. 6 13-21, 40-42. Modlitwa Salomona przy poświęceniu świątyni. — Obj. 21 2-7, 22-27. Jan w objawieniu widzi nowe święte miasto Jeruzalem. — Łuk. 14 7-14. Przypowieść o zaproszonych na ucztę.

NIEPOKALANE POCZĘCIE N. M. P.

I. **Marji pochodzenie.** — Ekli. 24 5-30. Pochwała mądrości pochodzącej od Boga. — Rzym. 1 1-7. Syn Boży stał się wedle ciała potomkiem Dawida. — Mat. 1 1-17. Rodowód Pana Jezusa.

II. **Marji świętość.** — Rod. 3 1-24. Grzech i wypędzenie z raju pierwszych ludzi; proroctwo Boże o niewieście. — Obj. 12 1-18. Widzenie niewiasty walczącej ze smokiem. — Łuk. 1 26-38. Zwiastowanie anielskie o poczęciu Pana Jezusa.

III. **Marji błogosławienie.** — Est. 15 4-19. Król łagodnemi słowami uspokaja mdlejącą Esterę, która się wstawia za swoim ludem. — 2 Tym. 1 7-13. Objawienie łaski Bożej w Zbawicielu Chrystusie. — Łuk. 1 39-45, 56. Nawiedzenie Elżbiety przez Marję.

WNIEBOWZIĘCIE N. M. P.

I. **Marji najlepsza cząstka.** — Pieśń nad pieśń. 2 10-14. Oblubieniec przed oknem oblubienicy zaprasza ją do wyjścia. — Dz. Ap. 1 12-14. Modły apostołów, uczniów i niewiast z Marją na czele w wieczerniku. — Łuk. 10 38-42. Pan Jezus w gościnie u Marty i Marji w Betanji.

II. **Marji błogosławieństwo.** — Liczb. 24 15-19. Proroctwo Balaama o gwieździe z Jakóba. — Obj. 22 16-18. Jezus korzeń Dawidów i gwiazda poranna. — Łuk. 11 27-28. Okrzyk pobożnej niewiasty o Matce Jezusowej.

III. **Marji uwielbienie.** — Judyt 13 12-31. Ogólne uwielbienie zwycięskiej Judyty, gdy powróciła do Betulji z głową Holofernesa. — 1 Tym. 3 13-16. Chrystus wniebowzięty w chwale jest wielką tajemnicą pobożności. — Łuk. 1 46-55. Marja przed Elżbietą opiewa wielkie dary Boże.

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

I. **Święci żniwiarze.** — Mąd. 5 1-17. Bezbożni pomylili się w ocenie sprawiedliwych i pobłądzili we własnem życiu, a spr-

wiedliwi za prace życiowe będą żyli na wieki w królestwie Bożem. — Obj. 7 2-17. Pieczętowanie świętych wybranych na szczęście przed tronem Bożym. — Jan 4 31-38. Przemowa Pańa Jezusa do uczniów w Sychar o uczestnictwie w żniwach Bożych.

II. **Święci błogosławieni.** — Ekli. 4 1-15. Błogosławieństwo miłosierdzia i mądrości. — Fil. 1 3-20. Potrzeba miłości Boga i bliźnich, aby się dostać do Chrystusa. — Mat. 5 1-12. Kazanie Pana Jezusa o błogosławieństwach.

III. **Święci latorośle.** — Prz. 10 27-32 11 1-8. Sprawiedliwi wyrwani z ucisku będą żyli na wieki. — 1 Piotr 1 13-25. Zachęta do świętości życia. — Jan 15 1-11. Przypowieść o winnym szczepie i latoroślach.

ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA.

I. **Piotr klucznik.** — Iz. 22 20-25. Eljachimowi Pan da klucz z domu Dawidowego. — Dz. Ap. 12 1-11. Anioł wyprowadza Piotra z więzienia. — Mat. 16 13-19. Pan Jezus obdarza Piotra pierwszeństwem władzy w Kościele za jego wyznanie wiary.

II. **Piotr rybak.** — Iz. 30 18-21. Ludowi w Jeruzalem da Pan nauczyciela. — 2 Piotr 1 1-11. Piotr naucza o gorliwości chrześcijańskiej. — Mat. 14 22-36. Pan Jezus i Piotr chodzą po morzu.

III. **Piotr pasterz.** — Ekli. 50 1-23. Zasługi kapłana Szymona. — Dz. Ap. 5 17-42. Pasterskie męstwo Piotra i apostołów w pierwszym prześladowaniu. — Jan 21 15-25. Pan Jezus powierza Piotrowi najwyższe pasterstwo w Kościele.

Ks. Antoni Sobczyński.

AMBONA I ŻYCIE.

KAZNODZIEJSKI RACHUNEK SUMIENIA.

(Kartka z ascezy kapłańskiej).

Kaznodziejstwo jest tak ważnym czynnikiem w duszpastersztwie, że kapłani powinni by zwracać na nie zgoła wyjątkową uwagę. Potrzebnaby była kontrola władzy diecezjalnej, nie ogólnikowa tylko, ale schodząca do szczegółów, — do wyboru tematów, czasu trwania i sposobu głoszenia kazań; przydałyby się sprawozdania dziekańskie z działalności kaznodziejskiej podwładnego duchowieństwa oraz ze skuteczności jego pracy na ambonie. Wiemy jednak, że w praktyce na te rzeczy czynniki nadzorcze za mało zwracają uwagi.

Zazwyczaj wychodzimy z założenia, że praca kaznodziejska jest domeną wyłączną ks. proboszcza, do której — nie nikomu, że to co proboszcz głosi na ambonie, jest sprawą jego roztropności i sumienia. Moglibyśmy ostatecznie poprzestać na tych dwóch kryterjach, gdybyśmy mieli całkowitą pewność, że każdy kaznodzieja rzeczywiście niemi się tylko rządzi w swej pracy. Doświadczenie wszakże wskazuje, że w większości wypadków nie tyle kieruje kaznodzieją roztropność duszpasterska, ile raczej wygodnictwo, chęć zaoszczędzenia sobie wysiłku. Co zaś do sumienia, to i tu stwierdzić należy, że przeciętny kaznodzieja nie często go się radzi, czy dobrze wywiązał się ze swych obowiązków. Kazanie się wygłosiło — i sprawa skończona; już się do niego nie wraca myślą ani pamięcią. Co najwyżej powie się sobie: „No, dziś to się udało!“ albo: „Dziś poszło źle, — pewnie nie podobało się temu i owemu!“ Świętą czynność kaznodziejską przyzwyczailiśmy się rozpatrywać wyłącznie w płaszczyźnie przyrodzonej. I to właśnie jest źle, ponieważ i nasi słuchacze uczą się od nas ujmować nauczanie kościelne poziomo.

Żeby temu zapobiec, powinniśmy na działalność kaznodziejską patrzeć zawsze z punktu widzenia nadprzyrodzonego, stawiać ją narówni z czynnościami liturgicznymi przy ołtarzu i z pracą w konfesjonale. Jak tu, tak i tam zamiast Chrystusa

poselstwo sprawujemy i samemu Chrystusowi powinniśmy zdawać sprawę zarówno z administrowania sakramentów, jak i z *ministerium verbi divini*. Już przecież sama nazwa — *verbum, Logos* — wskazuje, że między drugą Osobą Trójcy Św. a kazaniem zachodzi związek najściślejszy.

Działalność kaznodziejska kapłana powinna zatem być stale przedmiotem jego rachunku sumienia. Nietylko na do- rocznych rekolekcjach, nietylko przy zwykłej spowiedzi św., ale co niedzielę, ale codziennie trzeba rachować się z sumie- niem w materji kaznodziejstwa; dlatego codziennie, że przecież codziennie powinniśmy coś dla kaznodziejstwa uczynić.

Do kaznodziejskiego rachunku sumienia wielce pomocną nam będzie szeroko znana praca O. Józefa Deharbe'a T. J., przejrzana i poprawiona przez O. Aug. Lehmkühla T. J., p. t. *Examen ad usum cleri in gratiam praecipue sacerdotum sacra exercitia obeuntium*. 7 ed. Fr. Pustet, Ratisbonae, 1906. Na str. 125 — 133 znajdujemy tam bardzo obfity materiał do kaznodziejskiego rachunku sumienia. W dziale, zatytułowanym: *Qualis fuisti pastor?* mamy aż trzy rozdziały pod ogólnym na- główkiem: *Instructio*, uwzględniające działalność nauczycielską duszpasterza. Rzecz znamienita, że autorzy rozdział o nauczaniu umieszczają przed rozdziałem: *Administratio Sacramentorum*.

Sądzymy, że wyświadczymy czcigodnym Konfratrom nie- jaką usługę, gdy im przypomnimy ważniejsze punkty opraco- wanego w cytowanym dziele rachunku sumienia dla głosicieli prawd bożych.

* * *

Rachunek sumienia o nauczaniu duszpasterskiem rozpo- czyna się od najgłębszych podstaw, bo od Pisma św.

Autorzy, przytoczywszy na wstępie słowa Pawłowe: 2 Tym. 4, 1-5; 2 Kor. 5, 20; Dan. 12, 3, zapytują:

„Czy często rozmyślasz nad temi i tym podobnemi słowy Pisma św.?”

Czy wyciągasz stąd wnioski, jak poważny zlecono ci urząd — jak zaszczytny — jak zasługujący?

Jak go spełniasz? Czy nalegasz i prosisz z wszelką cier- pliwością? czy spełniasz urząd ewangelisty? Czy nauczasz tak gorąco i mądrze, jakby sam Bóg upominał przez usta twoje? Kiedyż więcej, niż w dobie obecnej, należy czuwać i pracować?

Czy nie przyszedł już czas, że zdrowej nauki nie cierpią, ale mając świerzbiące uszy, gromadzą sobie sami nauczycieli?

Po tym wstępie następuje rozdział o katechizowaniu w kościele i w szkole, który tu jako mniej nadający się do naszych celów, opuszczamy.

Potem (str. 120 — 133) idzie właściwy rachunek z działalności kaznodziejskiej.

a) Obowiązek głoszenia kazań.

Czy głosisz kazania przynajmniej w niedziele i święta? Czy to sam czynisz, jak nakazuje sobór trydencki wszystkim duszpasterzom, niemającym prawnych przeszkód? (Sess. 5, c. 2 de ref.).

Może ten obowiązek z gnuśności zwalasz na cudze barki?

Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, co o tem sądził nasz Skarga: „W zakonie przy onym namiocie bożym kapłani inne podlejsze naczynia lewitom na wozy kłaść kazali, ale skrzynią sami na ramionach swoich nosili. Która skrzynia droższa nad dusze, w których Krew Boga naszego zamknięta jest, być może? Niech śpiewania i inne obrządki kościelne innym towarzyszom zlecają; ale dusze i paszą ich sami rękoma swemi piastować mają. Nie z wikaryami się Pan Bóg zmówił na robotę, ale z tobą, pasterzu; a jeśli on bez ciebie robi, a ty nic nie czynisz, za cóż chleb roboty jego wydzierasz?“¹⁾

A może uważasz się za zwolnionego, ponieważ brak ci wymowy? Odpowiada na to św. Franciszek Salezy: „Dla miłujących Boga niema rzeczy niemożliwych“. Miłuj całym sercem: *pectus est, quod disertos facit*.

A może cię to zniechęca, że mało masz słuchaczy na kazaniu.

„Chrystus, — powiada św. Franciszek Borgjasz (*de rat. concion.*), nie wstydził się przepowiadać słowa bożego samym tylko uczniom i jednej jedynej kobiecie niskiego stanu, narażając się nawet na największy trud i niewygodę dalekiej podróży“.

Może się zrażasz tem, że nie widzisz owoców nauczania?

Św. Jan Złotousty (*de Lazaro, conc. I.*): „Czy nie wiesz, że rodzice trwają przy łożu dzieci, beznadziejnie chorych, zalewając się łzami, lamentując, obcałowując je, czyniąc wszystko, co tylko mogą, aż do ostatniego tchnienia? Czyżże i ty podobnie dla swych braci. Oni nie mogą odpędzić śmierci łzami i lamentem; ty zaś częstokroć będziesz mógł swą wytrwałą gorliwością ratować duszę“.

1) Kaz. na II Niedz. po Wielk., cz. II.

Czy troszczysz się o to, ażeby nie byli pozbawieni słowa bożego także ci parafjanie, którzy Mszy św. mogą wysłuchać tylko wczesnym rankiem albo w kościele filjalnym?

Może opuszczasz albo skrucasz nadmiernie kazanie skutkiem ogłoszeń zbyt licznych i długich? Dla rzeczy nieistotnych nie wolno zaniedbywać tego, co najważniejsze.

b) Sposób głoszenia kazań.

Czy wstępując na ambonę, starasz się nadewszystko o czystą intencję, ażebyś nie szukał więcej chwały swojej, niż bożej?

Czy wzywasz Ducha Św., by poddawał ci słowa i otwierał serca słuchaczy? On bowiem jeden ma klucze i otwiera, kiedy chce (św. Franc. Borg., l. c.).

Czy nie mówisz bez zastanowienia tego, co ci ślina na język przyniesie? Powinieneś pamiętać, że masz głosić tajemnicę ewangelji, dla której poselstwo sprawujesz, a więc przygotowanym będąc przez rozmyślanie i pracę, powinieneś o niej tak mówić, jak należy (Ef. 6, 19. 20).

„Rozważajmy, jak bardzo jest godnem potępienia bez pracy pobierać zapłatę pracy. Oto żyjemy z ofiar wiernych... a jednak nie oddajemy się tak, jakby należało studjom kaznodziejskim“ (św. Grzegorz W. *Homil. 19 in Ezech.*).

Czy w każdym kazaniu dokładasz starań, *ut veritas pateat — veritas placeat — veritas moveat*?

Trzeba bowiem, żebyś nietylko był na ambonie zrozumiały, ale też by cię słuchano chętnie i z uległością (Św. Aug., *de doctr. chr.*).

Czy twe kazania mają taką treść, układ i sposób wygłoszenia, ażeby i prostaczkowie łatwo cię zrozumieli i wykształceńsi nie uczuwaliby znudzenia?

Może mówisz zawile i niejasno?

Może posługujesz się wyrazami trywjalnymi, prostackimi, które kazanie wystawiają na pogardę?

A może — przeciwnie — wnosisz na ambonę sposób mówienia zbyt kwiecisty, napuszony i mówisz z wyniosłością mowy albo mądrości czysto ludzkiej?

Może w pogoni za wytwornością języka rozczytujesz się w takich pismach, które niszczą pobożność i podkopują wiarę?

Może poruszasz za dużo naraz przedmiotów i to powierzchownie, tak iż nie pozostaje czasu na przekonywanie i jednanie, na podbijanie umysłu i budzenie uczuć?

Czy usiłujesz modlitwą i rozmyślaniami obudzić w sobie samym te afekty, które chcesz przelać w słuchaczy? Jakżeż zapalisz, jeżeli sam nie gorejesz?

Czy, zanim znajdziesz dostęp do uszu, starasz się wprawdzie zdobyć sobie klucze do serc słuchaczy?

„Na tem, — mówi św. Franciszek Ksawery (*epist. ad P. Nunnez*), — polega cała sztuka. Osiągniesz to, jeżeli twe słowa będą pochodziły nie z wyniosłości i oburzenia, ale raczej z głębin miłości i życzliwości ojcowskiej. Tak powinienes postępować, jak ojciec, który współczuje z dziećmi grzesznymi lub mocno choremi; a jeżeli wpadną w głęboki dół, to stara się je stamtąd wydobyć, a potem pielęgnuje jak matka. Taki sposób postępowania jest zazwyczaj bardzo dla słuchaczy pożyteczny“. (Św. Wincenty Ferrer., mąż apostołski, *Tract. vitae spirit.*). — „Nagana ma być połączona z litością, nie zaś z oburzeniem i nienawiścią. Rzecz niedowiary, ile szatan dokłada starań, ażeby do miodu ewangelicznego domieszać żółci, ażeby w ten sposób odstraszyć ludzi od słuchania kazań albo gorliwych kapłanów wystawić na wzgardę i nienawiść“. (Św. Franc. Borgiasz, *de rat. conc.*). — „Kaznodzieja nigdy nie powinien strofować kogoś imiennie lub tak odmalowywać słowami jakąś osobę, że słuchacze łatwo mogą się domyśleć, o kim mowa“ (Św. Karol Borom., *Instr. past., p. I. c. II*).

Czy pod pozorem apostołskiej wolności nie zaczepiasz na ambonie ostro i przejrzyście przełożonych bądź świeckich bądź duchownych?

Kaznodzieja wprawdzie nie powinien zrzekać się prawa upominania z obawy, by nikogo nie zrazić, *albowiem Bóg nie dał nam ducha bojaźliwości, ale mocy i miłości i trzeźwości* (II Tym. I. 7). Mimo to prawdą jest, co mówi św. Ignacy (*Scint. sive apoph.*): „Jeżeli ktoś w kazaniu do ludu kareci przejrzyście władze i urzędy, więcej szkodzi i gorszy, aniżeli zaradza złemu“.

Czy kazania twe są krótkie? A może przeciwnie długim mówieniem męczysz wiernych i odstręczasz ich od słuchania słowa bożego?

Czy nie jesteś sztuczny w gestykulowaniu? Czy przestrzegasz dostatecznie *decorum*, należnego miejscu świętemu?

Jeżeli podczas kazania powstaje jakieś zamieszanie w kościele, czy znosisz to cierpliwie, bez złości i gniewu? Uważaj, byś ucząc innych cierpliwości, nie okazał jawnie, że sam jesteś tej cnoty pozbawiony.

Czy po skończonem kazaniu upokarzasz się w duchu i czy zastanawiasz się nad tem, o ile większy byłby jego skutek, gdyby nie stały na przeszkodzie twoje grzechy?

A o tem czy myślisz, jak bardzo, głosząc ewangelję, zobowiązałeś siebie do tego, byś czynił to sam, czego innych nauczasz?

„Dobrze żyjąc i dobrze każąc, nauczasz lud, jak żyć powinien; dobrze zaś każąc, ale źle żyjąc, pouczasz Boga, jak ma ciebie potępić“ (Św. Jan Złot., *hom. 23 in Matth.*).

e) Materja kazania.

Czy, gotując się do kazania, zadowalaś się gotowym podręcznikiem i cudze myśli głosisz na ambonie, czy też obmyślasz samodzielnie, o czem masz wiernych pouczyć, pilnie przytem zważając, by to, co będziesz mówił, było dla twych słuchaczy najbardziej zbawienne i potrzebne?

Czy w tym celu starasz się poznać, jakie w twej parafji przeważają grzechy i nadużycia, i czy je karcisz dopóty, dopóki nie zostaną wykorzenione?

„Karcicie i tępcie te przedewszystkiem przywary i grzechy, do których lud według waszych spostrzeżeń najbardziej jest skłonny. Nie zamilczajcie grzechów, ale ogłaszajcie ludowi jego występki; czyńcie to w duchu męstwa bożego, niczego się nie obawiając... Biada wam, jeżeli z powodu waszego milczenia lub pobłażania zginie trzoda waszej pieczy powierzona! Krwi jej z rąk waszych żądać będzie sprawiedliwy i wszechmocny Bóg“ (Św. Karol Bor., *Conc. 4 Mediol.*).

Może jesteś z liczby tych, co to omawiają wobec ludu zagadnienia czysto filozoficzne i spekulatywne tak, iż słuchacze odchodzą próżni, nie unosząc z sobą do domu nic zbawiennego?

Jak rozprawiasz o cnocie lub występku? Czy tylko ogólnikowo, czy też tak, że ten, kto zawinił, poznaje siebie niby w zwierciadle i rozumie, co i jak ma w sobie naprawić? To ostatnie bardzo zaleca św. Franciszek K s a w e r y.

Czy nie ulegasz zbyt pochopnie życzeniom ludu, byś roztrząsał w kazaniu rzeczy nowe i niedość stwierdzone?

Czy nie wnosisz na ambonę rzeczy wątpliwych i niepewnych historyjek?

Czy materję kazania czerpiesz głównie z Pisma św. i św. Ojców?

„Należyście będzie mówił człowiek tem więcej lub mniej, im z Pismem św. jest więcej lub mniej obeznany“ (Św. Aug., *de doctr. chr.* I. 4. 5). „Po Piśmie św. Ojcowie święci pierwsze zajmują miejsce. Cóż innego bowiem znajdziemy u Ojców, jeżeli nie

wykład i wyjaśnienie Pisma?* (Św. Franc. Salezy, *ep. de rat. conc.*). Lekceważenie Ojców św. jest płodem herezji. Z całą pewnością mniej daleko byłoby kazań suchych i jałowych, gdyby kaznodzieje więcej się odżywiali sokami pierwotnej i nieskażonej pobożności chrześcijańskiej.

Czy głosisz kazania tylko o dobrych obyczajach, czy też i o dogmatach wiary?

Czy z całą starannością pouczasz parafjan co do prawd wiary i odpierasz częstsze zarzuty, wśród ludu obiegające? Chodzi przecież o to, ażeby wierni byli odporni na grasującą bezbożność i herezje i ustrzegli się błędu, a nadewszystko obojętności religijnej.

W naszych czasach należy uzbrajać lud przeciwko niedowiarstwu nauczaniem jak najbardziej poważnem. Stosuje się to przede wszystkim do młodzieży, która, opuszczając dom rodzinny, wystawia się na największe niebezpieczeństwa utraty wiary. Jak najrzetelniej tedy powinien spełnić swój obowiązek duszpasterz w katechizowaniu i pracy kaznodziejskiej. Niech jednak zachowuje jak najdalej idącą ostrożność, by nie obrażał uszu pobożnych, przytaczając zarzuty wrogów Kościoła, i nie nasuwał wiernym żadnych wątpliwości. Powinien raczej tak wiary bronić, ażeby ci, którym zarzuty przeciwników nie są obce, zrozumieli, jak je odeprzeć, ci zaś, którzy ich nie znają, pozostali nadal w swej prostocie. Jeżeli kaznodzieja sam w tych rzeczach nie jest dość oświecony, niech lepiej milczy, niż ma nieroztropnie wywlekać jakieś kontrowersje: „Niech nikt nie zabiera się do nich inaczej, jak wkładając w swe wywody całą potęgę umysłu, wiedzy i ducha i całą moc dowodową; inaczej bowiem, posługując się bylejakimi dowodami, zamiast dopomóc, tylko zaszkodzi“ (Św. Franc. Borg., *de rat. conc.*). Tenże św. upomina, by kaznodzieja mówił o zaślepieniu i błędach herezyków nie inaczej, jak z miłością i bólem.

Czy często mówisz o przystępowaniu do św. sakramentów?

Czy dość często pouczasz o tem, co z sakramentów, źródła łaski, czyni śmiercionośną truciznę? Czy napominasz słuchaczy, by naprawili przez spowiedź generalną wszystkie, jakie być mogły, spowiedzie nieważne i świętokradzkie? Będzie z tego owoc obfity!

Czy pilnie i możliwie najczęściej pouczasz rodziców, by dzieci swe i domowników wdrażali do chrześcijańskiej pobożności i karności?

Czy karcisz biczem języka straszne przysięgi i szpetne mowy, grasujące wśród młodzieży? Czy powstajesz z całą mocą przeciwko bezwstydnym wieczorynkom, tańcom i widowiskom,

o których mówi św. Karol Boromeusz, że je obrał wróg zbawienia ludzkiego, djabeł, do wzniecania ponęt zmysłowych?

Czy używasz wszystkich środków, ażeby dni niedzielne i świąteczne były obchodzone z całą pobożnością?

Czy pilnie wyjaśniasz wiernym tajemnice i obrzędy Mszy św. w tym celu, ażeby, lepiej pouczeni, z większą pobożnością słuchać jej mogli?

Czy w miarę możliwości pracujesz nad tem, by, stosownie do nakazu rubryk, obecni na mszy św. przynajmniej czytanej zawsze klęczeli, z wyjątkiem ewangelji?

Czy nauczasz również, jak pobożnie i w jak kornej postawie należy brać udział w suplikacjach i procesjach, litanjach i stacjach? (S. Karol Borom.).

Czy często, czy jasno i praktycznie nauczasz o konieczności i sposobie modlitwy, która w naszych czasach tak bardzo idzie w zaniedbanie?

Czy przy sposobności polecasz inne też pobożne ćwiczenia i praktyki?

Czy ogłaszasz o dniach postów nakazanych?

Czy dokładnie nauczasz, jak należy pościć i jak wielki to grzech łamanie postów?

Czy nie należy przypisać niedbalstwu pasterzy tego, że dziś nakaz postów poszedł niemal zupełnie w zapomnienie?

Czy często przypominasz ostateczne rzeczy człowieka, o których powiedziano (Ekk. 7, 40), że kto je rozważa, na wieki nie zginie?

Czy materję kazania tak urozmaicasz i dostosowujesz do słuchaczy, jużto grożąc, już też budząc nadzieję, że nie grzmisz zawsze ani jako flet ani jako trąba?

Czy wreszcie czuwasz nad tem, jak należy, by twoi parafjanie nie uczęszczali do świątyń heretyckich dla słuchania kazań?

Iwje k/Lidy.

Podał ks. *Ildefons Bobicz*.

TROSKA AMBONY O MŁODY KOŚCIÓŁ.

Nie można nie zauważyć wzmożonego w ostatnich czasach ruchu młodzieżowego. Wszystkie niemal organizacje i stronnictwa przeżywają silny kryzys pod wpływem fermentującego w nich i rozsadzającego je od wewnątrz ruchu młodych. Ruch ten w różnych idący kierunkach nie jest jeszcze skryształizowany, niemniej jednak jest silny i ma dość wyraźny charakter radykalny. Do głosu przychodzi nowa generacja młodzieży, urodzonej już po wojnie, lecz dorastającej w okresie dotkliwych jeszcze następstw wojny. W odróżnieniu od generacji dorastającej w czasie wojny i tuż po wojnie — generacji, którą cechowały: indywidualizm, subiektywizm, lekceważenie rodziny, państwa, religijna obojętność, młodzieży dzisiejszej charakterystycznym znamieniem jest obiektywizm i aktywne ustosunkowanie się do wszystkich zagadnień. W poprzedniej generacji jednostka — teraz masa występuje na plan pierwszy. Ciężkie warunki życia i szkoła dzisiejsza, która już od najwcześniejszych lat nastawia młodzież na rzeczywistość i wymaga orjentowania się we wszystkich gospodarczych, społecznych a nawet politycznych stosunkach, to dwa główne współczynniki, które wpłynęły na tę przemianę psychiki młodzieży. Ma to swoje dodatnie i ujemne strony. Dodatnie, bo rozwija życiowo i rozszerza widnokrąg zainteresowań — ujemne, bo naraża na sugestywny wpływ wielkich prądów zachodu i wschodu, co przy nastawieniu mniej rozumowem a więcej uczuciowem i aktywnem dzisiejszej młodzieży może być wysoce niebezpieczne. Zbyt wczesnie stająca do walki młodzież naraża się nieraz na zbyt bolesne rozczarowania przy zetknięciu się ideału z rzeczywistością. Natura nie cierpi przeskoków zbyt gwałtownych. Po wyładowaniu zbyt wczesnie energii następuje dość często czasokres próżny, wolny, pustka i wtedy częstym zjawiskiem jest albo rozczarowanie, rozpacz albo rozdział całkowity życia od ideału, życia od religii. I to właśnie obserwujemy obecnie. Młodzież obecna nastawiona na czyn, budowanie, uświadomiona gospodarczo, społecznie i politycznie, gdy po ukończeniu studjów nie znajduje odcinka pracy dla siebie, gdy zbyt wczesnie spotka się z tą ponurą stroną dzisiejszej rzeczywistości — poczyną snuć różne

światoburcze plany, dopatrując się przyczyny wszelakiego zła w istniejących systemach gospodarczo-politycznych i pragnie je zburzyć lub zmienić w bardziej lub mniej radykalny sposób. A ponieważ obserwuje pewne próby za wschodnią i zachodnią granicą naszego państwa, w reformatorskim pędzie bierze ślepo to i tamto, nie zdając sobie sprawy, że wchłania w siebie, może podświadomie, ducha obcego nam komunizmu, osłabiając tem samem i swoją i całego narodu odporność. Niepokojące bardzo jest to, że nawet pewne grupy młodzieży o nastawieniu narodowym, prawicowym i katolickim objawiają duże zradykalizowanie, a nawet tu i ówdzie sympatje dla komunizmu. Nie tak dawno, bo kilka miesięcy temu, w Wilnie skazano na więzienie kilku członków organizacji młodzieży akademickiej, która za podstawę swej działalności wzięła encykliki społeczne Leona XIII i Piusa XI. Doszła do komunizmu! Może zresztą w najlepszej wierze. Świeżo rozmawiałem z gorliwym, praktykującym młodzieńcem, który mi udowadniał, że jedynem wyjściem z dzisiejszej sytuacji polityczno-gospodarczej jest wprowadzenie u nas umiarkowanego komunizmu.

Gorzej znacznie przedstawia się to zradykalizowanie wśród młodzieży ludowej. O ile stare stronnictwa i organizacje ludowe stają się raczej bardziej umiarkowane i do religji pozytywniej ustosunkowane, to wszystkie niemal odłamy młodzieżowe tychże organizacji wykazują coraz większe bojowe nastawienie i silne zradykalizowanie: nie w statutach jeszcze, ale w praktyce. Walka z duchowieństwem, Kościołem, a nawet z religją codzien bardziej otwarta. A nie przypuszczam, żeby w każdym wypadku była to płatna robota komunistyczna. Nie! Rzecz jasna, że jest to w dużej mierze wynik pozakulisowej, sprytnej polityki komunistów, idących teraz wszędzie do władzy przez tworzenie t. zw. frontów ludowych; niemniej jednak wiele przyczyn zradykalizowania młodzieży leży w warunkach, wśród których się wychowuje, w psychice samej młodzieży i wiele w tych, którzy ją wychowują. Odczuwamy dziś często, że mimo wielkich wysiłków, jakie wkładamy w różne organizacje, młodzież wysuwa się nam z rąk, staje się nam obca, o wielu rzeczach dowiadujemy się po długim dopiero czasie, a o wielu sprawach, jakie się dzieją w obrębie parafji, wcale nie wiemy. Nie zraża nas to w pracy, ale razporaz nasuwa się dręczące pytanie: czy idziemy we właściwym kierunku, czy droga trafiania do młodzieży przez zebrania, sporty, obozy letnie, marsze

i orkiestry jest jedyną dziś drogą? Nasuwa się pytanie, czyśmy aby nie zanadto oddalili się od 99 sprawiedliwych, szukając jednego zaginionego? Mam wrażenie, że powtarza się sytuacja z przed 19 wieków. Praca charytatywna tak absorbowała apostołów, że wreszcie św. Piotr zmuszony był przeprowadzić reformę sposobu pasterzowania: „Nie jest słuszną, żebyśmy opuścili słowo Boże, a stołom służyli“¹⁾. Jeśli dziś Ojciec św. tak często i tak silnie podkreśla konieczność należytego zorganizowania Akcji Katolickiej, to właśnie dlatego, że czas już, by w ręce świeckich oddać działalność charytatywną i społeczną, zatrzymując dla siebie funkcję asystenta kościelnego, a całą naszą energję włożyć w pracę w samym kościele. Coraz częściej zajdzie potrzeba opuszczenia stołu prezydjalnego, a powrotu do mównicy kościelnej, jeśli chcemy mieć wszystkich parafjan w orbicie swoich wpływów. Wychowując elitę katolicką w organizacjach, nie możemy pozostawić poza nawiasem większości parafjan. Segregowanie parafjan wedle sympatji dla tej czy owej grupy politycznej odbiło się w wielu wypadkach fatalnie i na autorytecie duchowieństwa i na znaczeniu Kościoła. Niepotrzebnie zupełnie duszpasterz traci kontakt z parafjanami nieraz bardzo religijnymi tylko dlatego, że stoją oni po przeciwnej stronie obozu, z którym kapłan sympatyzuje. Lud nasz w gruncie rzeczy ma więcej cech dodatnich niż ujemnych. Nie trzeba mu tylko zarzucać złej woli i widzieć złe zamiary tam, gdzie jest słabość tylko lub zdezorjentowanie. Nie zapominajmy o tem, że celem naszego pasterzowania nie walka ze złymi ludźmi ale ze złem — nie atakowanie ustawiczne, ale praca pozytywna nad ugruntowaniem dobra, nie burzenie, ale budowanie i to budowanie od podstaw, gruntowne, solidne, według najnowszych zasad i metod. Materiał będziemy mieli różnej jakości. Do fundamentów trzeba jednak użyć materiałów najlepszych, jeszcze niezniszczonych.

Najmniej zagrożony jest jeszcze odcinek młodzieży szkolnej do lat 13. Materiał świeży, posiadający dużo walorów i dużo zdrowego zapału. Właściwości dzisiejszej młodzieży w odpowiednim kierunku zwrócone będą stanowić o przyszłości narodu w tym czy w innym kierunku. Jeżeli bolszewicy w przeciągu niewielu lat naturalnemi środkami wychowawczemi zdołali aż do fanatyzmu niemal komunistycznego doprowadzić

1) Dz. Ap. 6, 2.

swoją młodzież, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy wielkim oczywiście wysiłku z naszej strony i przy użyciu środków nadnaturalnych my możemy zdziałać nieporównanie więcej.

Najbliższe lata wykażą, że walka decydująca o oblicze świata rozegra się o dziecko. Do tej walki musimy już teraz przygotować i siebie i dziecko. *Jest wolą Ojca niebieskiego, by żadne z tych maluczkich nie zginęło.*

W pozytywnej metodycznej pracy nad duszą dziecka uwzględnić trzeba: 1) c z a s y, w których dziecko żyje, 2) p s y c h i k ę dziecka i 3) odpowiednie nastawienie do wiary.

Ad 1) Wyrabiać w dziecku: świeżość umysłu, ochotę do pracy, uczciwość, czynność, panowanie nad sobą, wielkoduszność, radość życia, szlachetność, męstwo.

Ad 2) Dążyć do tego, by dziecko było naprawdę dziecinne, niezbyt wczesnie dojrzałe i przemądrzałe, nie zblazowane, nie rozpolitykowane, nie zamknięte w sobie, ale wesołe, pełne zapału i tryskające zdrowem, czystem życiem.

Ad 3) Nastawienie do religii rozumnie pobożne i pozytywne. Pobożność nie ckliwa i indywidualna, ale dynamiczna i w duchu liturgicznego współżycia z Kościołem. Dziecko musi jak najwcześniej zrozumieć, że jest istotną i ważną częścią mistycznego Ciała Chrystusa. Życie dziecka nastawiać nie w kierunku pobożnych tylko wzlotów, ale w kierunku codziennego bohaterstwa składanego Wodzowi-Chrystusowi.

Takie dziecko mamy wychować. Środki? Rozmaite! Zbliżenie się do dziecka, zaufanie, lektura książek i czasopism, organizacje — ale przede wszystkim stary, wypróbowany środek: k a z a n i a! Oczywiście kazania 1) w y ł ą c z n i e dla dzieci i 2) dostosowane do d z i s i e j s z y c h dzieci.

Ad 1) Kazania wyłączne dla dzieci. Jeżeli dzieci muszą słuchać kazań dla starszych, których nie rozumieją, to cóż robią? Młodsze zabijają czas oglądaniem obrazków w książeczce do nabożeństwa, malowideł ściennych, liczeniem świec na ołtarzu, ale dzieci starsze nie wiedzą co robić. Stać muszą i stoją, dopóki są w szkole. Z chwilą jednak, gdy ustaje obowiązek chodzenia na nabożeństwa szkolne, uciekają z kazania i nie bardzo im się można dziwić. Tkwi w nich zakorzenione przeświadczenie, że kazanie to coś, czego zrozumieć nie mogą, coś strasznie nudnego i niekorzystnego, a więc niebardzo potrzebnego. Kazanie natomiast przygotowane i wypowiedziane wyłącznie dla dzieci będzie ciekawiło i pociągało.

Szkopuł jeden, to brak czasu, przepracowanie. Jeszcze jedno kazanie więcej! Tu jednak żywo w pamięci stanie wzór Mistrza, który mimo wielkiego zmęczenia nie pozwolił odsunąć od siebie tych właśnie najmłodszych.

Ad 2) Jak trafić do dziecka i czem je zainteresować? Jaka forma i treść kazania?

1) F o r m a :

a) Nie łatwa sprawa to język, dobór słów. Same zdrobnienia dziecka do nas nie zbliżą. Dziecko ma swoje pojęcia, swoje wyrażenia. Całego szeregu słów nie rozumie, a myśl jego idzie po swoistych drogach. Praktykują niektórzy kaznodzieje zwyczaj polecenia sporządzania przez dzieci streszczeń usłyszanego kazania. Za najlepsze streszczenie wyznacza się nagrody w postaci obrazków czy książek. Ze streszczeń takich zorjentujemy się w wyrażeniach i myśleniu dziecka.

b) Dziecko nie lubi tonu kaznodziejskiego. Niech dziecko odnosi raczej wrażenie bezpośredniej z niem rozmowy, niech mu się zdaje, że kapłan wyłącznie do niego samego mówi.

c) Nie znosi również dziecko banalności w słowie. Ono pragnie widzieć różnicę między mową ulicy a mową Bożą.

d) Nie trafimy do dzisiejszego dziecka tkliwością. Kazanie dla dziecka winno budzić nie westchnienie ale czyn, rozwijać odwagę, hartować wolę.

e) Czas trwania kazania nie dłuższy jak 10—15 minut.

f) Zaczynać od konkretności i poprzez liturgję, sakramenta prowadzić do życia z Bogiem. Stąd ważniejsza silna koncentracja, aniżeli jakiś system w budowie kazania. Zwyczaje miejscowe, wydarzenia aktualne, lektura młodzieży, przeżycia szkolne to będą konkretności, do których ciągle trzeba będzie nawiązywać. Pytania rzucane do dzieci podczas kazania, ich odpowiedzi, odśpiewanie pieśni odpowiedniej w trakcie kazania, odczytanie jakiegoś interesującego ustępu z książki — to będzie nić łącząca dzieci z kaznodzieją, a zarazem sposób zainteresowania dziecka, odpowiadający dzisiejszemu, tak silnemu, aktywnemu nastawieniu dziecka. Kazanie do dziecka nie może nosić charakteru czegoś narzuconego z góry, gotowego pokarmu, nieustannego moralizowania, ale trafiać ma bezpośrednio do woli dziecka drogą serdeczności z naszej strony i pewnego współdziałania ze strony dziecka.

2. Treść:

a) Zdecydowanie pozytywna, nie zacieśniana ani fałszowana. Bóg dobrym Ojcem, Przyjacielem, a nie tyranem i bezwzględny sędzią. Jak z jednej strony nie można przedstawiać natury jako przez grzech zupełnie zepsutej i przez Boga przekłętą, tak z drugiej strony nie wolno życia nadnaturalnego malować jako czegoś z trudnością osiągalnego, zbyt abstrakcyjnego, a dążenia do nieba najeżonego samymi tylko krzyżami i umartwieniami. Są ciernie ale są i róże. Człowiek sam jest często bezradny, ale jest łaska Boża, z którą wszystko zrobić można. Dzisiejszemu dziecku, żyjącemu właśnie w okresie nędzy i bezrobocia trzeba więcej nauki o Opatrzności Bożej, o łasce Bożej. Mniej mówić o właściwościach Bożych, więcej o działalności Boga. Niech dziecko czuje, że Stwórca trzyma wszystko w swym ręku i miłosiernie, troskliwie kieruje swoim światem. Niech dziecko modli się nie z bojaźni przed Bogiem czy tylko z potrzeby, ale z miłości i uwielbienia. Troska o chleb codzienny nie powinna zasłaniać pierwszej troski o zbawienie duszy. Duma szlachetna, że ma zaszczyt być członkiem Kościoła katolickiego, niech rozpiera serce dziecka. Pojęcie członkostwa Kościoła musi być żywotne w dziecku, a bogactwo życia wewnętrznego niech silnie bije w oczy. Mocno wpoić zasadę: *Noblesse oblige*: Są przywileje, ale są i obowiązki.

Wszystko dla Chrystusa-Wodza! Hasło to w okresie kultu wodzów przyjmie się z łatwością u młodzieży. Z żołnierzowania Chrystusowi wynikają twarde ale i miłe obowiązki: posłuszeństwa bezwzględnego, karności, obowiązkowości. Obowiązki twarde, ale hartujące wolę, zaszczyt takiej służby wielki.

b) Najlepszym punktem wyjścia kazania dla dzieci będzie opowiadanie. W samym kazaniu również szereg przykładów. W pamięci dziecka zatrą się szybko zdania, myśli — długo pozostanie wątek opowiadania i tkwiący w niem morał. Opowiadania jednak muszą być oparte na autentycznym zdarzeniu, nie naiwne ani banalne i niekonieczne z życia dzieci. Jeśli przytaczamy legendę, to z podkreśleniem, że to legenda. Dziecko jest bardzo łatwowierne. Uwierzy w najmniej prawdopodobną historję, lecz gdy się później przekona, że to i tamto było zmyślane, pocznie podejrzewać nawet i to, co jest prawdziwe, a nawet do Objawienia odnosić się będzie krytycznie i podejrzliwie.

c) Tematy kazań mogą być dobierane odpowiednio do chwili lub też ujęte w cykle roczne lub okresowe. Punktem wyjścia dla poszczególnych cyklów mogą być:

1. perykopy niedzielne i świąteczne, odpowiednio dla dzieci ujęte;

2. postacie dzieci ze Starego Testamentu;

3. postacie młodocianych świętych, możliwie współczesnych;

4. świetlane sylwetki dzieci zmarłych w opinii świętości;

5. obrzędy liturgiczne, modlitwy mszy św., sprzęty kościelne, ozdoby kościoła;

6. artykuły wstępne z pism religijnych, które dzieci czytają. Będzie to równocześnie bodźcem do czytania uważnego czasopism i stanowić będzie pewnego rodzaju przygotowanie do kazania, budząc ciekawość dziecka.

7. Życie dziecka w różnych jego przejawach (dom, ulica, szkoła, towarzystwo, kino, teatr i t. p.).

8. Podania, legendy, z zaznaczeniem wyraźnym, że w tym wypadku przytaczamy tylko pobożne podanie.

c) Kazanie współczesne dla dziecka musi być jędrne, mocne i jasne. Dziecko niech jasno zdaje sobie sprawę, że Bóg i świat, niebo i ziemia, Kościół i państwo — to nie przeciwieństwa, ale różne tylko funkcje twórczej woli Boga w świecie.

d) Każde kazanie ma być pośredniem przygotowaniem do akcji katolickiej. Nie przez bezpośrednie wezwania, ale przez swoją treść, przez wyrabianie w dziecku głębokiego i rozumnego życia wewnętrznego, wynikającego ze świadomości członkostwa mistycznego Ciała Chrystusa. Każda czynność dla pomnożenia chwały Chrystusa i Kościoła niech będzie źródłem radości dla dziecka. Wtedy celem życia, zrozumiałym samo przez się dla dziecka, będzie nie tylko postępowanie w doskonałości i zbawienie własnej duszy, ale przybliżenie Królestwa Chrystusowego na ziemi. Dokona tego przez apostołstwo: 1. przykładu, 2. ofiary i modlitwy, 3. słowa i czynnej miłości bliźniego.

Die Junge Kirche — „Młody Kościół“ — to tytuł nowego czasopisma, wychodzącego od r. 1935 w Niemczech. Perjodyk redagowany przez ks. dr. R. S v o b o d ę i Alfonsa B a u m g a r t n e r a, poświęcony jest właśnie zagadnieniom wychowania nowego młodego pokolenia. Dwa zeszyty, jakie mam pod ręką, zawierają szereg cennych rozpraw, oświetlających z punktu widzenia dzisiejszych czasów i dzisiejszej psychologii oblicze

współczesnej młodzieży niemieckiej, posiadającej bez wątpienia wiele wspólnych cech z naszą. Pismo dla władających językiem niemieckim godne polecenia. (Verlag Keppelerhaus, Stuttgart—S.).

Młody Kościół — świat dziecka niech będzie przedmiotem głównej troski naszej, jeśli chcemy oglądać lepszą przyszłość Kościoła w Polsce. Praca będzie mozolna, ale owocna i bardziej może wdzięczna. Że może nieraz ostatkiem sił mówić będziemy do dzieci, że owoc pracy będzie od nas może zbyt oddalony i nieuchwytny, to raczej niech będzie pobudką do większego wysiłku. Stanie nam wtedy żywo postać naszego Mistrza, który wśród największego umęczenia nie pozwolił dzieciom od siebie odsunąć. *Sinite parvulos venire ad me.*

Pińczów.

Ks. Jan Piskorz.

MATERJAŁY I SZKICE.

MYŚLI DO KAZAŃ O MIŁOSIERDZIU BOŻEM.

Miłosierny i łaskawy jest Pan: długomyślny i wielce miłościwy. (Ps. 144, 8).

Z pośród wielu przymiotów Bożych, o których nam mówi Pismo św., miłosierdzie Boże jest dla nas najbardziej zachwycającym: przenika ono do głębi duszy największego grzesznika zarówno jak i pociąga najdoskonalszych świętych. W każdej księdze Pisma św. jest wzmianka o miłosierdziu Bożem po kilkanaście razy, a najwięcej mówi o niem Psalmista: poświęca on wysławianiu tego przymiotu pięćdziesiąt siedm psalmów, a w ps. 135 powtarza jako refren w każdym wierszu: *Bo na wieki miłosierdzie Jego*. Jeszcze w wyższym stopniu wysławia miłosierdzie Boże Marja w kantyku *Magnificat*, podkreślając w nim powszechność, ciągłość, nieskończoność i wieczność tego miłosierdzia: *A miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego*. Wzorując się na natchnionych autorach, a przedewszystkiem na Matce Miłosierdzia, będę mówił o miłosierdziu Bożem.

1. Co to jest miłosierdzie? Miłosierdzie może być rozumiane dwojako: jako wzruszenie zmysłowe i jako cnota. Miłosierdzie jako wzruszenie zmysłowe jest smutkiem z powodu czyjeś cierpienia. W tem znaczeniu spotykamy miłosierdzie zarówno u ludzi jak pod pewnym względem i u zwierząt: jest to tedy instynktowy objaw, pobudzający np. ptaka do ratowania uwięzionego pisklęcia, albo psa do skowyczenia i wycia na widok skaleczonego lub chorego pana. Miłosierdzie jako cnota jest to rozumne współcierpienie w cudzem nieszczęściu i czynna chęć wspomżenia bliźniego. Takie miłosierdzie jest właściwe tylko ludziom, gdyż jest regulowane władzami duchowymi. Jest to tedy cnota moralna, wypływająca z miłości bliźniego, która polega na smutku z nieszczęścia osoby ukochanej i na dążeniu do usunięcia jego jakgdyby osobistego. Ponieważ prawdziwa miłość bliźniego w rozumieniu chrześcijańskim możliwa jest tylko przez miłość Boga, dlatego cnota miłosierdzia łączy się wewnątrznie z cnotą teologiczną miłości Boga, która jest najdoskonalszą u ludzi cnotą poleconą nam przez Zbawiciela jako największe przykazanie.

Ale chodzi nam o miłosierdzie Boże, które zasadniczo różni się od wzruszenia zmysłowego i od miłosierdzia jako cnoty moralnej. Przedewszystkiem Bóg jako duch żadnego wzruszenia zmysłowego nie posiada. Nie może być również mowy o miłosierdziu u Boga jako cnotcie moralnej. W skład bowiem miłosierdzia jako

cnoty wchodzi smutek z powodu spostrzeżonej nędzy czyjejs. Bóg zaś jako istota najdoskonalsza żadnemu smutkowi nie podlega, gdyż jest sam w sobie zawsze szczęśliwy i wystarczający zupełnie. Dlatego miłosierdzie Boże możemy określić jako przymiot czyli doskonałość Jego, skłaniająca się ku bytom niższym i biedniejszym dla uzupełnienia ich braków. Ponieważ wszystkie byty są niższe od Boga i mniej doskonałe od Niego, a nadto wszystkie byty zostały przezeń stworzone, dlatego słusznie można powiedzieć, że miłosierdzie Boże jest pierwszym źródłem wszystkich dzieł Bożych. Stąd też Psalmista powiada: *Dobry jest Pan dla wszystkich: i miłosierdzie Jego ogarnia wszystkie dzieła Jego*¹⁾.

Doskonałość może być oceniana podwójnie: sama w sobie i w stosunku do tego, w kim się ona znajduje. Miłosierdzie Boże rozważane samo w sobie, jako chęć udzielania się innym i uzupełniania braków spostrzeżonych u bytów niższych, jest najwyższą doskonałością, właściwą tylko Najwyższemu i Najdoskonalszemu Bytowi — Bogu. Góruje ona w Nim ponad wszystkie Jego przymioty, najjaśniej świeci we wszystkich Jego dziełach, promienieje we wszystkich szczegółach stworzenia, gdyż żadnemu stworzeniu nie (ściśle mówiąc) nie należy się, a wszystko pochodzi tylko z Miłosierdzia Bożego. Jeżeli bowiem jakakolwiek rzecz należy się jakiemuś stworzeniu, to tylko na mocy innej rzeczy uprzednio już w tej rzeczy istniejącej. A ponieważ nie można cofać się w nieskończoność, zatem trzeba dojść do tego, co zależy jedynie od miłosierdzia Bożego. Stąd wynika, że miłosierdzie rozważane samo w sobie jest najwyższą doskonałością Bożą, z którego jak ze źródła każde dzieło Boże wypływa.

Miłosierdzie oceniane w stosunku do tego, w kim się ono znajduje, nie jest zawsze doskonałością najwyższą, a tylko wówczas, jeżeli posiadający ją jest najdoskonalszym bytem. Ten bowiem, który ma kogoś nad sobą, lepiej ujawnia swą doskonałość przez łączenie się z bytem wyższym w miłości, aniżeli przez wspomaganie bytów niższych i uzupełnianie ich braków. Dlatego w człowieku, który ma Boga nad sobą, najwyższą i najdoskonalszą cnotą jest miłość Boga, łącząca go ze Stwórcą. Miłosierdzie zaś będzie tylko najwyższym objawem miłości bliźniego. W Bogu zaś nie mającym nad sobą żadnej istoty doskonalszej, którejby winien był poddawać się miłością, najwyższą doskonałością jest miłosierdzie. W tem rozumieniu miłosierdzie Boże jest Jego wola czynienia dobrze tym wszystkim, którzy cierpią jakiś niedostatek i którzy sami nie są w stanie go zaspokoić. Dlatego w Bogu miłosierdzie zarówno rozważane samo w sobie, jak i w stosunku do posiadającego je, jest najwyższą Jego doskonałością.

Cokolwiek czyni Bóg w swoich stworzeniach, czyni to według należnego zawczasu przewidzianego i postanowionego porządku, który stanowi sprawiedliwość Bożą. Ale ponieważ ten porządek został powzięty zupełnie dobrowolnie i nie był Bogu przez nikogo

1) Ps. 144, 9.

narzucony, dlatego w ustanowieniu takiego a nie innego porządku trzeba widzieć również tylko miłosierdzie Boże. Tak np. w stworzeniu bytu z niebytu jest miłosierdzie Boże, a dopiero w stworzeniu bytu według powziętego zamiaru jest sprawiedliwość Boża. Porównyując między sobą te dwie doskonałości, które Pismo św. tak często jedną obok drugiej wymienia, mianowicie miłosierdzie i sprawiedliwość, dochodzimy do wniosku, iż miłosierdzie jest ponad sprawiedliwością. Prześlicznie to podkreśla św. Jakób apostoł w swoim liście powszechnym, gdy zachęcając do uczynków miłosiernych względem bliźnich, obiecuje miłosierny wyrok na sędzie, gdyż *miłosierdzie przewyższa sąd*¹⁾, czyli sprawiedliwość.

2. Miłosierdzie Boże jest objawem największej wszechmocy Bożej. Wszechmoc Boża polega na tem, że Bóg wszystko może, co nie zawiera w sobie sprzeczności. O wszechmocy Bożej Pismo św. powiada: *U Boga nie będzie żadne słowo niepodobne*²⁾. Aktem właściwym wszechmocy Bożej jest stworzenie, które polega na uczynieniu czegoś z niczego, na wyprowadzeniu bytu z nicości. Wydobywając z nicości stworzenie, Bóg już w akcie twórczym okazuje względem nich swe miłosierdzie, gdyż czyni to z łaski swojej, nie będąc przez nikogo ku temu zmuszony: był szczęśliwy w sobie przed stworzeniem i pozostałby takim nadal bez stworzenia. Dlatego słusznie można powiedzieć, że źródłem i ostatecznym wytłumaczeniem dzieła stworzenia jest miłosierdzie Boże. Uprzedza ono każdy byt i każde stworzenie, jak to przesłicznie wyraża Psalmista: *Bóg mój, miłosierdzie Jego uprzedza mię*³⁾.

Ponieważ poniżej nicości znajduje się zło, jako odwrócenie się od Boga i sprzeciwianie się Jego świętej woli, jakim jest grzech każdy, dlatego wydobyte stworzenia z grzechu i napełnienie go nową świętością jest objawem większej wszechmocy, niż w stworzeniu czyli wydobyciu bytu z nicości. Stąd też Doktor Anielski dopiero w odkupieniu widzi pełnię wszechmocy i miłosierdzia Bożego i za św. Augustynem powiada, iż większą wszechmoc Bóg okazał w odkupieniu grzeszników przez swoje niezmierzone miłosierdzie, niż w stworzeniu choćby najdoskonalszych duchów niebieskich, gdyż łatwiej stworzyć świętych, niż usprawiedliwić grzeszników⁴⁾. „Dałeś mi, Boże, nie tylko to, że istnieję, ale i to, że z grzesznika stałem się usprawiedliwionym i świętym: w tem usprawiedliwieniu i uświęceniu doznałem większego miłosierdzia, niż w stworzeniu“⁵⁾, woła św. Augustyn⁵⁾. Św. Hilary, porównyując dzieło stworzenia z odkupieniem, podkreśla przedewszystkiem w odkupieniu największą wszechmoc miłosierdzia Bożego: „Nie w tem przejawia się największa moc Boża, że stworzył niebo w swej potędze i ufundował ziemię, że nakreślił bieg gwiazdom i porusza

1) Jak 2, 13.

2) Łuk. 1, 37.

3) Ps. 58, 11.

4) S. T., 3, q. 43, a. 4, ad 2.

5) S. Augustinus, *Enarratio in Ps. 58, 18. Migne, P. L., 36, 713.*

wodami w swej mądrości, że stworzył i ożywił człowieka, lecz przede wszystkim w tem, że jest miłosiernym Ojcem i sprawiedliwym Panem. Więcej bowiem znaczy wspomagać innych i przebaczać im winy, niż ich stwarzać lub karać w swej mocy 1).

Miłosierdzie tedy Boże w odkupieniu rodzaju ludzkiego jest objawem największej wszechmocy Bożej, która darowuje winę i karę dzięki zadośćuczynieniu nieskończonej wartości przez śmierć Jezusa Chrystusa. To miłosierdzie dotyczy grzesznika w sposób wieloraki: uprzedzając usprawiedliwienie i pobudzając przez łaskę uprzedzającą do nawrócenia, towarzysząc grzesznikowi we wszystkich jego poczynaniach w tym kierunku i podtrzymując słabe jego siły, przebacząc mu winy, a nawet darowując należne za nie kary, uzbrajając nawróconego do walki z pokusami i kierując jego pokutnymi uczynkami, broniąc go w niebezpieczeństwach i popierając jego dobre zamiary, pomagając mu nietylko w wyzbyciu się grzechu, ale i w nabywaniu cnót odpowiednich, wreszcie wlewając weń dary Ducha Sw. i w taki sposób wprowadzając do uczestnictwa w życiu Bożem. I to jest właśnie największa wszechmoc miłosierdzia, że Bóg, mogąc zniszczyć, albo przynajmniej od razu surowo ukarać grzeszników, nie czyni tego, lecz utrzymuje ich, jakgdyby na rękę własnem nosi, żywi, napełnia przyjemnościami, pozwala swemu słońcu nad nimi świecić i padać deszczowi, by nadto w chwili odpowiedniej wlać swą miłość w ich dusze, przebaczyć i postawić narówni ze sprawiedliwymi. Wszyscy byliśmy grzesznikami, przeto wszyscy doświadczyliśmy na sobie największego miłosierdzia Bożego w usprawiedliwieniu: „z niegodziwych staliśmy się sprawiedliwymi, z przewrotnych — prostodusznymi, z czyniących nieprawości — sprawcami dobra, z synów odrzucenia i gniewu — przybranymi dziećmi Bożemi i dziedzicami Królestwa Bożego“ 2).

Nietylko doświadczyliśmy miłosierdzia Bożego w życiu przeszłym, lecz doświadczamy go w dalszym ciągu w każdej chwili, gdyż w przeciwnym razie, nie mając daru wytrwałości, łatwo byśmy mogli bez miłosierdzia Bożego powrócić do stanu zatracenia. Pojedynczy akt miłosierdzia jest litością, a stan niezmienny zlitowania — miłosierdziem. Ponieważ w Bogu akt utożsamia się z bytem, dlatego Psalmista utożsamia w nim miłosierdzie ze zlitowaniem: *Wspomnij na miłosierdzie Twoje, Panie, i na zlitowanie Twoje, które są od wieków* 3). Ponieważ zawsze podlegli jesteśmy nieprawościom wielkim, dlatego tenże Psalmista ustawicznie woła: *Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego* 4), dlatego słów nie znajduje na wychwalanie tego miłosierdzia: *Miłosierdzia Pana pełna jest ziemia* 5). *Na wieki wznosi się miłosier-*

1) S. Hilarius, *Tractatus in CXVIII Psalmum. Migne, P. L., 9, 861.*

2) Cornelius a Lapide, *Explanatio in Ps. 35, 1.*

3) Ps. 24, 6.

4) Ps. 50, 1.

5) Ps. 32, 5.

dzie na niebiosach¹⁾). *Któż jest tak mądry, aby chował i wyrozumiał miłosierdzie Pańskie²⁾*). Istotnie trudno nam jest przeniknąć głębię miłosierdzia Bożego i dokładnie poznać tę doskonałość. Ale i niedoskonałe nasze rozumowanie na ten temat jest ogromnej dla nas wartości, gdyż pozwala nam lepiej poznać Boga, a przez poznanie i lepiej Go ukochać, a przede wszystkim obudzić w sobie wielką ufność. Miłość zaś Boża i ufność w Jego miłosierdziu jest dla nas największym obowiązkiem i stanowi najwyższą świętość.

3. Poznanie miłosierdzia Bożego winno nas pobudzać do szczególniejszej czci tego przymiotu Bożego, do pokładania w miłosierdziu Bożem największej ufności oraz do naśladowania w życiu codziennem.

Cześć miłosierdzia Bożego była znana oddawna w Kościele, czego dowodem jest liturgia. W ciągu całego roku kościelnego spotykamy wychwalanie miłosierdzia Bożego w modlitwach mszalnych, ale szczególnie ujawnia się kult jego w liturgji w okresie wielkanocnym, Już w antyfonie środy popielcowej Kościół wskazuje na myśl przewodnią tego okresu, gdy w usta kapłana wkłada takie głębokie wezwanie: *Wysłuchaj mnie, Panie, bo łaskawe jest miłosierdzie Twoje: Według mnóstwa łitości Twoich wejrzyj na mnie, Panie.* To wezwanie głębokie nie pozostaje u Boga bez odzewu, który w pierwszą niedzielę Postu, jakgdyby wzruszony swem miłosierdziem wbrew sprawiedliwości karzącej, spieszy w Introicie odpowiedzieć: *Będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham: wyrwę go i uwielbię go: długością dni napełnię go.* W drugą niedzielę Postu słyhać znowu w Introicie jęk i błaganie duszy, ufającej w miłosierdziu Bożem: *Wspomnij na miłosierdzie Twoje, Panie, i na zmiłowanie Twoje, które są od wieku: i niech się nie śmieją ze mnie nieprzyjaciele moi; albowiem wszyscy, którzy Cię czekają, nie będą zawstydzeni.* Poprzez wszystkie msze ferjalne Postu Wielkiego przewija się myśl Kościoła o niezmiernem miłosierdziu Bożem i chęć Oblubienicy Chrystusowej obudzenia u dzieci swoich w tem miłosierdziu wielkiej bezgranicznej ufności. Szczególnie wskazuje na miłosierne odkupienie przez Mękę Chrystusa Pana, w której zarazem uwydatnia się i sprawiedliwość Boża. Stosunek tych dwóch przymiotów doskonale oddaje kolekta Wielkiego Czwartku, wskazująca na miłosierdzie względem łotra, okazane w ostatnim momencie jego życia. W kolekcie zaś na niedzielę X po Zielonych Świątkach uwidoczniła jest największa wszechmoc Boża w Jego niezmiernem miłosierdziu: *Boże, który wszechmoc ponad wszystko, litując się i przebacząc, okazujesz, pomóż jeszcze Twe miłosierdzie tak, iżbyśmy, podążając do tego, coś nam obiecał, byli przez Ciebie dopuszczeni do udziału w dobrach niebieskich.*

Ponieważ odkupienie jest objawem największego miłosierdzia i wszechmocy Bożej a dokonywa się ono ustawicznie przez sakra-

1) Ps. 88, 2.

2) Ps. 106, 43.

ment chrztu i pokuty, przeto kult miłosierdzia Bożego ma się przede wszystkim w tych sakramentach objawiać. We chrzcie św. dokonywa się narodzenie chrześcijanina do życia nadprzyrodzonego, a w sakramencie pokuty — przywrócenie tego życia, utraconego przez grzech, — przeto pamiątka ustanowienia tych sakramentów ma być szczególnie uroczystie obchodzona. Chrystus Pan ustanowił sakrament pokuty po swem zmartwychwstaniu, o czym głosi ewangelja w niedzielę Przewodnią, w którą również obchodzimy oktawę naszego odrodzenia we chrzcie św. Dlatego wydaje się rzeczą słuszną, by niedzielę Przewodnią obrać na uroczystość miłosierdzia Bożego. Byłaby ona uzupełnieniem uroczystości Serca Jezusowego, które wyświadczało i wyświadcza największe miłosierdzie dla nędznej i grzesznej ludzkości, byłaby ona uwieńczeniem miłosiernych łask bożych, których dostępują wierni w wielkanocnej spowiedzi.

Ufność w miłosierdzie Boże jest istotnym składnikiem doskonałości chrześcijańskiej i koniecznym przygotowaniem do najdoskonalszej cnoty miłości Boga dla Boga. Gdy nadzieja wzbudzi w nas pożądanie połączenia się z Bogiem, wtedy może powstać i miłość ku Temu, który chce, aby *co żyje, żyło w Bogu*¹⁾. Toteż i Pismo św. pełne jest wezwań do nieograniczonej nadziei w miłosierdzie Boże: *Niechże będzie miłosierdzie Twoje Panie nad nami w tej mierze, jako my w Tobie mamy nadzieję*²⁾. Słowa te Kościół umieścił w zakończeniu najpiękniejszego hymnu chwalebego *Te Deum laudamus* i streszcza w nich całą naukę o miłosierdziu i nadziei: miarą wzrostu miłosierdzia Bożego względem nas jest miara wzrostu naszej nadziei we wszechmoc Jego dobroci. Tę nadzieję mieli wszyscy Święci, a wśród nich szczególnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która tak wyraziła swą nadzieję: „Choćby sumienie moje było obciążone grzechami całego świata, nie straciłabym mojej ufności... Znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Pańskiego“³⁾.

Wreszcie winniśmy naśladować miłosierdzie Boże w naszym życiu stosownie do tego, co powiedział Zbawiciel: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5). Nie sposób tu rozwijać całej nauki ewangelicznej o praktyce miłosierdzia i przypominać liczne przypowieści Chrystusa, wyjaśniające i polecające tę cnotę. Wspomnę tylko o groźbie św. Jakóba, który w swoim liście zapowiada *sąd bez miłosierdzia tym, którzy nie mają miłosierdzia*⁴⁾. Biada tedy temu, kto tych słów nie rozumie, i szczególnie w naszych czasach pozostanie głuchy na ich brzmienie.

Miłosierdzie tedy Boże jest najwyższą Jego doskonałością, w której objawia się największa wszechmoc Boża. Obejmuje ono wszystkie dary natury i łaski, czyli że wszystko co mamy i czem jesteśmy pochodzi z niezmiernego miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie Boże dało nam życie, utrzymuje przy niem i podnosi to życie do

1) Rzym 6, 10.

2) Ps. 32, 22.

3) Duch św. Teresy od Dzieciątka Jezus, 143.

4) Jak 2, 13.

uczestnictwa w życiu Bożem. Do miłosierdzia należy bardziej darowywać, niż karać, dlatego Bóg wymierzenie sprawiedliwości odkłada na życie przyszłe, tu zaś wciąż miłosiernie przebacza nam winy w sakramencie pokuty. Dlatego czcijmy miłosierdzie Boże, pokładajmy w niem wielką ufność i naśladowujmy je, świadcząc uczynki miłosierne względem bliźnich. Przedewszystkiem zaś rozbudzajmy ufność w miłosierdzie Boże u grzeszników, by się poprawili i nawrócili, póki niebo jaśniej pogodą litości, póki się nie zaciągnie chmurami gniewu i zemsty. Ojciec Niebieski czeka nas z utęsknieniem, do serc naszych kołace i woła ustami Proroaka: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego*¹⁾. *Wyznajcie Panu, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego*²⁾.

Ks. M. Sopoćko.

Wilno.

1) Joel 2,12.

2) Ps. 135,1.

MATERJALIZM NA... ŁAWIE OSKARŻONYCH¹⁾.

(Materiał apologetyczny).

„Z tym samym pługiem idąc, widzisz Boga, lub grudę ziemi. Na to samo drzewo patrząc, widzisz cud stworzenia, lub widzisz cień od skwaru, liście, owoce, budulec“²⁾. Tak, wielu ludzi dostrzega i niewidzialnego Boga i świat materialny. Dla innych — jakże rzadkich — Bóg jest bliższym, aniżeli oni sami sobie... O wiele częściej napotykamy zwolenników skrajnego idealizmu. Są jednak i tacy, dla których duch, nad natura, abstrakcja są tylko echem nazwami, wiekiustymi złudzeniami; jedynie zaś realną, pewną jest materia i jej objawy.

Dzieje myśli ludzkiej zaświadcują wymownie, że istniały zawsze różnorodność i skrajność poglądów. Już narodziny filozofii, poczętej w Grecji w w. VII, a w pełni dojrzałej w IV w., wskazują na tendencje rozwojowe w diametralnie nieraz różnych kierunkach. Tak np. zwolennicy t. zw. szkoły jońskiej (Tales, Anaxymander, Anaxymenes i ich późniejsi naśladowcy czy też częściowo reformatorowie: Perykles, Hippon z Samos, Diogenes z Apolonji, Ferekydes z Syros, Empedokles, Anaxagoras, Demokryt i atomiści), założonej i rozwijanej nie w macierzystej ziemi greckiej, lecz w kolonjach jońskich na wybrzeżach Azji Mniejszej, byli zabarwieni najwyraźniej materialistycznie, podczas gdy eleaci i pitagorejczycy bronili idealistycznej koncepcji świata. Sokrates stanął pośrodku tych poglądów, główną przytem zwracając uwagę nie na zagadnienie kosmologiczne, lecz etyczne i psychologiczne. Plato i Arystoteles pójdą znowu w kierunku, zbliżonym u jednego do idei, u drugiego do materji.

I możnaby te rozważania snuć przez cały ciąg historii filozofji. Nie to jednak jest zadaniem niniejszej konferencji. Mamy przedewszystkiem omówić materializm oraz ustosunkowanie się do

1) Uwaga. Artykuł niniejszy potraktował autor jako materiał apologetyczny. Stąd też uważał za wskazane dać krótką historję materializmu, oraz przedstawić wynik najnowszych badań nad przyrodą, w świetle których doktryna materialistyczna faktycznie zasiadła na... ławie oskarżonych. Sędziami materializmu są właśnie najwybitniejsi uczeni fizycy, chemicy, astrofizycy, a nawet lekarze. Każdy dostrzeże, że takie autorytety stanowią niezwykle przekonujący argument dla wszystkich, a przedewszystkiem dla tych, którzy szermują wiedzą przyrodniczą i nią usiłują zburzyć wszelką teologję. Autor nie rości sobie pretensji do wyczerpującego wykładu, nie uważa tego artykułu za wszechstronny. Ma jednak nadzieję, że fakty w nim podane przysłużą się dobrej sprawie.

2) M. Dąbrowska, Noce i dnie (Wiatr w oczy, część druga, str. 159).

niego najwybitniejszych przyrodników, a przede wszystkim uczonych doby obecnej.

Doktryna i historia materializmu. Dla materializmu nie tylko starożytnego, ale również i czasów najnowszych nazwisko Leucyppa (w. V), a przede wszystkim jego genialnego ucznia Demokryta (w. IV) są wiekopomne i niezatarte. Stąd też streszczenie jego teorii da nam możliwość bliższego wniknięcia w tę ciekawą i niezwykle bogatą w konsekwencje teoretyczne i praktyczne doktrynę światopoglądową, jaką jest materializm.

Pierwszym zasadniczym postulatem nauki Demokryta była atomistyczna teoria materji, pokrewna teorii Parmenidesa o niezmienności bytu, ale uzupełniona przez mędrca z Abdery tezą o koniecznej zgodności nauki z doświadczeniem. Otóż atomy — zdaniem Demokryta — są to cząstki niepodzielne, niezmienne, chociaż dzięki ruchowi w przestrzeni, wytwarzają zmienny, coraz to nowy układ świata. Atomy nie posiadają żadnych jakości. A więc np. słodycz i gorycz, ciepło i barwy są natury subiektywnej, a jak wyraża się Demokryt — „umownej“. Odróżniamy zaś jedne od drugich kształtem, położeniem i porządkiem. Inną, niezmiernie ważną cechą atomów, jest ruch, odwieczny jak i one, polegający jedynie na tem, że atomy zmieniają swe miejsce w próżni. Próżnia ta wbrew opinji eleatów, istnieje jako warunek do wytłumaczenia ruchu, wzrastania i zmniejszania się przedmiotów oraz ich oporu. „Naprawdę — powiada Demokryt — istnieją tylko atomy i próżnia“. Atomy to byt, próżnia — niebyt. Stąd pochodzi słynne i paradoksalne zdanie Demokryta: „Byt tak samo istnieje, jak niebyt“. Konsekwencją tego poglądu było pojmowanie przez atomistów materji jako nieciągłej. Ze względu znów na to, że materja ma składniki niepodzielne, odrzucali wszelką (za wyjątkiem próżni) nieskończoność, czyli byli finitystami.

Powyższa teoria atomistyczna, z małemi wyjątkami, jest bardzo zbliżona do poglądów dzisiejszych atomistów. I to właśnie „unowocześnia“ Demokryta.

Innym momentem, tak charakterystycznym dla współczesnych materialistów, jest dążność atomistów do wytłumaczenia świata zapomocą przyczyn materialnych i mechanicznych. Tak np. wszelkie zjawiska astronomiczne próbowali wyjaśnić ciśnieniem powietrza i t. p. Zato usuwali wszelkie przyczyny celowe, które zastępowali t. zw. „koniecznościami“. Żywe np. istoty, naskutek konieczności rozwojowej, otrzymywały swe kształty, jednostki zaś niedostosowane wyginęły. Stąd też odrzucili istnienie Rozumu, kierującego celowo światem.

Wychodząc z założeń atomistycznych, Demokryt nie uznawał duszy odrębnej od ciała. Różnicę widział jedynie w tem, że dusza składa się z atomów drobniejszych i bardziej ruchliwych, aniżeli ciało. Sa to te same atomy, z których powstał ogień. Wszelkie zaś objawy duchowe tłumaczył Demokryt przenikaniem atomów z zewnętrznego świata do naszych zmysłów.

Uczony grecki rozumiał doskonale, że nie był w stanie wytłumaczyć wszystkich zjawisk świata. Wyraz temu miał dać przez

okrzyk: „Odstąpiłbym państwo perskie za przyczynowość, wyjaśniającą naukę“. Tem niemniej, trzeba przyznać, osiągnął jednolitą teorię przyrody. Za to słusznie otrzymał nazwę „ojca materjalizmu“.

W etyce był hedonistą, propagującym jednak umiar, jako warunek doskonałego zadowolenia. Nie zamykał też oczu na rozkosze umysłowe.

Niesposób w tej konferencji dłużej rozwodzić się nad poglądami jednego z największych materjalistów świata. Dodamy tylko, że nie miał on zbyt wielkiego szczęścia: dzieła zaginęły, a sławę jego przyćmiły, a nawet na długo usunęły w cień olbrzymie postacie Platona i Arystotelesa. Pomimo to dzieło jego trwa podziśdzień, gdyż w sposób prosty, ułatwiony, choć niezmiernie daleki od wszechstronnej prawdy, rozwinął swój pogląd na świat, uzupełniany jeno przez następców. Tak np. jeszcze w starożytności podjął pracę Demokryta Epikur, Pirron i szkoła sceptyków.

Na długi jednak czas Demokryt został zapomniany. Dopiero pod wpływem prądów naturalistycznych XVII i XVIII w. odżył materjalizm przedewszystkiem w gronie encyklopedystów. Najwybitniejszym przedstawicielem „unowożytnionego“ materjalizmu był Juljan Offray de la Mettrie (1709—1751). Nawiązał on do Demokryta i teorii mechanistycznej Kartezjusza i Spinozy. Teorię Kartezjusza, choć tak różną od materjalizmu, o zwierzętach jako maszynach, rozszerzył do człowieka, wierząc, iż doczeka się on jeszcze tej chwili, że mały nauczą się mówić i będą współtwórcami kultury...

La Mettrie przyjął zasadniczą tezę Demokryta, że wszystkie rzeczy są materjalne. Usiłował jednak, opierając się na badaniach przyrodniczych, bliżej uzasadnić tę teorię. Ponieważ argumenty La Mettrie'go są ustawicznie powtarzane przez późniejszych materjalistów, przytoczymy je możliwie w najkrótszem streszczeniu.

Zdawał sobie rację autor *L'homme-machine*, że, chcąc uzasadnić materjalizm, trzeba naprzód obalić powszechne mniemanie o duchowości duszy ludzkiej. Argument znalazł La Mettrie w fakcie zależności duszy od ciała, jak również i od obcych ciał. Konsekwentnie więc — powiada — dusza również musi być ciałem. Toteż i myślenie jest również procesem materjalnym. Dusza jednak, będąc odrębną substancją materjalną, znajduje się we wszystkich cząstkach istot organicznych, a stąd każda najdrobniejsza cząstka materji ma własności psychiczne. Nie dał jednak La Mettrie — w odróżnieniu od Demokryta, a przez to w zbliżeniu do nowożytnego materjalizmu — wyjaśnienia, dlaczego materja może posiadać własności psychiczne.

Możemy zaobserwować jeszcze drugą różnicę między La Mettrie'm (i nowoczesnymi przedstawicielami tej doktryny) a Demokrytem: starożytny filozof interesował się przeważnie materjalizmem teoretycznym, w czem sekundowali mu jeszcze w XVIII w. materjaliści angielscy, godzący swą teorię z dogmatami religji, podczas gdy materjalizm nowoczesny (a więc i La Mettrie'go) wyciąga

ze swych założeń wszystkie konsekwencje praktyczne (negacja metafizyki, etyki i t. p.). Boga niema, społeczeństwo więc może i powinno być ateistyczne. Celem człowieka jest *carpe diem* i to głównie zapomocą zmysłów...

Materjalizm La Mettrie'go był przyjęty z entuzjazmem przez encyklopedystów, którzy w roku 1770 wydali anonimowo *Système de la nature*, nazywany „biblią materjalizmu“. Autorami tego dzieła byli Holbach, Lagrange i paru encyklopedystów. Teorje Demokryta i La Mettrie'go były tam opracowane obszerniej, choć bardzo sucho i dogmatycznie. Najwięcej krytykowano w tem dziele religję, jako twór społecznie szkodliwy i źródło zepsucia (sic!)...

Najbardziej jednak intensywnie rozwija się materjalizm w połowie XIX wieku w Niemczech. Trafił on na dość dobrze przygotowane podłoże po ekstrawagancjach romantyzmu i idealizmu. Z całym zapalem rozwijano nauki historyczne, socjologiczne i przyrodnicze. Przedewszystkiem te ostatnie, dzięki różnym wynalazkom, mającym praktyczne zastosowanie, podbijały umysły i serca nie tylko uczonych, lecz wskutek swej dziecięcej prostoty, jasności i poglądowości — i przeciętnego ogółu społeczeństwa. Dzięki teorjom o zachowaniu energji i materji powstawały wspaniałe poglądy naukowe, które znów chciały wszystko wyjaśnić temi właśnie teorjami. Trzeba przyznać, że wielu przedstawicieli materjalizmu niemieckiego należało do umiętnych i samodzielnych badaczy przyrody, jak np. Karol Vogt, Jakób Moleschott, Ludwik Büchner, Ludwik Feuerbach. Odznaczeni się oni przytem (a przedewszystkiem Büchner) wielkimi zdolnościami popularyzatorskimi. Nic więc dziwnego, że stali się wkrótce panami opinji naukowej. Gdy wreszcie na widownię wystąpił Ernest Haeckel ze swym materjalizmem monistycznym, szeroko rozproszonym na podłożu nauk przyrodniczych; gdy w dziedzinie socjalno-ekonomicznej forsowali materjalizm dziejowy Karol Marx, Engels, Lassale — materjalizm na dłuższy czas stał się doktryną dominującą i jeszcze obecnie liczy wielu zwolenników.

Reakcja przeciw materjalizmowi. — Nie wszyscy jednak podlegli czarowi ponętnej, bo jasnej, choć jednostronnej teorji materjalistycznej. Z rozmysłu pominiemy uczonych katolickich, chociaż stale i wytrwale występowali przeciwko uroszczeniom materjalizmu. Nie będziemy też wysuwali ciekawej skądinąd polemiki z materjalizmem, posiłkującej się argumentami natury logicznej, jak zarzucanie materjalizmowi, że posługuje się pojęciami naiwnymi, nienaukowymi (zwłaszcza przy omawianiu podstawowego pojęcia materji), że nie uzasadnia twierdzeń, zwłaszcza twierdzenia naczelnego, bo, dowodząc identityczności świata fizycznego i psychicznego, faktycznie dowodzi tylko ich współzależności. Pozostawimy też na uboczu niezwykle ciekawą krytykę materjalizmu, dokonaną w imię psychologii, historii, estetyki, etyki i życia przez różnych współczesnych powieściopisarzy, poetów, publicystów, socjologów, polityków i t. p. Zakres bowiem naszej konferencji rozszerzyłby się niepomierne.

Powołamy na prokuratorów, osądzających materjalizm uczonych, dalekich od wszelkiej wyznaniowości, a przemawiających jedynie argumentami wiedzy przyrodniczej. Niech oni zaświadczą, co sądzą o tej doktrynie i to przede wszystkim w imię najnowszych badań i wynalazków.

Naprzód zapytamy się tych przyrodników, którzy robili swoje odkrycia i pisali wiekopomne prace w okresie największego nasilenia materjalizmu, jak zapatrywali się oni na materję i ducha¹⁾. Czy dla nich, tak jak dla koryfuszów materjalizmu, „bez fosforu niema myśli“ (Moleschott), a myślenie zostaje w tym samym stosunku do mózgu, w jakim żółć do wątroby lub mocz do nerek (Vogt), lub też duch jest tylko własnością materji (Büchner)?

Posłuchajmy, co o tych sprawach mówi taki znakomity twórca i przedstawiciel nauki o energji i mechanicznej teorii ciepła, Rob. Mayer:

„Materja i siła nie są zdolne myśleć, czuć i chcieć“. W mózgu dokonywują się wprawdzie równolegle z czynnościami psychicznymi i procesy fizyczne, ale ich utożsamiać niepodobna. Bez procesu chemicznego nie można udzielić wiadomości telegraficznych, ale pomimo to nie można treści depeszy uznać za funkcję procesów elektryczno-chemicznych. „Mózg jest tylko narzędziem, nie samym duchem“²⁾.

Ciekawy jest też wywód H. Helmholtz'a, który zapomocą równań matematycznych ściśle sformułował (w 1847 r.) zasadę zachowania energii:

Wrażenia zmysłowe są tylko symbolami dla stosunków rzeczywistości, tak jak symbolem danego człowieka jest jego imię lub nazwisko. Wskutek tego przy każdym objaśnianiu zjawisk jesteśmy zmuszeni opuścić zakres zmysłowości i zająć się przedmiotami niewidzialnymi, dającymi się określić jedynie przy pomocy pojęć. Stanowisko więc sensualizmu jest nawskroś powierzchowne, a czynnik racjonalny niezbędny w badaniach przyrodniczych. Helmholtz kończy swe rozumowanie twierdzeniem, że ze stanowiska danych empirycznych tak samo jest możliwy pogląd idealistyczny na świat, jak i realistyczny³⁾.

Z tego też okresu możemy przypomnieć zapatrywania jednego z najwybitniejszych fizjologów K. Ludwig'a, który pod adresem zwolenników mechanicznej fizjologii pisał, że muszą oni przyznać, iż życie umysłowe nie mieści się w ramach tej teorii, czyli nie

1) Obszerniejsze wywody są zamieszczone w pracy Henryka Struve'go Wstęp krytyczny do filozofji 3, Warszawa, 1903, str. 442-449.

2) por. prace Meyer'a: Bemerkungen über die Kräfte der unbelebten Natur, Liebig's Annalen der Chemie, t. XLII, 1842; Mechanik der Wärme, 1867 (3-cie wyd. 1893).

3) H. Helmholtz, Ueber die Natur der menschlichen Sinnesempfindung, 1852; Die Thatfachen in der Wahrnehmung, 1879 i in.

może być wyjaśnione przy pomocy ruchu ściśle określonych czynników materialnych¹⁾.

Tę samą myśl wypowiada niejednokrotnie R. Virchow, uczony o wszechświatowej sławie:

„Niema filozofji, która byłaby bardziej idealistyczna, aniżeli współczesne przyrodoznawstwo. W ciałach istnieje plan, czynnik idealny w realnym, siła w materji“²⁾

Kto znowu nie słyszał o E. Du-Bois-Reymond'zie? O jego słynnem: *Ignorabimus?* Materialistom, nastrojonym dogmatycznie i... wszystkowiedzącym, rzucił śmiało wyzwanie, że wiele jest zagadek świata, które się narzucają człowiekowi. Do nich właśnie należą: 1) istota materji i siły, 2) początek ruchu, 3) początek pierwotnych objawów czucia, 4) wolność woli, 5) początek życia, 6) celowy ustrój przyrody i 7) myślenie rozumowe oraz ściśle z niem połączony początek mowy. Te zagadki są realne, choć niepoznawalne. Kto ich nie uznaje, — stwierdza Du-Bois-Reymond — ten uprawia jedynie płytki realizm³⁾.

W taki sam zdecydowany sposób pisze przyrodnik J. Tyndall.

„Przejście od mechaniki mózgu do odpowiednich faktów świadomości nie jest do pomyslenia“, ponieważ pomiędzy świadomością i zmianami jej organu (mózgu) istnieje przepaść, której materializm nigdy nie usunie. Tem się właśnie tłumaczy, że „duch ludzki skierowany jest ku idealności. Zjawiska świata widzialnego nie są dla niego ostatecznie zasadą wszechrzeczy; on dąży do zrozumienia owego wyższego świata, który panuje nad widzialnym“⁴⁾.

Niemniej ciekawe są wywody Wundt'a, znakomitego przyrodnika i filozofa:

„Mechanizm wszechświatowy jest tylko zewnętrzną szatą, poza którą ukrywa się duchowa działalność i twórczość, podobna do tej, którą sami przeżywamy“⁵⁾. Albo w innym miejscu: „Dla filozofji przyrody może być rzeczą odpowiednią opierać się na bycie, dostępnym dla zewnętrznego doświadczenia, ale nie ma ona prawa zaprzeczać rzeczywistości strony duchowej w przebiegu objawów świata“⁶⁾.

1) K. Ludwig, Rede beim Beginn der neuen physiologischen Anstalt in Leipzig, 1869.

2) R. Virchow, Vier Reden über Leben und Kranksein, 1862, str. 22.

3) E. Du-Bois-Reymond, Die sieben Welträtsel, 1880 (nowe wyd. 1891; przekład polski M. Massoniusa, 1898).

4) J. Tyndall, Scope and limit of scientific materialism (O celach i granicach materializmu naukowego. Jest to jeden z licznych wykładów Tyndall'a).

5) W. Wundt, System der Philosophie², 1897, str. 432.

6) tamże, str. 490.

Botanik J. Reinke dochodzi do przekonania, że prosta zasada przyczynowości daje się zastosować tylko do martwej przyrody, natomiast w objawach życia występuje wyraźnie działalność celowości, dla której mechanizm jest tylko środkiem pomocniczym w rozwoju życia powszechnego¹⁾.

Zanotujmy jeszcze parę zdań innych niemniej znakomitych przyrodników i psychologów:

J. Sully pisze:

„Działania psychiczne są działaniami *sui generis*, a tem samym nie można odnaleźć dla nich analogji w ruchach substancji materjalnej“²⁾.

W. James znowu w swym wykładzie „Czy warto żyć?“ tak mówi:

„Mamy prawo wierzyć, iż ten porządek fizyczny jest tylko fragmentem i mamy prawo dopełnienia go przez porządek niewidzialny, który przyjmujemy na wiarę, jeżeli tylko przez to życie wyda się nam więcej warte“³⁾.

Toteż Henryk Struve, kończąc swój ciekawy rejestr poglądów przyrodników, taki wysuwa wniosek:

„Wszystkie powyższe dane, bez dalszych wywodów przekonywują o tem, że według zdania większości krytycznych i prawdziwie naukowych przyrodników naszego czasu, mechaniczne wyjaśnienia zjawisk, pomimo całej swej doniosłości nie jest wystarczającym do zrozumienia przyrody, i nie może być zastosowaniem do badania objawów, nie mających charakteru fizycznego. Nadto okazuje się, że pojęcia materji i siły uznane są po większej części za hipotetyczne i również niewystarczające do pełnego poglądu na istotę przyrody, a mianowicie na jej życie i rozwój. Już dzisiaj przy duchu krytycznym, przenikającym subtelne teorie przyrodoznawstwa, żaden z poważnych przyrodników nie podziela owego ryzykownego a głośnego zdania, którem niegdyś Karol Vogt, skądinąd badacz zasłużony, zainaugurował wznowienie materjalizmu zeszłego wieku, dowodząc, że „myśli znajdują się w tym samym stosunku do mózgu, jak żółć do wątroby lub mocz do nerek“. Taki rodowód ducha z materji stał się niemożliwym wobec zaznaczonego ulotnienia pojęcia materji i ścisłego określenia jego znaczenia i zastosowania w nauce krytycznej“⁴⁾.

*

*

*

Jeżeli powyższe zapatrywania uczonych tak kategorycznie odchyłały się od tez materjalizmu, to cóż dopiero mówić o poglądach przyrodników współczesnych! Przecież jeszcze w r. 1896 mówiono,

1) J. Reinke, Die Welt als That², 1901; Einleitung in die theoretische Biologie, 1902.

2) J. Sully, Umysłowość ludzka, przekład z angielskiego J. K. Potockiego, 1897, t. I, str. 66.

3) W. James, Czy warto żyć, przekład W. Kosiakiewicza, 1901, str. 44.

4) H. Struve, dz. cyt., str. 448.

że wszystkie wielkie odkrycia w fizyce są już dokonane, i że dalszy postęp będzie mógł polegać na zmianach ilościowych! A tymczasem... W roku 1895 Roentgen odkrywa słynne promienie „X“, co doprowadza do arcydoniosłej w skutkach elektronowej teorii materji.

Rok później M. Curie-Skłodowska rozbiła atom... Materja dotychczas niezmienna i niezniszczalna uzyskała dla licznych t. zw. pierwiastków metrykę. Innemi słowy: dziś już znamy czas licznych pierwiastków i czynione są ustawicznie próby rozbicia atomu, który znowu jest niczem innym, jak zbiorem elektronów i protonów, skupionych naokoło właściwego jądra. Jakby jeszcze mało było tego podziału, współczesna nauka nawet elektrony dzieli na t. zw. eterony i dochodzi do przeświadczenia, że materja jest niczem innym jak rozpostartym we wszechświecie eterem, który jest zapewne wszechenergją elektro-magnetyczną. Tym sposobem świat materjalny przybiera postać widma, złożonego z ruchów, sił i napięć elektrycznych.

Prawdopodobnie nauka nie wymaże ze swego słownictwa materji, jako słowa już istniejącego i wygodnego. A nada mu treść różną od tej, jaką napotykamy u materjalistów. Materjā już dziś nazywamy szczególną postać energii elektro-magnetycznej, we wszechświecie pulsującej. Tak jak pomimo „zatrzymania słońca“ przez Kopernika, mówimy o jego „wschodzie i zachodzie“, tak samo pod stare brzmienie „materja“ podłożymy nowe pojęcie, nowy obraz plastyczny.

Ale przyjrzyjmy się nieco bliżej nowoczesnej teorii atomistycznej. Zamiast suchego wywodu posłużymy się barwnym opisem, umieszczonym w dodatku popularno-naukowym „Gazety Warszawskiej“¹⁾.

Atom składa się z jądra i elektronów, które krążą dokoła niego tak zupełnie, jak planety naszego systemu słonecznego krążą dokoła słońca. Tylko szybkość tego krążenia jest o wiele większa, bo dochodzi do szybkości światła, czyli do trzystu tysięcy kilometrów na sekundę. Atomy różnych pierwiastków mają różne ilości elektronów, dokoła jądra krążących. Jądro to jest prawdopodobnie złożone także z elektronów, a stanowi ono ośrodek atomu, naładowany elektrycznością dodatnią, podczas gdy obiegające dokoła tego jądra elektrony są zawsze ładunkami elektryczności ujemnej.

W całym owym systemie każdego atomu najciekawszą w tej chwili dla nas rzeczą jest wielkość jego, oraz stosunkowa odległość elektronów od jądra. Da nam o tem pojęcie rozmiar elektronu, który wyraża się liczbą 10^{10} centymetra, czyli 0,000.000.0001 centymetra, czyli słowa: jedna dziesięciobiljonowa część centymetra. Tak maleńkiego wymiaru, właściwie, nie możemy sobie wyobrazić... Możemy zaledwie pokusić się o jego pojęcie matematyczne. Łatwo natomiast wyobrazić sobie stosunkową odległość elektronów od jądra, gdy odpowiednio do wzroku naszego powiększymy cały system, z którego każdy atom się składa.

1) Z dnia 11 marca 1934 r.

W tym celu wyobraźmy sobie, że jądro atomu powiększamy do wielkości kulki o średnicy jednego centymetra. Wtedy elektrony, z których każdy (w tym samym stosunku powiększenia) będzie miał wielkość kropki drukarskiej, będziemy musieli umieścić w odległości jednego kilometra od jądra. Droga, po której krążą, czyli orbita tych kropek-elektronów będzie miała dwa kilometry średnicy. Cała zaś pozostała przestrzeń tego, tak powiększonego, atomu będzie pustą o dwóch kilometrach średnicy kula, wypełnioną eterem. Z takich oto elektrycznych kul, z rozsianymi w nich zrzadka w wiorstowych odległościach jądrami i elektronami, składa się każdy pierwiastek, a więc każde ciało materjalne.

Gdybyśmy np. ze sztaby stalowej zdołali wykrajać mikroskopijny sześcian o rozmiarze tysiąca atomów w każdej krawędzi, i gdybyśmy ten sześcianik niewidzialny w tym samym co powyżej stosunku powiększyli, to powstałaby z tego przestrzeń w kształcie sześcianu o krawędziach po dwa tysiące kilometrów długości. W olbrzymim tym sześcianie oko nasze błądziłoby, jak w próżni, napotykać tylko co dwa kilometry kulkę wielkości orzecha laskowego — czyli jądro atomu, a w odległości jednego kilometra od każdego jądra, jeden lub więcej elektronów o rozmiarze ziarnka piasku, latających dokoła jądra z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę. Z powodu tak wielkiej szybkości elektrony te tworzyłyby dla wzroku naszego rodzaj kurzu, w którym byłyby zanurzone owe orzechy laskowe, czyli — jądra atomów. Oto czem w gruncie rzeczy jest potężna w swojej zwartości sztaba stalowa. Mgiełką widmową, która wypełnia eter i rozsiane w nim wiry jego w postaci elektronów i jąder, które znów także są skupieniami, a może systemami elektronów centralnych.

Tym wzorem należy sobie w wyobraźni przedstawić każde ciało materjalne, a więc i nasze ciało ludzkie. Nie chodzi tu jednak o wyolbrzymienie samo. Ono jest tylko chwilową pomocą dla zrozumienia istoty materji. W przykładzie tym chodziło jedynie o stosunek ilościowy pomiędzy eterem, wypełniającym materję a skupieniami jąder i elektronów. W pomniejszeniu do rozmiarów istotnych stosunek ten pozostaje niezmienny. Jeżeli wyliczymy, że w naszym przykładzie powiększonego sześcianu stali eter zajmuje dwieście tysięcy jednostek przestrzeni, a jądro i elektrony tylko dwie jednostki, to i w wielkości istotnej pusta niejako eteryczna przestrzeń także zajmuje dwieście tysięcy jednostek przestrzeni, a skupienia jej, t. j. jądro i elektrony — tylko dwie jednostki.

Tak oto świat materjalny rozwiewa się w widmo. My — ludzie — jesteśmy istotami eterycznymi, rodzajem ukształtowanych w ludzkie postaci skupień energii elektro-magnetycznej, wirujących w wielkich obszarach eteru, który w tak przeważnej ilości ciało nasze wypełnia. —

Ale czas przejść do dalszych odkryć na tem polu, a przede wszystkim do wypowiedzeń się najnowszych fizyków i chemików, oraz filozofów przyrody co do wartości materjalizmu w świetle najnowszych wynalazków.

Rewolucja naukowa, zapoczątkowana przez Roentgen'a i Curie-Skłodowską, przybrała teraz już charakter teorii naukowej o całej naturze. Mianowicie, gdy francuski fizyk de Broglie w 1924 r. wyraził przypuszczenie, że cała natura musi mieć charakter niejako cząstkowo-falowy (ściślej: kwantowo¹)-falowy), G. Thomson i inni fizycy wykazali to (przynajmniej co do elektronu) laboratoryjnie.

Jakie tedy wnioski wyciągnęli z tych odkryć najwybitniejsi przyrodniecy? Nie możemy przytaczać tu wszystkich. Idąc jednak za Młynarskim²), postaramy się, w myśl naszej metody, zacytować najważniejsze myśli przynajmniej kilku znakomitych uczonych.

Tak np. wybitny astro-fizyk, profesor słynnego uniwersytetu w Yale, G. Millikan, pragnąc ująć swoje i innych uczonych badania w pewien system filozoficzny, napisał charakterystyczną już w tytule książkę: *Ewolucja w Nauce i Religji*³). Na początku swej książki daje Millikan krótki przegląd historii nauk przyrodniczych. Potem przechodzi do analizy teorii radioaktywnej, wypowiadając przy okazji cały szereg zapatrywań ogólniejszej natury. Parę wyjątków zilustruje dobrze pogląd uczonego amerykańskiego na materializm:

„Radioaktywność wykazuje nikłość mechanicznego poglądu naukowego XIX wieku“⁴). „Zmienność atomów — pisze w innym miejscu — musiała obalić zasadę zachowania materji“⁵), a wiele dawnych twierdzeń musi być nazwane „dziecinnymi koncepcjami mechanicznymi XIX wieku, które są dzisiaj groteskowo nieodpowiednie“⁶).

W ciekawy sposób przytacza też Millikan swą dyskusję ze zwolennikami poglądów materialistycznych.

Gdy — powiada — podczas odczytów użyłem słowo „duch“, proszono mnie nieco prowokacyjnie o wytłumaczenie, co to właściwie znaczy to słowo. Na to zwykle odpowiadałem, uprzejmie prosząc o wyjaśnienie, co to jest „materja“, dzisiaj bowiem oba te słowa dla nauki zarówno są niewytłumaczone⁷).

W trzeciej części swej pracy prof. Millikan zestawia historję ewolucji stosunku nauki i religji i kończy stwierdzeniem, że przy pomocy tak wielkiej zdobyczy nauki, prawda może być tylko odszukana w religji.

1) Twórcą teorii kwantów był Planck w r. 1900, a rozwinął ją fizyk Bohr. Mechanikę zaś kwantową genialnie usystematyzowali: de Broglie, Heisenberg, Schrödinger i Dirac.

2) Por. Stanisław Młynarski, *Materializm wobec nauki*, Warszawa, 1936 (całość, ale głównie str. 199-233).

3) *Evolution in Science and Religion*, Yale University Press, 1929.

4) tamże, str. 15.

5) tamże, str. 15-16.

6) tamże, str. 24.

7) tamże, str. 28.

Inny koryfeusz współczesnej wiedzy przyrodniczej, Eddington, profesor uniwersytetu w Cambridge (Anglija), wyznaje z całą skromnością, że wiele jeszcze zagadnień naukowych stoi nierozwiązanych. Jedno jest pewne, że pretensje materjalizmu są chyba najmniej uzasadnione.

„Oczy nasze — powiada Eddington — raz otwarte mogą przejść do nowych jeszcze poglądów na świat, ale nigdy już nie powrócą do dawnych“¹⁾.

O odrzuconej zaś przez materjalizm religji ten znakomity fizyk tak pisze:

„Rozpatrywanie określeń „realne“ i „konkretne“ dużo nam wyjaśnia w bronieniu się przed materjalistycznym poglądem na naukę. Pomimo to musimy, dla własnego utwierdzenia się w pojęciu „realności“, rozpatrzyć je z punktu religijnego, albowiem w religji realność wierzenia zdaje się odgrywać o wiele większą rolę, niż w naukach ścisłych“²⁾.

Dalej wypowiada on znamienne uwagi na temat stosunku nauki do religji.

„Często uroczyście oznajmia się ze strony religijnej, że nie może być wiele konfliktów między nauką a religją, bo każda z nich należy do innego królestwa myśli. I właśnie jest błędem tak mówić, bo konflikt ma swoje źródło w takim twierdzeniu — i nie ustanie, dopóki każda ze stron będzie swoje twierdzenie odgradzać od twierdzeń strony drugiej, stwarzając osobne dwie domeny. W takich sprawach ścisłe granice muszą stwarzać nieporozumienie. Istnieją dwie filozofje: religja i nauka, które od dawna stale ze sobą walczyły, ale obecnie od przeszło 30-tu lat współczesne poglądy filozofji naukowej bardzo się różnią od dawnych... Nie można twierdzić, że przewroty naukowe na tyle zmieniły sytuację, by nieporozumienie w zupełności usunąć, ale przewroty naukowe jeszcze się nie skończyły i współczesne poglądy naukowe co chwila niemal podlegają nieoczekiwanym zmianom i rozwojowi“³⁾.

Wśród wynalazców pierwszorzędne święci triumfy uczony prof. Oliver E. Lodge. Jemu to nauka zawdzięcza wytworzenie w laboratorium (razem z Hertzem) fal elektromagnetycznych (w latach 1887—1888). On też położył niespożytą zasługę przez wynalazek „coherera“, czyli pierwszego przyrządu do wysyłania fal elektro-magnetycznych (późniejsze „radio“).

Otóż uczony ten zastrzega się przedewszystkiem, że jeszcze dotychczas nie znamy struktury eteru i elektronu, a konsekwentnie

1) A. S. Eddington, *The Nature of the Physical World*, 1932, str. 352 (tłum. polskie: *Natura świata fizycznego*, przełożył z 7-go wydania Dr A. Wundheiler, 1934, Biblioteka „Mathesis Polskiej“).

2) Tamże, str. 326.

3) Tamże.

i kwantu, atoli już teraz możemy w przybliżeniu określić „materję“. Jest ona niczem innym, jak „zneutralizowanym stanem elektryczności“. Zdobyczą XX wieku jest pewność, że atom materji jest zbudowany w całości z elektronów, ale materja wskutek tego nie może istnieć bez elektryczności, podczas gdy elektryczność może istnieć bez materji i to jest niezmiernie ważnem¹⁾.

Ale, co ważniejsza: „natura zawiera w sobie także życie i rozum, a może i wiele innych zjawisk, o których teraz mało lub nic jeszcze nie wiemy. Wielu pomimo to chciałoby obecnie wcielić zjawiska życia i rozumu w zjawiska fizyczne i chemiczne, wprowadzając je w prawa jednolitości przyrody — i to jest podstawą filozofji materjalistycznej. Można pojąć te pragnienia, ale, jak dotąd, nie ziszczają się one tak, jakby tego chciano. Wyczuwa się we wszechświecie jeszcze i coś innego, coś nieobliczalnego nietylko przez nasze poznanie (rozum), ale i przez naturę rzeczy. Słowem, że jednolitość fizyczna może podlegać zaburzeniu przez realne działanie samodecyzji i wolnej myśli. Naprzykład: pomimo, że astronom przewidzi i obliczy orbitę planety, komety, nawet może i meteoru, a fizyk zbada skrukturę atomu i biegi elektronów, chemik wreszcie wszystkie kombinacje atomów — to jednak, ani biolog, ani inny uczony, nie może mieć nadziei obliczenia lotu zwyczajnej muchy; albo innym razem np. w najdokładniejszych obliczeniach elektrycznych, gdy zakradnie się do galwanometru, psując całe doświadczenie“.

Czyż słowa te nie zbijają wymownie i przekonywująco uroszczeń materjalizmu do wytłumaczenia wszechświata!

Komu znów z tych, którzy interesują się postęпами nowoczesnej fizyki i astronomji jest obce nazwisko Jamesa Jeans'a? Takie np. jego dzieło, jak *The Mysterious Universe* — „jest jedną z najbardziej fascynujących i wzbogacających umysł książek lat ostatnich“²⁾. Jest to książka — jak pisze *The Times* — cudowna.

Wobec tego zobaczymy, co Jeans pisze o obchodzącej nas materji. Przedewszystkiem kwestjonuje on materjalizm na podstawie następujących faktów lub racyj:

1-o. Wychodząc — powiada Jeans — z założeń prawa entropji³⁾, musimy dojść do wniosku, że wszechświat zamrze, a więc, konsekwentnie, musiał (przynajmniej pod względem ruchu) mieć początek, czyli być stworzonym⁴⁾.

2-o. Teorja kwantów zakończyła erę mechanicznego poglądu na świat. „Pogląd ten (t. j. mechanicyzm) — wyjaśnia swą myśl Jeans — mówił, że po stanie A musi nastąpić stan B, C i t. d., obecnie zaś teorja kwantów stwierdza, że po stanie A nie musi,

1) O. Lodge, *Modern Scientific Ideas*⁸, 1930.

2) *The Christian World*.

3) Prawo entropji nazywa Jeans najwięcej naukowym poglądem (por. J. Jeans, *The Mysterious Universe*, 1934, str. 132.

4) Tamże, str. 133.

ale może nastąpić stan B, C i t. d. Przytem również dobrze może nastąpić stan C, lub D i t. d. 1) Innemi słowy, broni tu Jeans teorię indeterminizmu przyrodniczego, tak zasadniczo sprzecznego z materjalizmem²⁾.

3-o. Dzięki dokładniejszemu zbadaniu atomu wiemy — powiada Jeans, — że materja jest poprostu zbiorowiskiem cząstek, naładowanych elektrycznością, a fizyka jest częścią nauki o elektryczności³⁾. Tendencją więc nowej fizyki jest rozłożyć cały materjał kosmosu w fale i tylko w fale⁴⁾.

Jeans w walce z materjalizmem posuwa się jeszcze dalej aniżeli inni fizycy. Niedosć, że uznaje myśl i wolę, niezależną od materji; fizyk nasz odwraca sytuację, twierdząc, że to my myślą naszą i wolą wpływamy na istotę i bieg wszechświata⁵⁾. Ba sam wszechświat zaczyna się nam objawiać raczej w postaci wielkiej myśli, niż wielkiej maszyny. Umysł — twierdzi Jeans — nie wydaje się już przypadkowym intruzem w dziedzinie materji, przeciwnie, zaczynamy podejrzewać, iż należałoby go powitać jako stwórcę i kierownika jej królestwa; oczywiście nie nasz indywidualny umysł, lecz ten, w którym atomy, będące składnikami naszych umysłów, tkwią jako jego myśli. Dawny dualizm materji i ducha jest przekroczony, dlatego, że materja okazała się poprostu wytworem i manifestacją ducha. Odkrywamy obecnie — kończy Jeans — że wszechświat daje dowody istnienia potęgi wyznaczającej i kontrolującej, a mającej coś wspólnego z naszym indywidualnym umysłem⁶⁾.

Tako rzecze jeden z największych współczesnych fizyków i astronomów!

Nie możemy też nie przytoczyć poglądu sir Ambrose Fleming'a, fizyka angielskiego, wypowiadającego się w sposób bardzo ciekawy o stosunku fizyki do religji. Otóż uczony ten wygłosił

1) Tamże, str. 17-18. — O determinizmie i mechanizmie kosmosu tak mówi Jeans: „Niedokładną latarnią była dawna nauka. Łudziła nas ona mniemaniem, że gdybyśmy mogli rozporządzać doskonałym przyrządem, to byśmy byli w stanie w danym momencie określić jednocześnie położenie i ruch cząsteczki z największą dokładnością — i to było tem złudzeniem, jakie wprowadziło determinizm do nauki. Wszelako obecnie, gdyśmy w postaci nowej nauki otrzymali lepszą latarnię, wykazuje nam ona, iż określenia ruchu i położenia leżą na dwu odmiennych płaszczyznach rzeczywistości, nie dających się jednocześnie nastawić na absolutną ostrość. Tem samem usuwa ona podstawę, na której opierał się dawny determinizm (tamże, str. 23—24).

2) Indeterminizm w fizyce ma dziś wielu zwolenników wśród uczonych (E. Boutroux, Max Planck, Erwin Schrödinger i w. in.).

3) J. Jeans, dz. cyt., tamże, str. 46.

4) Tamże, str. 69.

5) Tamże, str. 27.

6) Tamże, str. 137.

w maju r. b. niezwykle interesujący odczyt: „Koncepcje filozoficzne nauki współczesnej o fizyce i stosunek do myśli religijnej“.

Mówiąc o głównych odkryciach w dziedzinie promieniowania i budowy materji, radioaktywności i astronomji, Sir Fleming tak się wyraził:

„Wielkie nagromadzenie w chwili obecnej interesujących danych, dotyczących liczby, wagi i miar w świecie fizyki, w pojęciu licznych uczonych obala całkowicie stary materjalizm, przedstawiając naszym oczom i naszym pojęciom świat nietyle jako „rzecz“ co jako „myśl“, z którą związany jest ściśle — Myśliciel. Fizyka dzisiejsza stwierdza, że świat fizyczny bierze swój początek w akcie twórczym i bynajmniej nie jest czemś, co się samo przez się stworzyło i co nie posiada początku. Absurdem jest dla tych samych powodów twierdzić, że świat jest jedynie rezultatem przypadkowych wydarzeń lub kombinacji elementów, oraz wątpić w stworzenie świata i istnienie Stwórcy. Istnienie w naturze tylu fenomenów, tylu zjawisk, dla których zrozumienia potrzeba całych stuleci wysiłków myśli ludzkiej, wiąże się ściśle z istnieniem wyższej, pełnej dobroćliwości Inteligencji, która je wszystkie stworzyła. Podstawową zasadą ewolucjonizmu jest przekonanie o powolnej a stałej przemianie, jaka się dokonuje w materji w drobnych, niemal niewidocznych etapach. Ostatnie odkrycia w dziedzinie fizyki przeczą podobnej koncepcji. Teorja, według której w pewnym momencie żywa materja powstała z materji martwej, jest tylko przypuszczeniem, obalonem całkowicie przez wyniki nauki doświadczalnej. Jedynie interwencja wyższej siły twórczej przynosi rozwiązanie problemu...“¹⁾.

Z okazji znów odbytego niedawno Międzynarodowego Kongresu Katolickich Lekarzy wiedeńska *Reichspost* w artykule doktora Alberta Niedermeyera: *Medizinische Wissenschaft und katholische Weltanschauung* (Wiedza medyczna a światopogląd katolicki) wspomina o stosunku uczonych lekarzy do wiary i życia nadprzyrodzonego.

Już w swoim czasie słynny lekarz Saint-Enorse, chcąc się zaznajomić ze stosunkiem lekarzy wobec religji, urządził rodzaj ankiety, która go doprowadziła do następującego wniosku:

„Lekarze — mówi on — dzielą się zwykle na 4 kategorie: niewierzący, oportuniści, hipokryci i wierzący. Pierwszych spotykamy przeważnie na stanowiskach urzędowych i w łóżach masońskich, ilość ich jednak

1) Cyt. za K. A. P. z 28 maja 1936 r. — Słuszną uwagę robi prof. Biało-brzeski, pisząc: „Dla uniknięcia nieporozumień pozostaje mi jeszcze podkreślić, że nowa fizyka nie jest negacją starej i jej nie obala. Różnica w porównaniu ze stanem rzeczy przed laty kilkunastu polega na tem, iż prawom i pojęciom fizyki klasycznej przypisujemy teraz ograniczony zakres stosowalności, ale w tym zakresie są one niewzruszone. Udowodniono dla wielu z nich, że dają się one wyprowadzić z ogólniejszych od nich praw mechaniki i kwantów“ (Idee przewodnie nowej fizyki, Poznań, 1934, str. 14).

jest znikoma, większość bowiem stanowią oportuniści. Hipokryci bardzo nieliczni, są właściwie pożałowania godnymi wyjątkami, co zaś do wierzących, to procentowo mało ustępują oportunistom, a potężnie przewyższają ateuszy; wiedza ich też jest bez porównania wyższą⁴.

Obszernej listy wierzących słynnych lekarzy choćby ze względu na ich ilość podać niepodobna. Więc tylko dla przykładu przytaczamy kilku znakomitych uczonych. A więc — Jan Cuveilhier, ten, który wykończył system anatomo-patologii, był gorliwym katolikiem. Pisał on: „Prawdy fizycznej natury nie mogą się znajdować w opozycji do prawd metafizycznych, moralnych i religijnych“.

Ludwik Rostan (1791—1866), twórca „organicyzmu“, wierzący w Boga i w nieśmiertelność duszy, między innymi pisze: „Życie jest to bardzo złożona machina i jak zegarmistrz buduje zegar, tak machinę życia zbudował jej Stwórca“. Jacek Laënnec (1781—1826), wierny syn Kościoła, Wawrzyniec Bayle (1774—1816), znakomity badacz choroby płucnej; Karol Dupuytieu (1777—1834), słynny chirurg; Józef Récamier (1774—1852), odnowiciel metod chirurgicznych — wszyscy wierzący.

Samuel Hahneman (1755—1843), założyciel homeopatji, zaczynał wykład swej teorii od słów: „Jest Bóg dobroci i mądrości, jest więc też i sposób przewidziany przez Niego dla leczenia wszelkiej choroby“. Armand Trousseau (†1867) głosi swą gorącą wiarę wobec całej zebranej Akademii Medycznej. Emil Chauffard (†1879), słynny profesor medycyny powiada: „Nigdy doktryny materialistyczne nie zdobędą na stałe umysłowości ludzkiej“. Augustyn Fabre (†1884) był jednocześnie wielkim uczonym, powagą naukową w medycynie i świątobliwym katolikiem. Dalej Ludwik Landoury, Edward Potain, Emil Péan, Józef Lister, twórca antyseptyki, Łukasz Championière, Edward Delonglade, Leopold Ollier — wszyscy słynni lekarze, a zarazem gorliwi katolicy¹).

I do Polski zaczynają powoli przenikać poglądy nowej fizyki, choć, trzeba wyznać, materializm i pozytywizm liczą wielu zwolenników, a cały szereg popularyzatorów pseudo-nauki tkwi po uszy w grubym materializmie, uważając go za ostatni krzyk mody...

Wśród polskich uczonych przyrodników najwięcej zbliżony do nowych prądów, płynących z Zachodu, jest profesor Czesław Białobrzeski, który w swej rozprawce p. t. *Idee przewodnie nowej fizyki*²) i w artykule: *Nauka ścisła o przyrodzie*³) pragnie zapoznać czytelników polskich z ostatnimi wynikami badań naukowych na polu fizyki. Zarówno swą broszurę jak i artykuł kończy Białobrzeski takim znamienym wyznaniem:

„Bądźcobądź, idealistyczne nastawienie współczesnej fizyki jest faktem i niepodobna byłoby powoływać się dziś na fizykę w obronie tez ma-

1) Zob. K. A. P. z dnia 16.VI 1936 r.

2) Poznań, 1934.

3) Marchoń, październik 1935, str. 97-113.

terjalizmu w rodzaju tej, że uboczną własnością układu nerwowego są objawy psychiczne, równie niezdolne oddziaływać na materję, jak cień na wędrowca... W filozofji szukać musimy uzupełnienia naukowych pojęć, aby w umyśle naszym utworzył się możliwie pełny obraz rzeczywistości; religja wreszcie, odsłaniając sens bytu daje treści duchowej człowieka spójność i uzasadnienie teologiczne. Ale niedawno jeszcze wielkie systemy filozoficzne, z nielicznymi wyjątkami, owiane duchem idealizmu i nauka ścisła o przyrodzie zajmowały stanowiska odosobnione, niekiedy pozornie przeciwstawne. Teraz nawiązują się nici łączności, które, być może, wytworzą drogi ku przywróceniu harmonji wiedzy i aspiracyj religijnych człowieka¹⁾. „W ostatecznej konkluzji powiemy, że z punktu widzenia filozoficznego, ewolucja ścisłej nauki po wyczerpaniu możliwości, zawartych w pojęciach mechanistycznych, zwraca się w kierunku idealistycznym, ażeby na tej drodze zdobyć syntezę, któraby połączyła królestwo materji z królestwem ducha“²⁾.

Fizyka, chemja i wogóle nauki przyrodnicze, które jedynie uznawał i wspierał się na nich materjalizm, dziś obróciły swe ostrze przeciw jednostronnemu i doktrynerskiemu pogładowi na świat.

Toteż do zadań apologetyki współczesnej należy pilne i umiejętne śledzenie za rozwojem tych nauk.

Ks. dr. Michał Klepacz.

1) tamże, str. 113.

2) Idee przewodnie nowej fizyki, str. 15.

KRONIKA.

Linz. † Fr. Stingerer. — Dn. 16 III. b. r. zmarł w 73 roku życia zasłużony uczony i pisarz homiletyczny, znakomity kaznodzieja austriacki w Linzu. Był on ostatnio kaznodzieją katedralnym w Linzu, rektorem konwiktów studenckich „Salesianum“, współredaktorem gruntownego niemieckiego przeglądu homiletycznego „Kirche und Kanzel“, wychodzącego w Paderbornie, w Nadrenji.

Przeszło 30 lat pracowicie uprawiał niwę homiletyczną niemiecką ku wielkiemu pożytkowi duchowieństwa i zbudowaniu wiernych.

Już pierwsze jego dzieło: *Wo steht die heutige Predigt?* Linz 1910 — jakkolwiek nieco zależne od prac Kepplera, było na swój czas przełomowym dziełem, które pobudziło kilku młodych wtedy księży w Polsce do studjów nad homiletyką, by w ten sposób podnosić z upadku kaznodziejstwo współczesne.

Za tem programowym dziełem ukazały się inne, jak: *Geschichte der Schriftpredigt*, Paderborn 1920, *Homiletischer Führer durch das Alte Testament* (1931), *Die homiletische Fülle der Heiligen Schrift*.

Szereg tematów teoretycznych podał Stingerer w *Kirche und Kanzel*, jak np. *Grundfragen der Predigttheorie*, *Die Technik der Homilie*, a z artykułów w *Linzer Quartalschrift* powstała jego książka: *Aus der Predigttheorie für die Predigtpraxis*. Linz 1925.

Hasłem jego prac homiletycznych, myślą przewodnią było postawienie Pisma św. w kazaniu na przynależnym mu miejscu. Tem się tłumaczy spora wiązanka jego studjów biblijno-homiletycznych, np. *Allgemeine Grundsätze über die homiletische Behandlung der Psalmen*, *Einige Goldmünzen biblischer Texte, die im homiletischen Gebrauch ihrer Prägung verlustig gingen*, *Die textuale Silvester und Neujahrspredigt*.

Był on nietylko wybitnym uczonym na polu homiletycznym, lecz także znakomitym kaznodzieją. W tej dziedzinie hołdował najwięcej Segneremu. Jego zbiory kazań katechizmowych p. t. *Das Gesetz der zwei Tafeln i Gottes Antwort auf die brennendste aller Lebensfragen* doczekały się kilku wydań.

Ks. W. Kosiński.

New York. Masowe odnowienie ślubów małżeńskich przez radio.

Dnia 8-go grudnia 1935 r. wstępuje na ambonę kard. Hajes, arcbp nowojorski i omawia z niej bardzo bolesną sprawę grzesznego ograniczania potomstwa. Tego samego wieczora na przedmieściu Queens Village w kościele N. M. P. z Lourdes ks. prob. Reilly zgromadził 562 pary małżeńskie na szczególną uroczystość — odnowie-

nia ślubów małżeńskich. Stawiły się tu obok młodych par, które w ostatnim roku zawarły związek małżeński, również i takie, które już mają za sobą złote gody. Najmłodsze pary, w szatach ślubnych, klęczały najbliżej ołtarza. Jeden z księży wstępuje na ambonę i mówi z mocą o stanowisku Kościoła względem rozwodów. Przychodzi moment, kiedy wszystkie pary podają sobie dłonie i podnosząc ręce z pierścieniem ślubnym w górę, odnawiają śluby małżeńskie i otrzymują błogosławieństwo kapłańskie. Każda para otrzymuje w upominku różaniec, który przyrzeka odmawiać jak najczęściej wspólnie w intencji uproszenia błogosławieństwa boskiego dla siebie i dla domu. Po tej uroczystości staje o godzinie 10-ej wieczorem przed mikrofonem znany kaznodzieja radiowy ks. Coughlin i zdaje sprawę z przebiegu tego powszechnego ślubowania. Poczem wzywa miliony swych słuchaczy rozsianych na wielkim kontynencie między oceanem Spokojnym i Atlantykiem, aby małżonkowie podali sobie ręce i mówili za kaznodzieją: „Uznaję cię za prawdziwego małżonka! Chcę ci niezłomnie dochować wiary po wszystkie dni życia mojego, bez względu na to, czy będą złe czy dobre, dostatnie czy ubogie. W zdrowiu i chorobie aż do śmierci pozostaję przy tobie“. Skromna uroczystość parafjalna, obchodzona dorocznie od lat czterech, stała się wydarzeniem religijnem i rodzinnem na całą Północną Amerykę.

Płock. Kurs dla księży rekolekcjonistów.

Staraniem Diec. Inst. A. K. dn. 22—23 kwietnia odbył się trzeci skolei kurs dla księży rekolekcjonistów. Instytut już od kilku lat zmierza do tego, aby każdy dekanat pod względem zaspakajania potrzeb wzmagającego się ruchu rekolekcyjnego dążył do samowystarczalności, własnymi siłami wytwarzał na swoim terenie odpowiednie dla rozwoju rekolekcji zamkniętych warunki i czuł swoją odpowiedzialność za powodzenie tej sprawy w dekanacie. Promotorami tej sprawy w pierwszym rzędzie mają być księża asystenci kościelni dekanalnych zarządów A. K. i okręgów stowarzyszeń A. K. w dekanacie. Ci właśnie księża wzięli udział w powyższym kursie rekolekcyjnym; razem z poszczególnych dekanatów przybyło 50 księży.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach J. E. ks. biskupa Wetmańskiego. Referaty wygłosili ks. bp Wetmański, ks. prof. Świderski, ojciec duchowny sem. duchownego, i ks. prał. Kaczmarek, dyr. Diec. Instytutu A. K., na następujące tematy: „Zasadnicze przeżycia dusz podczas rekolekcji; ujęcie ich w program konferencyjny“. „Praktyki rekolekcyjne, ich rola i układ w programie rekolekcyjnym“. „Konferencje rekolekcyjne: budowa, treść, materiały“. „Sposób przeprowadzania praktyk rekolekcyjnych (rachunek sumienia, czytanie duchowne, droga krzyżowa, adoracja i t. p.)“. „Organizacja i techniczna strona urządzania rekolekcji zamkniętych“.

W dyskusji po referatach powzięto następujące postanowienia:

Sekretarjat do spraw rekolekcyjnych przy Diec. Instytucie A. K. prowadzić będzie stałą i systematyczną propagandę rekolekcji za-

mkniętych, a w dekanatach prowadzić tę pracę będą ks. ks. asystenci kościelni dekanalnych zarządów A. K. W Miesięczniku Pastorskim sekretariat stale umieszczać będzie wskazówki dotyczące rekolekcyj zamkniętych. Prowadzić usilną propagandę w kierunku pobudowania specjalnego domu rekolekcyjnego w diecezji. Jeden z uczestników kursu od razu ofiarował na ten cel tysiąc złotych. Zorganizować w najbliższym czasie 10-ciodniowe rekolekcje zamknięte w diecezji dla księży rekolekjonistów.

Katowice. Wezwanie biskupie do pracy kaznodziejskiej. J. E. ks. bp. Stan. Adamski, w liście pasterskim, wyd. dn. 12 lutego b. r. z okazji 10-lecia diecezji katowickiej, zwraca się z gorącym apelem do duchowieństwa i diecezjan w sprawie pomnożenia apostołstwa słowa.

„Drodzy moi diecezjanie! Apostołowie głosili nie swoją mądrość, lecz mądrość i naukę Syna Bożego, a więc to wszystko, „co było od początku, co słyszeli, co widzieli oczyma swemi, co oglądali, czego ręce ich dotykały o słowie żywota“ (I. Jan 1,1), Drogocenny skarb objawienia — pisany i ustnie podawany — Apostołowie swoim następcom zachowali w nieomylnym Kościele katolickim, który go ustami biskupów i kapłanów udziela wszystkim ludziom dobrej woli. — Idźcie więc, wołam do was, moi duchowni i świeccy współpracownicy w „posłudze słowa“ (Dz. Ap. 20, 24), niosąc jako „naczynia wybrane Imię Chrystusa przed pogany i króle i przed syny Izraela“ (Dz. Ap. 9, 15). W obecnych przełomowych czasach, wymagających świątłych, gorliwych, nieustraszonych a świętych głosicieli Ewangelji Chrystusowej, do Ciebie przede wszystkim, czcigodna Braci kapłańska diecezji śląskiej, zwracam się słowy wielkiego Apostoła, które napisał do ucznia swego Tymoteusza: Zaklinam ciebie przed Bogiem i przed Jezusem Chrystusem, który będzie sędził żywych i umarłych, na przyjęcie i na królestwo Jego: przepowiadaj słowo, nalegaj wczas: karć, napominaj, grom z wszelką cierpliwością i nauką. Bo przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli, cheiwi tego, co ucho łechce; od prawdy słuch odwrócą, a obrócą się ku baśniom. Ale ty czuwaj, znóś wszelkie trudy, pilnuj obowiązku głosiciela Ewangelji, spełniaj twój urząd. Bądź baczny“. (Tym. 4, 1-5).

Mówcie, co odpowiada zdrowej nauce o Chrystusie ukrzyżowanym, uwielbionym, o Jego krzyżu, o Jego nakazach — o Jego łasce, o Jego królowaniu w duszach — aby Chrystus żył, rządził, zwyciężał w duszach. Przepowiadajcie Chrystusową naukę wszędzie, a zwłaszcza na ambonie, w szkole i w stowarzyszeniach, by wszystkim uprzystępnąć dokładne poznanie, zrozumienie, pokochanie prawd wiary, znajomość przykazań Chrystusa i Kościoła i stosowanie ich w życiu prywatnem, publicznem, państwowem.

Wy zaś, świeccy współpracownicy, chętnie a pilnie uczenie się nauki przez Kościół święty głoszonej, aby głęboko w duszy zakorzeniona prawda Chrystusowa stała się treścią i gwiazdą przewodnią życia

waszego. Jako świeccy współkapłani nasi w opowiadaniu Ewangelji, krzewcie i szerzcie zdrową naukę wśród braci osłabionych w wierze, aby w nich odrodził się Pan i aby oni w jednym z nami stanęli szeregu, trwając w niezłomnej łączności z Kościołem katolickim. (Wiadomości Diec. Katowice. 1936 r. nr. 2).

Katowice. Niedziela rekolekcyjna.

Wzorem lat ubiegłych i w roku bieżącym druga niedziela po Wielkanocy była obchodzona jako „niedziela rekolekcyjna“. Diecezjalny Sekretariat Rekolekcyjny rozesłał księżom na ten dzień szkic kazania, poświęcony propagandzie rekolekcyjnej, opracowany przez Kółko Homiletyczne. Kolekta tej niedzieli była przeznaczona na cele ruchu rekolekcyjnego.

Kraków. Trzeci krajowy kurs homiletyczny dla uczczenia 400-ej rocznicy urodzin ks. Piotra Skargi odbędzie się w Krakowie dnia 9—11 września b. r. w Domu Katolickim, ul. Straszewskiego 18.

I. Dnia 9 września (w środę) o godz. 8-ej rano Msza św. z kazaniem w kościele św. Piotra i Pawła.

Od godz. 9—12 referaty:

Źródła i charakter wymowy ks. P. Skargi — ks. prał. dr. Antoni Bystrzonowski, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie.

O rozwój kaznodziejstwa biblijnego w Polsce — ks. dr. Jan Kiciński, prof. Seminarjum Duchownego w Poznaniu.

Godz. 15—18: Kazania patriotyczne — ks. prał. dr. Emil Szramek, prob. par. N. M. P. w Katowicach.

Aktualność kazań na wsi polskiej — ks. Bol. Rydzy, prob. w Zagnańsku (kiel.).

Ćwiczenia dykcyjne — ks. prof. dr. St. Wilczewski z Katowic.

II. Dnia 10 września (czwartek).

Godz. 9—12: Oddziaływanie ks. Skargi na rozum i wolę słuchaczy — ks. rektor Józef Godaczewski T. J. w Krakowie.

Katechizacja wiernych (w myśl dekretu Kongr. Sobor.) — ks. dziekan dr. Ild. Bobicz w Iwju k. Lidy (wileń.).

Godz. 15—18: Potrzeby i niedomagania ambony miejskiej — ks. prał. dr. Tadeusz Jachimowski z Warszawy.

Środki wzmocnienia wpływu ambony na młode pokolenie (na podstawie ankiety) — ks. prof. dr. Jan Zieja z Pińska.

Ćwiczenia dykcyjne — ks. dr. Wilczewski.

III. Dnia 11 września (piątek).

Godz. 9—12: Wymowa „Kazań Sejmowych“ Skargi — ks. prał. dr. Z. Pilch, prof. Seminarjum Duchownego w Kielcach.

Przeciwdziałanie wpływom wolnomyslicielstwa i masonerii — ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. z Krakowa.

Ćwiczenia dykcyjne — ks. dr. Wilczewski.

Godz. 15—18: Skarga wśród akademików — ks. dr. St. Sapiński z Krakowa.

Ambona ogniskiem apostołstwa świeckich — ks. dyr. Wojsa z Włocławka.

Zagadnienia społeczne na ambonie (enc. R. N. i Qu. A.) — ks. dr. Ferd. Machay z Krakowa.

Zgłoszenia na kurs (zamówienie mieszkań) nadsyłać pod adresem: ks. dr. Ferdynand Machay, Kraków, Mały Rynek 7.

RECENZJE.

Znany na polu współczesnego piśmiennictwa kaznodziejskiego autor ks. A. Syski, obecnie prof. polskiego Semin. Duchownego w Orchard Lake w Stanach Zjednoczonych, wydał niedawno 2 tomy kazań ks. Tomasza Młodzianowskiego T. J. **Wybór kazań ks. Tomasza Młodzianowskiego T. J.** Warszawa 1935. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. Tom I. Kazania niedzielne, str. 241; tom II kazania świąteczne, pasyjne i roratne, str. 202, cena dwu tomów 12 zł.

Młodzianowski, żyjący w wieku XVII (1622—1686), w okresie baroka, przejawiającego się w życiu całym i we wszystkich prawie dziedzinach twórczości ludzkiej, ma swoje miejsce w historii kaznodziejstwa polskiego. Często jednak, gdy mowa o Młodzianowskim, jaki taki znawca dziejów rodzimego kaznodziejstwa przypomina sobie przede wszystkim barokowy styl kwiecisty, powiastki i dykteryjki, pośród których giną i ledwo dostrzegalne błysną myśli jędrne i mocne, wskazania zbawienne. Nie tak się jednak rzecz przedstawia. O Młodzianowskiego — to mąż Boży, głębią życia duchowego jaśniejący i z głębi ducha swego z kazalnicy przemawiający; w takiej cenie miano wówczas jego nauki, iż gdy chorobą ostatnią złożony w Wolbromiu leżał, bp. krakowski Małachowski z pobliskiego Jangrota przybiegł słów świątobliwego kaznodziei po raz ostatni posłuchać. Kontynuatorem Skargi śmiało może być nazwany i jak ów polski Chryzostom senatorom kazał, tak Młodzianowski w latach 1667 i 1668 w Lublinie przed trybunałem na ambonie stawał. Zasługą ks. Syskiego niemałą jest ukazanie nam tego znakomitego kaznodziei z niwy rodzimej w innym, niż dotychczas się znajdował może, świetle. Biorąc do ręki te kazania w takiej szacie, trudno oprzeć się zdumieniu: jakie to wszystko świeże, żywe — na dzień dzisiejszy przydatne, aktualne, jakbyśmy to dziś określili. A forma — żywcem brać można na ambonę i dziś, ale wspomniałem: w tej szacie, w jakiej to podał nam ks. Syski. Oryginalne bowiem kazania ks. Młodzianowskiego w całości przeniesione na kazalnicę — to anachronizm, niemożliwość z punktu widzenia dzisiejszych wymogów homiletyki. Ks. Syski wyłuskiwał z kazań Młodzianowskiego myśli, wskazania moralne, podając ten materiał w formie, o ile możliwości, bardzo zbliżonej do oryginału. Język tu i ówdzie mocno zmodernizowany; nie mogło być inaczej. Z kilku kazań słynnego jezuitę, podobnych tematem, tworzy jedno. Słusznie pomija albo bardzo streszcza pierwszą część nauk Młodzianowskiego, która według samego autora, historyczną metodą jest potraktowana i dlatego zawiera dużo opowiadań, dykteryjek nawet miejscami zabawnych, sentencji różnych filozofów

starożytnych i balastu, jednym słowem, nie nadającego się na ambonę, przynajmniej w naszych czasach. Zato przebogata skarbniça stanowi zawsze w kazaniu Młodzianowskiego część druga, w której *ascetae officio fungor, correctioni morum insisto*, wyznaje sam Młodzianowski w przedmowie do swych kazań.

Ks. Syski nie zawsze w swojej kompilacji wszystko wykorzystuje, oryginał okazuje się często żywszy i mocniejszy. Np. w kazaniu na niedzielę przewodnią Młodzianowski, mówiąc o obecności z nami P. Jezusa, rozbiera trzy takie obecności: przez łaskę, przez Najśw. Sakrament i przez pamięć na przytomność Bożą wśród nas. W przeróbce ks. Syskiego zaciera się to rozróżnienie, a trzeci sposób nawet pominięty. A jakże mocno i rzewnie zarazem mówi on o tem:

Trzecia przytomność P. Boga naszego jest: jeżeli nie ustawiczne, przynajmniej częste wystawianie sobie obecności Pańskiej. Innych obecności nie przekładam, alebym rad, abym każdego z was, jeszcze w duchowieństwie (w ascetyce) nie ćwiczonego, namówił, na obecność przy nogach P. Jezusa ukrzyżowanego. Idziesz spać, przy nich się połóż, przy nich oddychaj; już napół zasypiasz, napół się do nich przytulaj; jakieś się wiele razy ocknął, tak się wiele razy przy nich znajduj. Modlisz się, Krwią Pana Jezusową zarumień sobie język. Potrawy pożywasz, nie bez Krwi P. Jezusowej ich pożywaj. Idziesz między ludzie, z nimi gadasz, konwersujesz, przy nogach P. Jezusowych gadaj, konwersuj. Spróbujcie, a obaczycie skutek na duszach waszych tej przytomności Pańskiej.

W tem samym kazaniu pominął ks. Syski omówienie dokładniejsze za Młodzianowskim trzech pobudek, skłaniających człowieka do pamięci ustawicznej na obecność Bożą, dotknął tylko tej sprawy zlekka, a są tam momenty o silnem napięciu uczuciowem.

Zaczyna np. Młodzianowski kazanie na III niedzielę po Wielkiejnocy o znikomości tego świata: „Zapraszam na pogrzebowe kazanie, które oto zaraz poczynam. Ale trumny nie widać? katafalku nie wystawiono? Odpowiadam: że wiele jest pogrzebów bez takich pozorów. Na czymże to pogrzebie będzie to kazanie? na jednego wielu z was, a podobno wszystkich kochanka, a on w rzeczy samej złośnik, szubienicznik, wyklęty... Mówiąc jaśniej: ten którego radbym pogrzebał, jest świat, kochanek wielu z was, sądzcie się sami...“ U ks. Syskiego wygląda to w ten sposób: „Uczyńmy sobie zawsze na tym świecie niejako pogrzeb i zastanówmy się dziś nad tem, jak szybko pompa świata tego przemija“.

Nie jest to żaden zarzut, gdyż niepodobna z czterech foljów kazań Młodzianowskiego wszystko, co wartościowe i piękne, wybrać i niezawsze, choć samo w sobie cenne, wszystko da się w danej chwili użyć, a jak stwierdza ks. Syski: wydaje w tych dwóch tomach to tylko, co nieraz na chybił trafił dla siebie z nich już wybrał i z ambony głosił i co w tece swej po wielu latach duszpastertwa znalazł. Ale jest to dowód: jaką kopalnię myśli,

formy i wzorów kaznodziejskich posiadamy na własnej niwie, ale nie często z niej korzystamy. — Zmodernizowaniu uległy też miejscami zastosowania praktyczne, np. o badaczach Pisma św., o bezbożnictwie, o czem Młodzianowski nie mógł jeszcze w tej formie mówić.

Mimo wszystko ze szczerą wdzięcznością wita ambona polska to wydawnictwo, z którego do duszy polskiej przemawia prawdziwie staropolski kaznodzieja z łaski Bożej.

Oto niektóre zalety kazań Młodzianowskiego, o jakie chodzi nam i dziś w naszych kazaniach; niektóre, gdyż trudno się kusić w tych szczupłych ramach o dokładną analizę talentu tego wybitnego mówcy.

Ma Młodzianowski wielką duszę i ma rozum, pisał kiedyś Tarnowski i jest może jednym z najgłębszych moralistów polskich na ambonie. Jego kazania mają przede wszystkim ten charakter: umoralniający. Zadziwia niekiedy głębia ujęcia i skala zainteresowań życiowych. To życie na ambonie w różnych swych przejawach, podejście ciekawe i psychologiczne do zagadnień, powikłań i trudności sumieniowych czynią kazania, zwłaszcza drugie części kazań Młodzianowskiego aktualnymi i użytecznymi na dziś, życie bowiem ludzkie i ludzka dusza tak mało się zmieniają w zasadniczych swych rysach. Walka z pokusą, stawianie czoła trudnościom, grzechy jak: obojętność w wierze, cielesność, niezgoda, niesprawiedliwość, uciemienie biedy i nędzy ludzkiej w społeczeństwie naszym stanowią i dziś tematy, które z ambony nie schodzą.

Aktualność Młodzianowskiego i konkretność może być wzorem. On nie mówi do słuchacza dalekiego, abstrakcyjnego, chrześcijanina branego ogólnie, ale dobiera się do sumień tych, którzy siedzą czy stoją przed nim, umie zatrząść trzewiami duszy, budzić z odrętwienia. W każdym prawie kazaniu do tych, których ma przed sobą, apeluje. Znajdziemy liczne przykłady w zbiorze ks. Syńskiego, a oto inne z oryginału:

III niedz. po Wielkiejnocy: „...Pomyślże sobie każdy, a mnie też który dzień śmierci napisano? który dzień założono? po którym mnie już między żywymi widać nie będzie? Jaśnie Oświecony Trybunale, ci sami, co te ławki przedtem zasiadali, kędyż są, jako ich wiele strupiało? jako wiele z sądów swoich rachunek już zdali? Siedzicie, sądzicie i rozumiecie, że za rok żywi się z sobą obaczycie, przywitacie — życzę, nie tuszę. Siedzicie wy drudzy na tych ławkach, stoicie na tem miejscu, wiele też tysięcy ludzi, wiele tysięcy na tem miejscu od początku świata aż do tej godziny siedziało, stało, kędyż są? ...Już ich nie oglądamy, chyba na ostatnim sądnym dniu! Rachujcie sobie wszyscy, wiele już razy oszukał was świat.

Albo na niedz. II po Wielkiejnocy: „Ty, który pierwszego dnia po tem kazaniu umrzesz, co pierwszy po tem kazaniu umrzesz, czyć też Chrystus nie rzecze: nie znam cię? Nie znam cię po duszy twojej rozumnej, boś ją zbestwił, w bestję obrócił! nie znam po życiu, bo nie było chrześcijańskie“...

Czytajmy np. kazanie na niedz. XX po Świątkach: o potędze modlitwy, znajdziemy wskazówki o zachowaniu się w kościele, wy-

tknięte braki pod tym względem, zaniedbania w modlitwie; wszystko to powtórzyć można i dziś, a wszystko świadczy o żywotności kazań Młodzianowskiego.

Obrazowość, plastyczność mowy, porównania, przysłowia wplataniane barwią wszystkie te kazania rumieńcem życia, chyba tylko na nadmiar w szafowaniu tym środkiem mówniczym skarżyłby się można.

Argumentacja i motywacja prosta i dosadna, zdrowym rozsądkiem chce kaznodzieja przekonać słuchacza o słuszności głoszonych zasad, przyprzeć go niejako do muru, tak np. w serji kazań roratnych o powodach, dla których się człowiek winien strzec grzechu śmiertelnego.

Obok powiastek na niedz. IV po Wielkiejnocy, cztery ich przytacza w jednym kazaniu, dykteryjek, anegdotek gwoli rozweselenia i pouczenia słuchaczy, tem chętniej chyba biorących sobie nauki do serca — środki nie na nasze czasy przynajmniej w tej mierze — mamy liczne przykłady z życia świętych, których pamiątka przypada w niedzielę daną lub w tygodniu po niedzieli, jak również często homiletyczne wykorzystanie zdarzeń z ostatniej doby. W kaz. III po Wielk. przykładem służy Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, w III niedz. Adwentu: ksiądz Świętosławski z zakonu Ojców Jezuitów, zmarły w Lublinie w połowie siedemnastego wieku; w tem samym kazaniu przytacza Młodzianowski przykład śmierci mieszczanina poznańskiego (Lublin i Poznań — środowiska, w których przebywał i pracował). „Słyszeliście może o owym Kazanowskim wojewodzie podolskim... Czytaliście może, z jaką to pokorą magnat ten do kościoła wchodził..“ — prawi w kazaniu pierwszym pasyjnem.

To, co czyni kazania Młodzianowskiego jędrne i mocne — to niezmordowane dążenie kaznodziei do poprawy słuchacza; ku temu zmierzają jego wysiłki, nie szczędzi groźby, ale na niej nie poprzestaje, pragnie doprowadzić do postanowień dobrych, podsuwa je, podnosi słabnącego ducha; wyrzuca bez ogródek występki, zawstydzają, ale tak nie pozostawia, głowy słuchaczom, smutnie popuszczane, podnieść każe i zachęca, drogę cnoty ukazuje; nie gubi się w ogólnikach, lecz wskazuje rzeczy zupełnie praktyczne.

Są to kazania męskie, silne, ale im też nie brak i uczucia równie mocnego, jak rzewnego. Czytajmy kazania pasyjne, jaka siła uczucia!

„I poci się oto, człowiecze, Chrystus Pan dla zbawienia twojego, a ty kiedyżeś się zapocił dla Boga? Pamiętasz tańce, pamiętasz swawolę, pamiętasz i one poty swoje na nich... ale dla zbawienia swojego, dla Boga, wieleżeś razy się zapocił?

O dobry Jezu, któż ci ten krwawy pot Twój obetrze? kto spływającą Krew Twoją zbierze?...

Głowo Jezusa mojego pocąca się! Głowo zakrwawiona, zbieram pot Twój krwawy, a kędyż go podzięję? Chrześcijanie katolicy: A jestże tu kto pomiędzy wami, którego by myśli plugawe, cielesne trapiły? Oto składam pot Głowy Pana Jezusowej na głowę jego, aby odeń myśli te już raz

na zawsze odeszły...“ (I kaz. pasyjne tom II). Albo grzesznikowi zaleca pilnie rozważać mękę Pana Jezusową, radzi „przytulenie się“ do nóg Zbawicielowych: „Weźmijże myślą i afektem twoim, dwoma rękoma twemi, dwie nóżki Pana Jezusowe...“ „Staw się człowiecze przy nogach Jezusa ukrzyżowanego, przemij je łzami twemi, a oświadczyć się przed Panem Jezusem: O nogi Jezusa mojego, miejsce pokuty, o nogi Jezusa mojego, spowiednico jedyna, nogi Jezusa mojego, konfesjonale najmilszy, do was przystępuję, wam się spowiadam. Spytasz mnie Jezu ukrzyżowany: żałujeszże za grzechy? żałuję! a z serca? z wszystkiego serca! a czemu? żem cię dobro najwyższe, najmilsze, nieskończone obraził. A jak godnie żałujesz? tym żalem, którymś Ty za nie na krzyżu żałował. Oświadczać, że nie wstanę, że nie odejdę, aż Ty, Najwyższy Kapłanie, rękę prawą odjąwszy od krzyża, a ku mnie ją obróciwszy, językiem ubóstwionym rzeczesz: Ego te absolvo a peccatis tuis“ (II 447).

W każdym kazaniu u Młodzianowskiego znajdziemy zwroty, całe ustępy, w których porusza serca, wstrząsa słuchaczem, by go do postanowień dobrych skłonić. Mistrzem nazwać go trzeba w wykorzystywaniu tego rodzaju momentów.

W kaz. drugim na niedz. VI po Wielkiejnocy mówi: „Są ludzie przed Panem Bogiem, co nigdy Go grzechem śmiertelnym nie obrazili, a tyś swoją duszę grzechem chciwą uczynił: *malevolam animam*, nie spodziejże się, aby do ciebie przyjść miała mądrość: *Non introibit sapientia*. A ciało twoje człowiecze, czy nie podległe grzechowi? Pozdrówmy Najśw. Sakrament wystawiony. *Laudetur Sanctissimum Sacramentum*. O Ciało Jezusowe Pańskie, Ciało ubóstwione, na cóż Cię teraz pod te Korony niebezpieczeństwa wystawiamy? aby Trójca Przenajśw. na P. Jezusowe patrzyła Ciało, dla niego nas nie karała, bo polskie ciała: *corpora subdita peccatis*, nie nazwie je polskie ciała, ciała podległe grzechowi, nie nazwą ciała poddane, ale zniewolniczone grzechowi... Jam ci nie prorok, tej łaski Bożej nie godzienem... rozumiem jednak i jak oślica Balaamowa mówię, że nas czeka Turecka i Tatarska wojna. Czemu? bo w nas tatarskie, tureckie cielesności, cyt, dalej nie wyrażam, *a per quae quis peccat per eadem et punitur*“. (Z oryginału).

Nieźródlny jest Młodzianowski w rozpoczynaniu kazań, w budzeniu ciekawości i zainteresowania; wprowadzenia te są nadzwyczaj oryginalne, nastrojowe, pogodne...

„Już mi się też zachciało być gospodarzem, rozpoczyna kaz. trzecie na niedz. VI po Wielk., ale gospodarzem w duchu, bobym rad albo nasiał, albo naszczepił tej prawdy na świecie, aby się jej kiedykolwiek namnożyło. Ale mi przeczyć będą oni, co o sobie mówią: idę ja Bogiem i prawdą. Tak to jest prawdziwie, nie inaczej, prawdę mówię. Lecz i tacy dość prawdy w ustach mają, mało w rzeczy, idą prawdą to jest depcą po prawdzie, pod nogi ją rzucają i dowodzić tego tem kazaniem chcę, że mało prawdy na świecie...“ Albo koniec homilji na niedz. I po Wielkiejnocy: „Uczyniłem przedsięwzięcie na ten rok, przytoczyć jaką historję przy końcu

mowy mojej, a historia na ten tydzień blisko przypadająca, na którego niedzielę kazać, dali Pan Bóg, będę. Więc to zaczynam do skutku przywozić. Dnia wczorajszego, to jest 23 kwietnia mieliście właśnie dzień św. Wojciecha patrona Polskiego, którego napół zmarłego ofiarowali rodzice jego Najśw. Pannie na służbę, a dziecię cudownie ozdrowiało. Ocieceś ty Polski twojej, Wojciechu święty, Arcybiskupie nasz, weźmi tę napół zmarłą Ojczyznę naszą, ofiaruj ją Bogarodzicy pamięci, aby ożyła przez zwycięstwa i my, abyśmy ożyli przez łaskę, ożyli przez szczęśliwe skonanie. Amen.

Niemniej i zakończenia kazań tchną oryginalnością, do tego skoncentrowaną mocą uczucia tak, iż każde z nich zostawia słuchacza pod silnym wrażeniem, które ma działać dalej.

Mówiąc w kaz. pierwszym na niedz. V po Świątkach o grzechach mowy, języka, opowiada przy końcu przykład kary za grzechy mowy i ciągnie w dalszym ciągu: „Języki swobodne, jakobyście się uskromiły, gdyby was to spotkało! Nie czekajmyż, najmilsy, aby przez podobne karanie, wymagał na nas Pan Bóg nasz większe poszanowanie swoje, większy na się w kościołach respekt, nie branie nadaremno Imienia P. Boga naszego. Aleć, Panie, nie trzeba na nas piekła, nie trzeba pożarów, jedno nas Ty miłością swoją zagrzej, a ona nas uszanowania Twego nauczy. O miłości Boska, która gładzisz grzechy, o miłości, nauczająca szanować P. Boga naszego, opanuj serca i myśli nasze, abyśmy tobą żyli, tobą na wieki pałali“. Amen.

W zbiorze ks. Syskiego możemy podziwiać te przepiękne, krótkie, a pełne wyrazu zakończenia. Od zakończenia przecież dobrego kazania zależy w dużej mierze jego skuteczność.

Słyszeliśmy już wyżej, iż Młodzianowski prorokiem narodowym nie czuł się godnym być — mimo to nie może się powstrzymać przy lada okazji, by nie zwrócić uwagi na panujące stosunki w państwie, nie zgromić nadużyć stanów wyższych. Kazania jego wszystkie tchną szlachetnym patriotyzmem; owiane są szczerą iście polską miłością kraju ojczystego, narodu własnego, troską i obawą napawa go przyszłość Polski...

„Miła ojczyzno, któraś nas w wolności tak wychowała, że nigdzie pod słońcem świata o takiej wolności nie czytamy. — Miła Ojczyzno, w której to tylko chyba jest złego, że jest nam nazbyt dobrze. — Miła Ojczyzno, a nie przyjdzieź to i na Ciebie, żebyś mówiła: Maluczko, a nie ujrzycie mnie?...

Stanisławie, św. Biskupie i Męczenniku, jako ciało twoje rozsiekane było, a się zrosło, tak spraw potężną przyczyną swoją, aby i w Polsce rozdwojone serca nasze do zgody przyszły, bo inaczej i Polska już włodarzyć może nie będzie...

Toż i z Polską być może, że przyjdą lata, że zapomną ludzie na świecie, co to król polski, co to jest Polska“. (III niedz. po Wielk. — ks. Syski).

Wprawdzie osobisty zwolennik *liberum veto* w jednym z kazań wyraża życzenie, by nigdy nie zginęło, jednak ostrzega przed nadużywaniem wolności.

W kazaniu na Zielone Świątki znajduje Młodzianowski sposobność mówić o kraju ojczystym:

„A poprawiłaś że się, Ojczyzno?... Skłamałaś i Ty, Ojczyzno, ponoć przed Bogiem. Miła Ojczyzno! Tyś pierwsza po Bogu, po Bogarodzicy Pannie, po Kościele, miła nam matka. Synowi śnać nie godzi się upominać Matki, niechże Cię, miła Matko-Ojczyzno, nie upominam, ale daj mi, bym Cię uprosił, żebyś choć Ducha Św. Pocieszyciela, który idzie dziś do Ciebie, usłuchała“...

Dziś w dobie poszukiwania nowych dróg, nowych wzorów, nowych form grozi niebezpieczeństwo zarzucenia, puszczenia w niepamięć dawnych naprawdę klasycznych mistrzów, którzy niemniej niż nowi, mogą nam wyświadczyć duże przysługi w ustawicznym samokształceniu się kaznodziejskiem, o którego konieczności nikt chyba nie wątpi. „Przełoż każdy mistrz, nauczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy“ (Mt. 13,52).

Ks. S. Sobalkowski.

Tihamer T o t h. **O małżeństwie chrześcijańskiem.** Kraków (Mały Rynek 7) 1936. Nakładem ks. dr. Ferd. Machaya, str. 172.

Niezmordowany wydawca kazań ks. Totha, ks. dr. Machay oddaje polskiemu duchowieństwu już dziewiąty zbiór świetnych mów węgierskiego kaznodziei, godnego następcy bpa Prohaszki na ambonie budapeszteńskiej. W 17-tu kazaniach przerobiony jest tu cały materiał, jaki wnieść można na kazalnicę o małżeństwie chrześcijańskiem. Zdawałoby się, iż nawet najlepsza forma w dalszych dziełach spowszednieje i uschematyzuje się, a jednostajność i podobieństwo znuży. Biorąc do ręki ten ostatni tom, stwierdza się coś przeciwnego: i pod względem żywości, aktualności, pod względem tej niezrównanej giętkości języka i tego, co tak charakteryzuje ks. Tótha, a co trudno nawet w słowach wyrazić — jest chyba tylko postęp i rozwój. Książka ta zaciekawia od pierwszej do ostatniej stronicy już nie tylko jako zbiór kazań, ale i jako pożyteczna, zmuszająca do głębokich refleksyj lektura. Ponieważ kaznodzieja nie pozostawia prawie żadnych zagadnień z danej dziedziny bez omówienia, choćby przelotnego, życie bowiem całe z drobnostkami, a przecie z punktu widzenia moralnego niezmiernie ważnem, przewala się przez stronicę tej książki — dlatego może budzić tu i ówdzie pewne zastrzeżenia, czy też potrącać o punkty, nadające się do dyskusji, tak np. na str. 40 czytamy: „Wobec tego bardzo mało pozwala(!) wiara narzeczonym! Pozwala zaledwie przy spotkaniu czy rozstaniu pocałować się i nie więcej“... Albo na str. 54 przeszkoda, pochodząca z przymusu jest nazwana wzbraniającą, od której można otrzymać dyspensę, podobnie jak od prze-

szkody pokrewieństwa w pewnym stopniu. Może to w tłumaczeniu doszło do tak niejasnego ujęcia myśli i niefortunnego połączenia, tem bardziej, że na str. 55 mowa jest o nieważności małżeństwa, które powstało bez zgody obu stron. Czy w wypadku przytoczonym na str. 57 nie można myśleć o przywileju Pawłowym w pewnych okolicznościach, jeśli już chodzi o dokładność, a porusza ks. Tóth w swych kazaniach wypadki zawile i pod względem jurystycznym (np. małżeństwa mieszane).

Uderza rozległość poruszanych na ambonie zagadnień z dziedziny etyki małżeńskiej, wnikliwość — każda sprawa musi być doprowadzona do tego punktu, by słuchacz wraz z mówcą zgodzili się na jedno. Z tem wiąże się motywacja, licząca się z umysłowością współczesnego człowieka, życiowe podejście do tematu, oświetlenie go ze strony prawd religijnych i prawa Bożego.

„Musimy zachować prawa Boże, jakby pędzeni naturalną koniecznością, bo inaczej życie nasze stanie się chaosem, bezsensowną gmatwaniną, podobnie jak niemożliwym stałby się porządek we wszechświecie, gdyby ktoś „w imię postępu zniósł prawa chemji i fizyki, jako że są to „normy przestarzałe“ (str. 22). — Albo oryginalne, życiowe ujęcie łask sakramentalnych w kaz. III str. 29; pouczenie narzeczonych o czekających ich zadaniach, o obowiązku przygotowania się do podjęcia tychże na swe barki — technie świeżością (kaz. IV i V). „Jeszcze jedna mała rada dla dziewcząt: jeśli młodzieniec czule kocha swoją matkę, można spokojnie wyjść za niego“ (str. 43). „Człowiek nie uwierzyłby, gdyby się sam nie przekonał, że niektóre panny wychodzą za młodzieńca, bo jest bardzo elegancki, a młodzieńcy żenią się z panną, bo ślicznie tańczy. To nieprawdopodobny cynizm! To głupota! To są kpiny z najświętszych spraw życia! To lekceważenie najbardziej doniosłej sprawy w życiu człowieka!“ (str. 46).

Całe życie ze wszystkimi zakamarkami pokus, niebezpieczeństw dostaje się pod promienie wskazań nauki Bożej, pod pręgierz nakazu i woli Bożej.

„Dyrektorowie, szefowie, redaktorzy, przełożeni, którzy pracujecie w jednym pokoju z maszynistką, kasjerką, biuralistką — pamiętajcie o tem, że życie każe przebywać wam razem, ale uważajcie, że nigdy nie jesteście we dwoje, bo zawsze czyha ktoś trzeci — szatan, który jak lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł“ (str. 70). „...Nie będzie przesadnem twierdzenie, że małżeństwo nierozzerwalne jest cementem życia społecznego; znieście nierozzerwalność, a społeczeństwo rozsypie się w gruzy“ i porównuje mówca dalej wierność w małżeństwie do kapitału złożonego na czas nieograniczony, bez możności wymówienia, by tem wyższe były odsetki dla stron i dla społeczeństwa (str. 93).

Z każdej stronicy przebija znajomość współczesnej duszy ludzkiej i jej braków, powikłań sumieniowych i pojęciowego zamieszania. Jak na dłoni uwidacznia się powierzchowność w ocenie rzeczy ważkich, demaskuje zaś nieuświadomienie w sprawach zasadniczych. Zarzuty i zastrzeżenia, które kaznodzieja uprzedza,

albo przytacza i rozwiązuje, są prawie wyjęte z ust słuchacza (często są to rzeczywiście wyjątki z listów adresowanych do autora). Np. mówiąc o znajomości duszy i charakteru przyszłego współmałżonka, zauważa: „To jest główną rzeczą, a nie to, co mówi o twoim narzeczonym czy narzeczonej astrolog, chiromanta i wróżka! Wprost nie chce się wierzyć, że są ludzie, którzy papugę, albo białą mysz pytają, czy szczęśliwe zawrą małżeństwo?” (str. 39).

„Gdybyście ty i twój narzeczony byli kłoda, Kościół z pewnością nie miałby nic przeciw waszej wycieczce kajakowej, czy motocyklowej — odzywa się do młodych. Ale młodzieży kochana, nie jesteś z drzewa! Ludźmi jesteście, ludźmi młodymi! (tamże). — Albo z jaką rozbijającą szczerością i z jakim wczuciem się maluje kaznodzieja obowiązki i kłopoty żony i matki w kaz. XII; w takim nastroju można słuchaczom swoim powiedzieć dużo nawet gorzkiej prawdy, mając to przeświadczenie, iż wskazówki i upomnienia nie przebrzmiają bez echa.

Trudności, narzucające się jakby spontanicznie w trakcie roztrząsania tematu, w rodzaju tych: czy kapłan katolicki może i dla czego powinien mówić o małżeństwie, wyższość mężczyzny nad kobietą w rodzinie (ale z jakim taktem!) znajdują natychmiast uwzględnienie: „Proszę szanowne słuchaczki, żeby się nie gniewały na mnie za to, a równocześnie upominam mężczyzn, żeby się nie unosili pychą powodu swego zaszczytnego stanowiska, jakie Bóg im wyznaczył w rodzinie. Przedewszystkiem proszę tak panie, jak i panów, żeby nie dyskutowali — kto więcej wart: mężczyzna, czy kobieta. Wzorujcie się lepiej na postępowaniu kobiety, przed którą pewnego razu mąż chełpił się: Mężczyzna jest głową stworzenia! Mądra żona położyła spokojnie swoją dłoń na jego głowę i powiedziała: Masz rację, ale koroną tej głowy jest kobieta“ (str. 18).

Na pytanie: kto ma się żenić, a kto nie — odpowiada kaznodzieja szczerze, a prosto: „Pozwólcie, powiem wam, Szanowni Panowie: albo bądźcie kapłanami, zakonnikami, albo się żeńcie, innego wyjścia niema!“ (str. 21).

Oryginalność i piękno, budzące zaciekawienie i każące się zastanowić nad słowem zasłyszaniem, cechują zawsze mowy ks. Tóth'a. Przykłady, w których się życie przegląda i porównania, które chciałoby się zapamiętać na zawsze, gdy się je raz słyszy.

„Są rośliny, które jeśli raz na wiosnę z jakichkolwiek przyczyn nie kwitną, już nie zakwitną w ciągu swego życia. Taki sam los spotka i duszę ludzką, jeśli w zaraniu życia nie mogła zakwitnąć modlitwą i rozwinąć się w kwiat głębokiego i poważnego życia religijnego“ (str. 51).

Przepiękne w swej prostocie wskazówki dla nowożeńców z ks. Tobiasza uzupełnia wyjątek z nowoczesnej autorki węgierskiej, który dziwnie harmonizuje z surowym wdziękiem Pisma świętego. Obok upomnień św. Piotra pod adresem kobiet padają z ambony mądre pytania Peera Gynta skierowane do panny przed zamążpójściem (str. 45—47).

Przykład, oskarżający rodziców o zaniedbanie w wychowaniu religijnem dzieci, przejmując do głębi (str. 51), inny o rozejściu się małżonków po 24 latach pożycia (str. 88) — zastanawia. Druzgocąco na poglądy etyczne niektórych sfer dzisiejszego społeczeństwa działać muszą wyjątki z mowy posła w parlamencie węgierskim (str. 96). Bez wzruszenia i zawstydzenia jednocześnie słuchać nie można urywka z listu małego Jasia, który prosi Boga o zabranie go do nieba, „bo tu mu jest bardzo źle w domu, gdzie tatuś wypędził mamusię i wziął sobie drugą mamusię,... a niedawno do mamusi przyszedł nowy tatuś, ale mamusia znowu bardzo płacze...” Trzeba przyznać, ks Tóth umie wykorzystać wrażenia wywołane na słuchaczach:

„Bracia, siostry! To nie jest zmyślona historia, to prawda. Powiedźcie, czy będziemy mogli oburzać się i gorszyć, jeśli z takich osieroconych dzieci wyrosną złoczyńcy, ludzie niemoralni, rozbójnicy, mordercy?” (str. 98). Sam mówca widocznie wzruszony potrafi wstrząsnąć sumieniem audytorjum.

Całe kazanie XI na temat: „małżeństwo rozerwane“ jest osobliwe, bo cały czas mówca pora się z zarzutami i trudnościami wysuwanymi przez słuchaczy przeciw nierozzerwalności małżeńskiej. Zamiast suchych wywodów przeprowadza mówca z ambony trzy rozmowy z urojonymi (a kto wie?) — może obecnymi osobami. Trudno zapewne naśladować ten sposób ks. Tótha, mogłaby wypaść mimo woli parodia, ale to impuls do szukania coraz to nowych dróg, świeżych metod najskuteczniejszego oddziaływania na wiernych.

Nieźródnanym mistrzem jest ks. Tóth w swoich wstępach i zakończeniach. Początek bierze słuchacza z punktu, zaciekawia go, stawia przed nim w formie zazwyczaj jakiegoś zdarzenia ciekawego lub przerażającego, w dobrem znaczeniu tego wyrazu, zagadnienie, które kaznodzieja ma zamiar rozwinąć. Zakończenia zaś to nie stereotypowe: co daj nam Boże... lub coś koniecznie o żywocie wiecznym, ale co jedno, to inne, dostosowane do nastroju wywołanego treścią. Będzie to albo modlitwa oryginalna, albo ostatnie upomnienie, podkreślenie jeszcze raz w formie nacechowanej uczuciem głównej myśli. Słuchacz pozostaje nadal pod wrażeniem, skondensowanym przy końcu, odchodzi z zadowoleniem i poczuciem korzyści duchowej; napewno wróci pamięcią nieraz do tych końcowych wzruszeń, a z nimi skojarzą się okruchy myśli i wskazań, te najsilniej zaakcentowane w trakcie przemówienia, te najważniejsze. Kazanie działa dalej.

„Nie gorszcie się, że dzisiejsze kazanie rozpoczynam starym greckim mitem“ — ton ten zdobywa słuchacza dla mówcy od pierwszego słowa (str. 64).

„Czy można piękniej zakończyć dzisiejsze kazanie, niż w ten sposób, że wszyscy, którzy stoją u bram małżeństwa, słysząc moje dzisiejsze słowa — zmówią po kazaniu: „Zdrowaś Marja“, żeby natrafili na siebie, zlali się w jedno, żeby służyli wspólnie Bogu, tu na ziemi i po śmierci na wieki wieków. Amen“ (kaz. V, str. 52).

Albo zakończenie kazania przeciw rozwodom: naprzód mocne w formie streszczenie, dlaczego niema rozwodów i nie powinno ich być, a potem kończy mówca taką modlitwą: — „Boże, zlituj się nad nami, miotanymi burzą losu! Zlituj się w ten sposób, żeby każde małżeństwo uznało Ciebie, żeby każda rodzina zachowała Twoją świętą wolę i uznała Twoje wielkie prawo: Niema rozwodów! Niema rozwodów! Amen“ (str. 104).

A wreszcie osobiste, ale piękne i rzewne wynurzenia przy końcu kazania na temat: małżeństwo o licznych potomstwie: „Nie dziwcie się, że moje serce również roztkliwia się, mówiąc o tem; znałem również taką matkę bohaterkę, która mając 31 lat owdowiała, pozostając z pięciorgiem małych dzieci, z których najstarszy syn miał 9 lat, a najmłodszy 2 lata. Wdowa ta nie załamała się w życiu! Kto potrafiłby zliczyć to mnóstwo trosk, trudów, ofiar i pracy, jakie poniosła w ciągu dziesiątków lat, zanim wychowała wszystkich pięciu synów? Ale ich wychowała! Słowa jednego z jej synów słyszycie już przez 16 lat z tej ambony... Jeśli kogoś z moich słuchaczy słowa moje choć trochę zbliżyły do Boga, proszę go, niech okaże swoją wdzięczność w ten sposób, że uklęknie ze mną razem i zmówi jedno Zdrowaś Marjo za zmarłą matkę, za duszę mojej kochanej, niezapomnianej matki! Amen“ (str. 163).

Ks. S. Sobalkowski.

Ks. Kazimierz Naszkrecki. **Credo.** — Krótkie nauki o prawdach wiary kat. cz. I i II str. 422 kazań 80, cena br. 6,00, opr. 7,50, wyd. 1927. Warszawa, „Kronika Rodzinna“, Podwałe 4.

Tegoż autora dalszy tom kazań p. t. **Życie nadprzyrodzone** krótkie nauki o środkach łaski, str. 465, kazań 71, cena br. 6,00, opr. 7,50, wyd. 1936.

Wspomniane dwa zbiory kazań zasługują na polecenie ze względu na swą treść i ze względu na sposób przeprowadzenia założonych myśli. Oddadzą one niewątpliwie przysługę kapłanom głoszącym częściej słowo Boże, a nie mającym wiele czasu na dłuższe przygotowanie się i czytanie w materjale. Nadają się one na planowe nauki katechizmowe.

Ujęcie tematu w owych kazaniach jasne, treściwe, przystępne. Każda nowa myśl zaznaczona jest osobną liczbą lub literą, co nader ułatwia spamiętanie i zorjentowanie się w materjale. Strona dowodowa silnie uwzględniona, oparta na P. św., na lekkim a logicznie płynącym rozumowaniu z rozważnego tematu, dalej na potwierdzającym ukazywaną prawdę doświadczeniu lub na wyjaśniającym przykładzie. Wnioski, płynące jakby same przez się z poruszanego tematu, a w dużej mierze uwzględniające potrzeby i trudności dzisiejszej duszy, nadają owym naukom pewną żywotność i aktualność.

Szkoda, że Autor tak mało posługuje się odpowiednimi porównaniami i dobrze dobranymi przykładami, których dziś mamy już pokazną ilość wydanych. Wszak tego dziś żąda w kazaniu słuchacz — wszak te czynniki ułatwiają i spamiętanie kazania

przez wiernych i radosne zrozumienie i owo ciche zastosowanie do samego siebie poruszanej myśli. Kazaniu dzisiejszej chwili, czyto konferencji czegoś ważnego i praktycznego brakować będzie bez plastycznych porównań, obrazów, bez bogatych w treść i solidnych przykładów. Spodziewamy się, że w 3 dziele, będącem w przygotowaniu p. t. „Dekalog“ (o obowiązkach i grzechach) czynnik ów tak niezbędny w dobrem kazaniu w większej mierze będzie uwzględniony.

Nowy Sącz. *Ks. Tomasz Nawrocki T. J.*

Ks. Nikodem Cieszyński. **Na przełęczu.** Zbiór krótkich kazań i rozważań na tle ewangelij niedzielnych całego roku, Poznań 1936, str. 216.

Ks. redaktor Cieszyński należy do tych pisarzy, o których głośno nietylko w Polsce i o których pisze się, dyskutuje... Przypominam sobie sąd jednego z krytyków, który między innymi podkreślił, że autor słynnych „Roczników Katolickich“ umie wypowiadać się jedynie w sposób barokowy. Nie wchodząc w zagadnienie stylu, muszę tu zaznaczyć, że właśnie na tem polega dynamika i oryginalność językowa ks. Cieszyńskiego i to go tak specyficznie zbliża do jednych, a oddala od reszty... Otóż w ostatniej swej pracy, którą właśnie omawiamy, autor wykazał, że ornamentacje stylistyczne tak właściwe wszystkim bujnym (literacko) temperamentom, mogą być przez niego z łatwością pominięte, a prostota wypowiedzenia się jest mu równie bliska i łatwa, jak i... wirtuozyja w dziedzinie słowa.

Poza tytułami kazań, które noszą na sobie piętno indywidualności ks. Cieszyńskiego (np. „Trzcina czy dąb“; „W trybie stałości“; „Trąd laicyzmu“; „Pieśń czy zgrzyt“; „W zakamarkach niewiary“ i t. d.), treść sama zbliża się do prostoty... „Księgi ubogich“, ba nawet do najpiękniejszej prostoty Ewangelji. Prostota jednak nie jest u ks. Cieszyńskiego banalnością, daleką też jest od... prostactwa niektórych mówców, jak to prostota poezji i wzniosłości...

Druga sprawa, na którą, omawiając te kazania, starałbym się zwrócić uwagę, to treść wcale nieszablonowa, treść, jakiej bardzo potrzeba dzisiejszej chwili. Cóż może być bardziej wskazanego dla ambony, jak wykazanie, że chrześcijaństwo jest duszą kultury, że bez chrześcijaństwa świat niesłychanie zostałby zubożony? Otóż autor te właśnie zagadnienia stawia przed oczy inteligencji naszej, bo zdaje się, ją głównie miał na względzie. Zapewne, że niepodobna w krótkich przemówieniach rozwinąć szerzej idei chrześcijańskiej, pełnej głębokich myśli i życiowych wskazań. Toteż ks. Cieszyński poprzestał na wysunięciu danego problemu i naszkicowaniu jego głównych konturów. Kaznodzieja więc znajdzie doskonały materiał, ujęty w piękną formę, a „rozprowadzenie“ zastosuje do audytorjum i... czasu, jakim rozporządza.

Gdyby więc wysunąć dwie powyższe zalety zbiorku kazań ks. Cieszyńskiego, jużby wystarczyło, by „Na przełęczu“ zdobyła bibliotekę każdego kaznodziei polskiego. Ale jest w nich jeszcze coś, mniej już uchwytnego, ale niemniej wartościowego, że kazania

te mogą stanowić miłą i pożyteczną lekturę dla wierzącego inteligenta. Mówią bowiem do niego językiem, który spotyka w najlepszych utworach literackich; poruszają w nim uczucia i myśli, nad których zrozumieniem nieraz się biedzi; zjednywają go sobie psychologicznem „podejściem“. Jednem słowem: „Na przełęczy“ ma wartość i kazań i lektury pisarskiej. Nie każdy pisarz potrafi pogodzić ze sobą takie rozwiązanie!

Gdyby jeszcze rozwinąć poszczególne kazania (straciłaby więźność, zyskałaby treść), możnaby je zamienić na konferencje, niezbędne przy rekolekcjach i przemówieniach dla inteligencji polskiej. Ale może inne cele sobie postawił autor. Więc nie „postulujmy“!

Ks. M. Klepacz.

Ks. T. Dąbrowski. — Kazania przygodne. Kraków, 1936. Księgarnia Krakowska, str. 177, cena 3 zł.

Nie przesadzę, mówiąc, że ks. Dąbrowski był jednym z najpopularniejszych autorów kazań; znaleźć go można było w rękach każdego duszpasterza. Prostota stylu, jasność planu kazania, a także gruntownie przemyślany materiał sprawiały, że kaznodzieja znajdował niemal bezpośrednio przygotowanie, idąc na ambonę.

Obecnie wydany zbiór, liczący 27 kazań, to spuścizna po zmarłym, zachowana w rękopisach. Ks. dr. P. Bober, który je przygotował do druku i opatrzył przedmową, nadał temu zbiorowi tytuł „Kazania Przygodne“, biorąc pod uwagę różnorodność omówionych przez autora tematów. Jest tam więc 7 kazań niedzielnych i świątecznych, 5 kazań katechetycznych, 4 kazania maryjne, 8 o SS. Pańskich, 3 kazania okolicznościowe.

Nowy ten zbiór kazań posiada wszystkie dobre cechy kazań przez samego autora kiedyś wydanych i potrafi sobie zjednać i zdobyć serca i wolę słuchaczy. Słusznie tedy Wydawca kieruje życzenie pod adresem duchowieństwa, aby zapoznało się z tym zbiorkiem, znajdzie bowiem prawdziwą pomoc w przygotowywaniu się do przepowiadania słowa Bożego.

Ks. Józef Łopot.

Ks. Stefan Momiłowski. Kazania Przygodne. Tom II. Miejsce Piastowe 1935, nakładem Towarzystwa św. Michała Arch.

Kazania przygodne Dostojnego Autora stanowią jedną z pięknych kart rodzimego polskiego kaznodziejstwa. Odzwierciedla się w nich rola kapłana na ambonie, jakę miał do spełnienia w ostatnich latach niewoli Polski i w okresie wzmacniania się jej odrodzonego niepodległego bytu.

Dwie idee przyświecają temu kapłanowi — kaznodziei: wiara, jako podstawa wszelkiego dobra i mocy i płynące z wiary wielkie umiłowanie Ojczyzny.

Na kilka lat przed wojną światową z ust autora płynęły słowa, budzące w sercach nadzieję jutra:

„Z przeszłości naszej niewiele nam ostało: wiara święta katolicka, ta najpotężniejsza ostoja na burze tego życia, ziemia matka-żywicielka,

krwią i potem ojców zroszona, przesiąknięta, przepiękny język, miłość ku Ojczyźnie, u sporej garści jej synów nieklamana, do ofiar dla niej największych zdolna..." (t. II, str. 48).

"...nam na duchu nie wolno upadać! W górę serca! Sprawiedliwość musi zwyciężyć. My tylko pracą usilną nad sobą, pracą podjętą dla dobra wspólnej Macierzy, starajmy się przyspieszyć chwilę odrodzenia" (t. II, str. 60)

"Wszystko wskazuje nam u kresu świt swobody i wolności, zdała słyhać dzwony rozbrzmiewające hymnem zmartwychwstania" (t. II, str. 61).

W latach dwóch dziesiątków odrodzonego bytu Polski kaznodzieja ze szczególnem podkreśleniem zwraca uwagę na wartość wiary, która jedynie zdolna umocnić podstawy naszej niepodległości, a z całą otwartością demaskuje wszelkie zakusy, zdążające do podkopania silnej wiary i chłoszcze nasze narodowe grzechy, osłabiające spoistość społeczną.

"Tej zaszczytnej służby, walki za wiarę i Ojczyznę ty się podejmujesz, żołnierzu polski, nowy chrześcijański rycerzu. Pamiętaj jednak, że wtedy tylko sprostasz wielkiemu zadaniu, gdy sam ukochasz wiarę świętą katolicką, gdy będziesz gorącym katolikiem" (t. II, str. 11).

"...każdy z was musi przyłożyć cegiełkę, choćby najmniejszą, do budowy tego gmachu, który się nazywa twoją Ojczyzną, nikomu nie wolno uchylić się od pracy" (str. 66).

Dokładnie, czem dla nas jest wiara i Kościół, uwydatnia autor w kazaniach, złączonych w dział „O Kościele“ i w takich kazaniach jak: „O królowaniu Pana Jezusa w narodzie“, „Kazanie z okazji jubileuszu Ojca św. Piusa XI“, „Kazanie na 25-lecie kapłaństwa J. E. ks. kardynała Hlonda“.

Miłość Ojczyzny uwzględnia przedewszystkiem w działach: „Do żołnierzy“, „Sokół“, „Do młodzieży“.

Już z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że kazania przygodne ks. Momidłowskiego są nietylko spełnieniem roli, jaką ma polski kapłan-mówca, ale są również w znacznym stopniu przyczynkami do historii pierwszych lat odrodzonej Ojczyzny. Wynika to stąd, że ks. Momidłowski przemawiał przedewszystkiem w chwilach szczególnie ważnych i pamiętnych („Przysięga żołnierska“, „Przy powitaniu wojsk zwycięskich“, „Na złot sokołów“, „Przed złożeniem przez młodzież ślubowania Ojczyźnie“, „Poświęcenie sztandaru Związku Kolejarzy“, „Na Tydzień Akademika“).

Wartość wszystkich kazań Autora podnosi dokładność opracowania. Poszczególne części kazania wiążą się w jedną całość, przykłady z przeszłości czy z życia teraźniejszego, analogje, porównania ściśle dostosowane do tematu, wiele wyjątków z Pisma św., uzasadniających myśli, dobranych szczególnie z listów św. Pawła i z Psalmów — oto, co stanowi wartość wewnętrzną kazań.

Forma kazań idzie w zgodnej parze z treścią. Powaga stylu, szczerza prostota bez jakiegokolwiek frazeologii i napuszoneści w wypowiedaniu myśli i ich swobodny bieg nadają kazaniom wiele swoistego piękna.

Ostatecznie, osąd „Kazań Przygodnych“ ks. Momidłowskiego określamy krótko: są to myśli rozumu i serca do rozumu i serca przemawiające.

Ks. B. K.

Predigt und Prediger in der Zeit. Referate der fünften Wiener Seelsorgertagung von 7—10. Jänner 1936. Seelsorger-Verlag, Wien I, Stephansplatz 3, 223 str., cena 4,35 szyl.

Potężna mowa życia domaga się dla słowa Bożego naczelnego stanowiska w pracach Kościoła. Takie poczucie budzi się szczęśliwie wśród kapłańskiego ogółu w szeregu katolickich krajów. Za dowód służy nam obecna publikacja wraz z wydarzeniem, które ona utrwała. W roku ubiegłym kurs duszpasterski w Wiedniu na obrady o akcji katolickiej gromadzi 350 uczestników; w roku zaś bieżącym (7—10 stycz.) na cztery dni pracy „o kazaniu i kaznodziei na czasie“ przybywa 450 księży z 22 diecezji i 9 krajów. Kierownik i sprawozdawca kursu ks. Karol Rudolf mówi nie tylko o zainteresowaniu, ale o zapale i entuzjazmie, który z każdym dniem wzrastał. Cztery dni zbiorowej pracy ubogaciły duchowo i umysłowo kilkuset uczestników, zaś literaturę homiletyczną udarowały nowym, cennym nabytkiem.

Kursowi usiłowano nadać wyraz pewnej myślowej całości: w jednym dniu omawiano kazanie na czasie, w drugim — kaznodzieję, w trzecim słuchacza, a w czwartym kilka odmian kazań (krótkie liturgiczne przemówienia, kazania stanowe, konferencje duchowne). Kurs budował od podstaw; wykłady oparł na pojęciach zasadniczych kościelnej wymowy... odświeżył je słuchaczom, rozszerzył i pogłębił, a potem przeszedł do szerokiej, wnikliwej oceny prądów, bolączek i potrzeb życia. W rezultacie wyłonił szereg nowych wniosków, wskazówek i pouczeń dla dzisiejszej ambony. Szkoda jednak, że ożywiona dyskusja, która następowała po szerokich, wyczerpujących referatach, nie dostała się choć w zarysie na łamy pamiętnika, bo z pewnością dostarczyłaby czytelnikom więcej życiowych światła i poświadczyłaby nadto, które z wywodów prelegentów zdobyły najżywsze potwierdzenie świadków i wyrazicieli życia. Wydany dorobek pasterskiego kursu stanowi wyraźny krok naprzód ku ożywieniu i podniesieniu kaznodziejskiej pracy — powinien też być starannie odczytywany przez naszych odpowiedzialnych kaznodziejów i homiletów, aby i naszą ambonę pobudzał do postępowania równym krokiem z potrzebami czasu oraz zachęcał do naśladowania Zachodu w gruntownych refleksjach nad zadaniami ambony i bolączkami życia.

Ks. Z. Pilch.

BIBLIOGRAFJA.

FILOZOFJA.

Etienne Gilson. Le réalisme méthodique. Paris, Téqui, str. 101.

Jest to zbiór szkiców, których większa część ukazała się w rozmaitych czasopismach. Wszystkie traktują o realizmie i metodzie realistycznej. Autor, wybitny znawca filozofii chrześcijańskiej, którą wykłada w „Collège de France“, jest sam realistą. Broni tedy realizmu umiarkowanego, a ponieważ czyni to w sposób nader wnikliwy, a przytem przejrzyście i jasno, zasługuje w pełni na to, aby z jego dziełem zapoznali się ci wszyscy, którzy zajmują się zagadnieniami realizmu tudzież idealizmu.

TEOLOGJA DOGMATYCZNA.

P. Thomas Villanova Gerster a Zeil O. M. Cap. Infernus. Tractatus dogmaticus iuxta sensum S. Bonaventurae, In-8, 1936, pag. IV-176. Marietti, Torino, lir. 7.

Autor znany już jest z licznych swych tak teoretycznych jak i praktycznych publikacyj. W tem dziełku przedstawia jasno naukę Kościoła o piekle, opierając się głównie na dziełach św. Bonawentury. Żadna kwestja, dotycząca piekła, nie została pominięta, a więc: istnienie piekła, miejsce piekła, potępieni, kary piekielne, zwłaszcza „poena damni“, kary zmysłów wieczność wreszcie piekielnych mąk — oto zagadnienia rozwinięte krótko, a treściwie i gruntownie w powyższem dziełku.

O piekle często wypada nam kaznodziejom mówić; choćby z tego względu zagadnienie to trzeba samemu dobrze przedtem przestudjować, by mowa nasza trafiała w rzeczy istotne i nie wikłała się w domysłach, tem mniej w nieścisłych legendarnych opowiadaniach na ten temat.

P. Thomas Villanova Gerster a Zeil O. M. Cap. Sacramentum ExtremaeUNCTIONIS. Tractatus theologicus praesertim ad mentem S. Bonaventurae. In-8, 1936, pag. IV-80, Marietti, Torino, lir. 4.

Drugie dziełko tego samego autora traktuje o sakramencie Ostatniego Namaszczenia podobnie w oparciu o naukę doktora serafickiego. Kto szuka krótkiego, a jednak dokładnego wyjaśnienia w tej materji, znajdzie je w książce O. Gerstera.

LITURGJA.

Sac. Aloisius Moretti. Caeremoniale iuxta Ritum Romanum seu De Sacris Functionibus, Episcopo celebrante, assistente, absente in partes septem digestum. Manuale iuxta novissima Decreta S. Rituum Congregationis et Codicem Iuris Canonici.

Vol. I — *De quibusdam notionibus sacram liturgiam respicientibus.* In-8 max., 1936, pag. VIII-260. Lib. It. 12. Marietti, Via Legnano 23, Torino (Italia).

Próba nowego podręcznika, który na wzór kodeksu Prawa Kanon., ma zestawieć metodycznie wszystkie prawny materiał liturgiczny, rozproszony w samym Kodeksie Pr. Kan., w księgach liturg., w licznych rozporządzeniach Kongregacji rzymskich. Całe dzieło ma obejmować siedem części zebrane w czterech tomach. Pierwszy, obecnie wydany tom w 512 punktach (na wzór kanonów prawa kln.) wykłada ogólne pojęcia liturgiczne. W 43 rozdziałach pracowita i zręczna ręka fachowego autora zestawiała przepisy liturgiczne, dotyczące ogólnych pojęć prawa liturg., osób kościelnych (kardynał., biskupi..., kapituły, protonotarjusze ap. itd.); następnie jest mowa (od rozdz. 17-25) o sakramentach, dalej o odmawianiu chórowem officium, o mszy konwenckiej, o muzyce kln., o kościołach, kaplicach, ołtarzach i ich dekoracji, o zakrystji, archiwum, cmentarzach, o czci N. S., o obrazach, relikwjach, procesjach, o sprzętach kościelnych. Dalsze części dzieła (od II — VII włącznie) będą mówiły: *de divino officio*, *de s. missae sacr.*, *de s. functionibus infra annum occur.*, *de s. f. extraordinariis*, *de sacramentis*, *de sacramentalibus*. Najwięcej usług odda to dzieło kościołom katedralnym i kolegiackim.

Die Väterlesungen des Breviers. Übersetzt, erweitert und kurz erklärt von Chorfrauen der Abtei st. Hildegard O. S. B. Eibingen im Rheingau. Sommer — und Herbstteil. Proprium Sanctorum. Herder, Freiburg im Breisgau 1936. Seiten XXIII u. 443.

Miłe wydawnictwo zasłużonej niemieckiej firmy o czystym dźwięku antykwa, nie zaś gotykiem, pod zbiorowym tytułem „Ecclesia orans“ daje rzetelnie i źródłowo opracowane dzieła dla wiernych, aby ich wprowadzić w rozumienie ducha liturgji kościelnej. Opracowanie tekstów brewjarskich, używanych w drugim i trzecim noktornie z dzieł Ojców Kościoła, jak w niniejszym tomiku, powierzono benedyktyńkom w Eibingen, które się z tego wywiązały wzorowo. Mamy więc obok łacińskiego tekstu poprawny przekład niemiecki, uzupełniony dla pełności przekładem kontekstu, którego brewjarsz nie uwzględnia. Wykazy przełożonych urywków alfabetyczną kolejnością imion Ojców Kościoła, wyjaśnionych tekstów biblijnych, a także haseł tematowych w układzie alfabetycznym powiększają wartość dzieła.

Ordo divini officii recitandi sacrique peragendi juxta Kalendarium Ecclesiae Universalis pro anno Domini 1937. Volumen in-8 (12 × 19), 1936, pag. 132. Casa Editrice Marietti, Via Legnano, 23 — Torino (118). Lib. it. 2.50.

Wzorowa rubrycel dla Kościoła Powszechnego na rok 1937 z różnymi dodatkowymi wykazami i wyjaśnieniami, w szczególności o Mszy św. Na jej podstawie łatwo się układa rubrycele diecezjalne.

ASCETYKA.

Chrysogoni R. P. a Jesu Sacram. Carmelita Disc. Asceticae et Mysticae Summa a R. P. Joseph Antonio a Puero Jesu. eiusdem Ord., studiorum humanitatis praelectore ex originali hispano in latinum fideliter translata. In-8, 1936, paginae VIII-470, lir 10, Marietti, Via Legnano, 23, Torino (Italia).

Podręcznik ascetyki i mistyki O. Chryzogona, karmelity, wybitnego znawcy dzieł św. Jana od Krzyża i św. Teresy, przełożony obecnie z hiszpańskiego na język łaciński, aby tą drogą umożliwić jego używanie w szko-

łach teologicznych całego Kościoła katolickiego. O. Chryzogon zna całą literaturę, dotyczącą swego przedmiotu, pragnie jednak zestawić ścisły, jednolity i przejrzysty wykład ascetyki i mistyki. W tym celu pomija on rzeczy drugorzędne, jak również unika rozproszkowania materiału na liczne podziały, wysuwa natomiast na czoło rzeczy zasadnicze i opiera swe wywody na podstawach filozofji i teologii. W pierwszej części omawia podstawy życia duchownego, a więc łaskę, cnoty i dary Ducha Św., łaski uczynkowe, następnie omawia postęp w doskonałości i sam stan doskonałości. W 2-iej części, poświęconej ascetyce, wyklada drogę oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą. W 3-iej części, w tym samym układzie, kreśli drogi mistyki. — Nowością dla podobnych podręczników będzie część ostatnia, która opisuje w zarysie dzieje ascetyki od czasów poapostolskich aż do ostatniej doby.

Ks. A. Grabowski Salw. Pobożność niemodna. Kraków 1936, wyd. ks. ks. Salwatorjanów, str. 55.

Broszurka bardzo na czasie. Tak temat, jak i jego opracowanie popularne, jasność i zwięzłość argumentacji, a przytem gustowne wydanie aż proszą o polecenie wszystkim. Nadaje się do masowego kolportażu we wszystkich środowiskach.

Ks. Fl. Himmel Salw. Sekret duchowny. Kraków 1936, wyd. ks. ks. Salwatorjanów, str. 48.

Katolicyzm to nie szata odświętna, a życie oparte na zasadach Chrystusowych, życie codzienne, życie całe. Jak ono ma wyglądać konkretnie, to właśnie omawia niniejsza broszurka. Jest ona aktualna, a przytem dobrze opracowana i w pociągającej szacie zewnętrznej wydana. Można ją śmiało polecić nawet w kołach inteligencji.

Łubieńska Elżbieta. Sam na sam z Bogiem², rozważania. Wydawnictwo Księży Pallotynów, Warszawa, str. 27. Cena 30 gr.

Serdeczne refleksje na tle wybranych miejsc z Pisma św. oto treść książeczki. Podda ona napewno niejedną szlachetną myśl i obudzi głębsze uczucie do Boga. Godna więc polecenia.

Nabożeństwo do św. Antoniego. Wydawnictwo Księży Pallotynów, Warszawa, Krak. Przedm. 71, str. 66, cena gr. 30.

Krótki zbiór ulubionych u nas modlitw do św. Antoniego, zawierający nabożeństwo trzynastu wtorków, nowennę i szereg modlitw do tego Świętego.

S. Marja Augustyna Norbertanka. Nowenna do bł. Bronisławy Norbertanki patronki Polski, obrończelki dobrej sławy, doświadczonej lekarki chorób zakaźnych z dodatkiem krótkiego życiorysu i pieśni ku jej czci. Wydanie czwarte poprawione. Nakładem Konwentu PP. Norbertanek w Krakowie, 1936. Str. 64.

Krótką, jasną, miłą, treściwą broszurą, zaopatrzoną w nuty przy pieśniach zasługuje na rozpowszechnienie celem przyspieszenia kanonizacji bł. Bronisławy.

G. de Vaux S. J. H. Riondel S. J. Le Père Jean Roothaan. XXI Général de la Compagnie de Jésus (1785—1853). Paris, Lethielleux. 208 p. 12 fr.

Dwa pióra złożyły się na odmalowanie życia tej wielkiej postaci w zgromadzeniu i w Kościele. Tę gruntowną i szczegółową monografię poprzedziły inne, wydane w językach: holenderskim (O. R. był z pochodzenia Holendrem), francuskim, niemieckim i włoskim. Autorzy, zbierając wszystko, co dotyczy życia i działalności tego drugiego niemal założyciela Zakonu (po wznowieniu Tow. był O. R. przez lat 23 jego generałem), wysuwają na czoło wielkość jego życia duchowego i przez to popularyzują tę postać na wzór dla braci zakonnych i dla tych wszystkich, którzy szukają w świecie prawdziwych wielkości.

TEOLOGJA PASTERSKA.

Gröber, Bischof Dr. Conrad. Christus Pastor. Ein Bildnis des guten Hirten. 80 VI u. 150 S. Frb. in. Br. 1931, Herder. 2.50 M.

Z serii wykładów, głoszonych na uniwersytecie fryburskim, powstała próba ewangelicznej teologii pasterskiej. Wnikliwy referent wypatrzył w Ewangeljach powołanie duszpasterskie Chrystusa, odmalował jego troskę o dusze, omówił cele, drogi i środki tej Boskiej pracy nad duszami, wskazał wreszcie w 10-ym i ostatnim punkcie wieczne duszpasterstwo Chrystusa, dając braci kapłańskiej w skondensowanej formie gruntowny materiał do przemyślenia i do rozważania. Dlatego tak oryginalna praca zasługuje na przypomnienie i na polecenie.

Ks. Adam Hendrychowski. Auxilium dla mówców i działaczy społecznych, myśli przedniejszych autorów, Katowice, 1936, str. 107.

Wszystkie zbiorki t. zw. myśli oddają zazwyczaj wielką przysługę pisarzom i mówcom. Naturalnie, o ile zawierają myśli głębokie i ubrane w formę oryginalną. Zbiorek powyższy częściowo odpowiada tym wymogom. Mówię „częściowo“, gdyż niektóre z aforyzmów są nieciekawe i szablonowo ujęte. Rozpiętość też autorów jest dość szczupła. W każdym razie szereg zdań jest dobrany zupełnie dobrze. Autor przysłużył się poważnie naszemu rodzimemu kaznodziejstwu.

Stanisław Adamski, biskup śląski. Akcja katolicka młodzieży. Poznań 1936. Nakładem S. A. „Ostoja“, str. 29.

Jest to referat, wygłoszony dnia 11 grudnia 1935 r. w Poznaniu na zjeździe Kat. Zw. Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, omawiający rolę młodzieży w szeroko nakreślonych ramach organizacyjnych Akcji katolickiej — oraz główne zadania apostołskie tejsze młodzieży. Referat instrukcyjny i propagandowy.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

Leonard Turowski. Żegnajcie druhowie — rekruci! Biblioteka Wieczornicowa nr. 46. Poznań 1936 „Ostoja“. Cena 1,80 zł.

Nowy tomik B. W. pod każdym względem zasługuje na wyróżnienie, napisany z talentem i ze znajomością rzeczy. Poza rozrywką przyczynia się również do umiłowania służby wojskowej, oraz należytego jej odbycia.

Józef Nałęcz. Prawda zwycięża! Teatr dla Młodzieży Męskiej nr. 46. Sztuka w 3 aktach. Poznań 1936 „Ostoja“. Cena 0,80 zł.

Autor przenosi nas w środowisko meksykańskich bohaterów, przesładowanych za wiarę. Sztuka związała, kilka scen pełnych napięcia, a prztem łatwa do odegrania, gdyż bohaterzy mają wyraziste charaktery.

Sikorski Józef. Krzyż Indjanina. Sztuczka misyjna w dwóch odsłonach. Wydawnictwo księży Pallotynów, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71, str. 41. Cena 0,60 zł.

Nawrócenie plemienia Indjan przez misjonarza, który dla ich zbawienia, gotów jest złożyć życie w ofierze. 5 ról męskich. Śpiewy. Dekoracje bardzo proste.

S. Marja Alicja. Prorok Narodowy. Wydawnictwo księży Pallotynów, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71 str. 47. Cenn 0,80 zł.

Doskonała sztuczka ilustrowana obrazami z Lituanji-Grottgera — nadaje się na obchody narodowe i skargowskie z okazji jubileuszu urodzenia natchnionego mówcy i gorącego patrioty.

Radecki Antoni. Dzieje żydowskiego dziewczątka. Wydawnictwo księży Pallotynów, Warszawa, Krakowskie Przedm. 71 str. 63. Cena 0,50 zł.

Miła i zajmująca lektura dla młodzieży, a również bardzo pożyteczna, bo uczy kochać Jezusa, do którego, pragnąc dojść, musiało to dziewczę pokonać wiele trudności.

„Skarga pośród nas“. Jednym z naczelných zadań tegorocznego jubileuszu 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi jest zbliżenie tego wielkiego proroka i kaznodziei do narodu naszego. Dokonać się to może i powinno przede wszystkim przez to, by ks. Skarga „wszedł między nas“ przez swoje niezapomniane pisma. Dlatego należy z uznaniem powitać inicjatywę Komitetu jubileuszowego, by wydać wybór najcenniejszych miejsc z dzieł ks. Skargi. Wyboru tego dokonał z pietyzmem i znawstwem prof. A. E. Balicki, a wydania podjęło się zasłużone i znane chlubnie „Apostolstwo Modlitwy“ (Kraków, ul. Kopernika 26). Antologii dano trafny i ujmujący tytuł: „Skarga pośród nas“. Wydała ją pięknie w dużym formacie 31 × 23 na dobrym papierze. Cena 5 zł. (w lepszym wydaniu 8 zł.).

Całość dzieli się na cztery grupy tematów: w służbie Boga, w służbie państwa, na usługach społeczeństwa i Skarga o sobie. Dzieło to przy swej bardzo przystępnie skalkulowanej cenie nadaje się znakomicie na upominki, nagrody i t. p. Jest to książka „na dziś i na zawsze“.

Nowość!

Na czasie!

Codopiero ukazały się kazania
Ks. Nikodema Cieszyńskiego

„NA PRZEŁĘCZY”

Zbiór pięciominutowych przemówień
i rozważań na niedziele całego roku.

Stron 219, cena 3 zł., opr. w płótno 4.²⁵ zł.

Przy zamówieniu 10 egz., jeden bezpłatny.

Zamawiać u autora, Poznań, kościół Pana Jezusa, oraz
we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWA „PRZEGLĄDU HOMILETYCZNEGO“

(Ceny przeważnie niższe. Zamówienia wpłacać na konto „Przeł. Homil.“ w P. K. O. Nr 100.794).

- Św. Bernard, Opat i Doktor Kościoła. Kazania o Najświętszej Marji Pannie z łac. przeł. ks. dr. Ildefons Bobicz. Str. 136 1.50
- Białecki Jan ks. Ewangelja a socjalizm. Str. 91 —.50
- Feldheim Feliks St. ks. Skarbiec Pisma św. Konkordancja rzeczowa. XXXVI + 848 str., form. 17 × 10¹/₂. Cena egz. w opr. zł. 12.—, broszur. 10.—
- Pilch Zyg. ks. Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie. Str. 184 2.—
- Pilch Zyg. ks. Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjn. 1.—
- Pilch Zyg. ks. Zbliżanie Chrystusa w kościelnem przepowiadaniu. 1935. Str. 22 —.20
- Przeł. Homiletyczny, kwartalnik. Roczniki do nabycia (od r. 1924-go — rocznik 1-y wyczerpany) po 4.—
- Sobczyński Ant. ks. Cała Ewangelja w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia. Str. 36 —.30
- Smogór K. ks. Kazania na 40-godzinne nabożeństwo i homilje wielkopostne. Str. 210 2.50
- Wychowanie chrześcijańskie jako problem duszpasterski. (Praca zbiorowa). Dorobek 5-go Krajowego Kursu Duszpasterskiego w Krakowie 1933 r. Str. 242. (Cena w księgarniach 5 zł.) w administracji 4.—

HOMILETYKA DUSZPASTERSKA

ZBIOROWY

podręcznik nauki kaznodziejstwa dla polskiego kleru.

Str. XII + 512.

Cena egz. brosz. 5 zł. (w księgarniach zł. 6.50); oprawa płócienna zł. 1.20. Przesyłka jednego egz. 60 gr. Wpłacać na konto „Przeł. Homil.“ w P. K. O. Nr 100.794.